



MEDYK BIAŁOSTOCKI



www.amb.edu.pl

MIESIĘCZNIK BIAŁOSTOCKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

NR 01(14)

BIAŁYSTOK STYCZEŃ 2004 R.

ISSN 1643-3734

Sukcesów zawodowych,
dużo ciepła i miłości w życiu osobistym
w Nowym 2004 Roku
ŻYCZY REDAKCJA

Witamy w Nowym Roku

Wewnątrz numeru:



Odznaczeni Medalem za Zasługi dla AMB.



Otwarcie wystawy.



II Euroregionalna Konferencja.



Nowy Doktor Honoris Causa AMB
- prof. Manfred Göthert.



Mecz na rzecz noworodków.

Życzymy



Prof. Tadeusz Czystohorski.



Otwarcie "niebieskiego pokoju" w DSK-a.



Kościół w Postawach
(Mgielka tajemnicy)

miłej lektury



Nasze siatkarki górą.

SPIS TREŚCI

Od redaktora	str 3
Wybitny Naukowiec i Przyjaciel polskich farmakologów	str 4
Rozmowa miesiąca z prof. Marianem Szamatowiczem	str 5
Jestem niemieckim Europejczykiem	str 6
Uwielbiam polską zupę grzybową	str 7
Zapisani w Księdze Zasłużonych	str 8
II Euroregionalna Konferencja	str 9
Ze szpitali klinicznych	
Start w przedsiębiorczość?	str 10
Oby tak dalej	str 10
Pluszowe misie nie robią krzywdy	str 11
Ten mecz wygrały noworodki	str 12
Studia podyplomowe	str 14
Na budowie wre	str 15
Temida i Eskulap	
Dobre obyczaje w relacjach lekarz-pacjent	str 16
Patrząc z boku	
Oglupienie	str 17
Doktorzy Honoris Causa	
Maria Byrdy	str 18
Propozycja nie do odrzucenia	str 20
Wspomnienia i refleksje	
Miałem szczęście słuchać jego wykładów	str 21
Od historii do współczesności	
W dawnej aptece	str 22
Miasta naszego regionu	
Boćki jak bizuny	str 24
Wędrówki po kresach	
Mgielka tajemnicy	str 26
Rośliny w Biblii	
Miska soczewicy	str 28
Bolesne reformy w AZS	str 29
Wydarzenia i aktualności	str 30
Kronika AMB	str 31
Młody Medyk	str 35


OD REDAKTORA


Co wiemy o ludziach z najbliższego kręgu - o naszych szefach, pracownikach, koleżankach i kolegach, z którymi przecież niemalże codziennie się widzimy, mówimy sobie dzień dobry i do widzenia, piszemy wspólne prace, czynimy starania o granty, opracowujemy harmonogramy dydaktyczne, prowadzimy towarzyskie rozmowy? Co wiemy o naszych studentach, z którymi kontaktujemy się na ćwiczeniach, seminariach i wykładach?... Śmiem twierdzić, że nie wiele więcej, aniżeli o parze synogarlic, którą umieściliśmy na okładce bieżącego numeru. Ania Worowska uchwyciła ptaki swoim wyczulonym okiem - zmarznęte i przytulone do siebie w pięknej, zimowej scenarii..... Jak niewiele wiemy, uświadomiłem sobie nie dalej, jak wczoraj, rozmawiając z naszym Kolegą - autorem wydrukowanego w bieżącym numerze *Medyka* artykule "Mgielka tajemnicy". Nierzadko dopiero po latach dowiadujemy się o tajemnicach noszonych głęboko na dnie serca przez osoby, które żyją obok nas, zaczynamy inaczej na nie patrzeć, inaczej je oceniać, zaczynamy je rozumieć. Czasami jedna głęboka rozmowa, przeprowadzona w innych niż zwykle okolicznościach, jakiś okruh informacji, poślódkła kartka z listu, stara fotografia, relacja świadka zdarzenia potrafią diametralnie odmienić spojrzenie na, wydawałoby się, tak dobrze przecież poznaną osobę. Nasz Kolega - Wojciech Sobaniec proponuje nam, moim zdaniem bardzo ciekawy cykl, który zatytułowaliśmy "Wędrówki po kresach". W kolejnych artykułach Autor będzie się starał odkrywać tajemnice, które łączy wspólna kłamra - Kresy. I te dawne, które są już wspomnieniem i te nowe, których granice wytyczyła powojenna historia. Pierwszy artykuł z tej serii - o tajemnicy badań nad mózgiem marszałka Piłsudskiego - jednego z wielu wielkich Polaków wywodzących się z Kresów, opublikowaliśmy w grudniowym numerze *Medyka*. W obecnym - styczniowym, Autor dzieli się z Czytelnikami nieznanymi, bardzo osobistymi faktami z życia Jego niedawno zmarłej nauczycielki - ś.p. prof. Eleonory Jankowicz. Jak się okazuje, korzenie Pani Profesor wywodzą się z Kresów - z Wileńszczyzny. Opowiadanie poparte jest autentycznym, jakże interesującym listem 92-letniej kobiety - świadka dawnych wydarzeń. List zamieszczamy w całości, w oryginale. Myślę, że jest cennym dokumentem epoki, który jednocześnie wywołuje uczucie wzruszenia. Takie samo uczucie musi wywoływać historia wzięta z życia naszej Pani Profesor.

*Materiały do numeru przyjmujemy
do dn. 10 każdego miesiąca*

Skład redakcji:

Redaktor naczelny: Lech Chyczewski
Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz: Krzysztof Worowski
Sekretarz redakcji: Danuta Ślósarska
Członkowie: Alina Midro, Wojciech Sobaniec, Tadeusz Laudański, Andrzej Litorowicz, Ilona Lengiewicz, Anna Worowska, Adam Hermanowicz, Joanna Jasielczuk
Współpracownicy: Jan Pietruski, Wojciech Dębek, Antoni Sydor (Tarnów), Marek Kamiński (USA)
Dział studencki: Paweł Szambora, Anna Maksymiuk, Emilia Sobolewska, Walentyn Pankiewicz
Skład komputerowy: Artur Rubin
Strona internetowa: Andrzej Bortacki

Druk: **ARTICO** Artur Rubin 16-070 Choroszcz, ul. Powstania Styczniowego 18/28, tel. 0 606 29 66 20, artecki@poczta.onet.pl

Adres redakcji:

Biblioteka Główna Akademii Medycznej
15-089 Białystok 8,
ul. Kilińskiego 1,
tel. (085) 748 54 85 (Danuta Ślósarska)
e-mail: medyk@amb.edu.pl
http://www.amb.edu.pl

Adres redakcji studenckiej:

Siedziba organizacji studenckich, DS1
ul. Akademińska 3; tel (85) 748 58 13

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Wybitny Naukowiec i Przyjaciel polskich farmakologów - prof. MANFRED GÖTHERT

Dnia 12 grudnia 2003 r. odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Akademii Medycznej w Białymstoku prof. dr. n. med. Manfredowi GÖTHERTOWI. Promotorem była prof. dr hab. Barbara Malinowska, która wygłosiła także laudację.

Profesor **Manfred Göthert** jest dyrektorem Instytutu Farmakologii i Toksykologii Uniwersytetu w Bonn w Niemczech. Jest osobą łączącą w sobie pasję badacza, olbrzymią wiedzę oraz bardzo duży talent organizacyjny. Na jego olbrzymi dorobek naukowy składa się blisko 300 oryginalnych prac badawczych oraz publikacji poglądowych, zawierających w większości opis pionierskich, wielokrotnie cytowanych spostrzeżeń publikowanych w renomowanych czasopismach. Najważniejsze osiągnięcia naukowe prof. Götherta dotyczą identyfikacji oraz określenia funkcji receptorów serotoninowych, glutaminowych oraz imidazolowych, wykazania udziału różnych receptorów presynaptycznych w regulacji uwalniania neurotransmiterów w ośrodkowym i obwodowym układzie nerwowym oraz zbadania mechanizmu działania etanolu i anestetyków.

Wyrazem światowego uznania osiągnięć i zdolności organizacyjnych prof. Götherta jest powierzenie mu przez światowe gremia organizacji prestiżowych zjazdów oraz wiodących funkcji w zarządach międzynarodowych towarzystw naukowych czy komitetach redakcyjnych czasopism farmakologicznych. W chwili obecnej jest on w Zarządzie, a od lipca 2004 r. będzie pełnił funkcję prezesa Europejskiego Towarzystwa Farmakologicznego (EPHAR). Będąc przewodniczącym Niemieckiego Towarzystwa Farmakologicznego (1997-1999) należał do głównych organizatorów XIII Światowego Zjazdu Farmakologów (IUPHAR) w Monachium w 1998 r. W latach 1995 - 2002 był naczelnym redaktorem głównego, cieszącego się bardzo dużym uznaniem wśród farmakologów na świecie, pisma farmakologicznego Niemiec (Naunyn-Schmiedeberger's Archives of Pharmacology), a w latach 1998 - 2002 dziekanem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Bonn.

W połowie lat osiemdziesiątych prof. Göthert nawiązał pierwsze kontakty z farmakologami polskimi (prof. J. Majem i prof. E. Przegalińskim z Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie). W 2000 r. był inicjatorem (a następnie przewodniczącym delegacji niemieckiej) dwustronnych koordynowanych

przez Komitet Badań Naukowych i Ministerstwo Kultury i Nauki Niemiec (BMB+F) rozmów delegacji polskiej i niemieckiej, na temat współpracy w dziedzinie nauk medycznych, do których doszło w listopadzie 2000 r. w wiodących ośrodkach naukowych Niemiec. Od 1994 r. jest współredaktorem Polish Journal of Pharmacology, od 1997 r. członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, od 2001 honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Farmakologicznego, a w 2003 r. Śląska Akademia Medyczna przyznała mu tytuł doktora honoris causa.

Niewątpliwie w działalności prof. Manfreda Götherta na szczególną uwagę zasługuje współpraca z Akademią Medyczną w Białymstoku. W 2002 r. pełniąc funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Bonn był on twórcą, a następnie podpisał umowę o współpracy z Akademią Medyczną w Białymstoku, pierwszą tego typu oficjalną umowę naszej Uczelni. Instytut Farmakologii w Bonn przekazał bibliotece naszej Akademii ponad 50 tomów British Journal of Pharmacology i ponad 20 tomów Naunyn-Schmiedeberger's Archives of Pharmacology. Dostarczane są one do chwili obecnej.

W latach 1991-1992 przebywałam w Instytucie Farmakologii Uniwersytetu w Bonn w ramach stypendium Fundacji Alexandra von Humboldta. Dało to początek trwającej do dnia dzisiejszego (wpierw w oparciu o kierowany przez prof. Włodzimierza Buczkę Zakład Farmakodynamiki, a obecnie Zakład Fizjologii Doświadczalnej) bardzo ściśle

współpracy naukowej z prof. Göthertem i jego współpracownikiem prof. E. Schlickerem, a jej wymiernym wynikiem jest ponad 30 wspólnych publikacji. Nasz międzynarodowy zespół był także inicjatorem i współorganizatorem sympozjum z okazji 30-lecia współpracy farmakologów polskich i niemieckich (Białowieża, wrzesień 2003). Sympozjum to zgromadziło szereg wybitnych naukowców polskich i niemieckich z przewodniczącymi obydwu Towarzystw Farmakologicznych na czele i, jak zgodnie stwierdzili jego uczestnicy, istotnie przyczyniło się do utrwalenia i poszerzenia kontaktów pomiędzy farmakologami naszych sąsiadujących ze sobą krajów.

Profesor Jerzy Maj - inicjator współpracy pomiędzy farmakologami polskimi i niemieckimi powiedział:

"Farmakologia to zaledwie mala cząstka nauki, a naukowcy z kolei to maly ułamek populacji kazdego kraju.

Ale przyklad wspólnych dzialań polskich i niemieckich farmakologów pokazuje, że budowanie nowych stosunków międzyludzkich jest możliwe."

Biorąc powyższe pod uwagę, można jednoznacznie stwierdzić, że prof. Manfred Göthert poprzez swoją działalność i współpracę naukową istotnie przyczynił się i stale przyczynia do budowania pomostów między narodami Niemiec i Polski.

prof. dr hab. **Barbara Malinowska**
(Kierownik Zakładu Fizjologii
Doświadczalnej AMB)



Doktor Honoris Causa, prof. Manfred Göthert i prof. dr hab. Barbara Malinowska podczas uroczystości.

Autorem wielu cięż



Z prof. dr. hab. **MARIANEM SZAMATOWICZEM**, kierownikiem Kliniki Ginekologii AMB, laureatem nagrody tygodnika "Przegląd" Busole 2004, rozmawia Danuta Ślósarska.

Panie Profesorze jest Pan laureatem nagrody tygodnika Przegląd, przyznawanej corocznie ludziom, którzy tworzą lepszą rzeczywistość, pomagają innym i są wzorem do naśladowania. Wśród czterech nagrodzonych osób, które otrzymały Busole 2003, działalność Pana i Jurka Owsiaaka budzi duże kontrowersje. Jurek Owsiak przekornie wystąpił więc na gali wręczania statuetek w koszulce z napisem "Jestem woodstockowym chuliganem". Pogdybajmy sobie może...z jakim Pan mógłby wystąpić napisem?

W moim charakterze nie ma przekory pana Jerzego Owsiaaka. Jestem normalnym lekarzem, który od wielu lat zajmuje się leczeniem niepłodności wszystkimi najbardziej nowoczesnymi metodami, a wśród nich tzw. metodą rozrodu wspomaganego medycznie.

Jednak jedni uważają Pana za anioła, a inni chętnie wsadziliby Pana do kotła ze smołą i jeszcze w nim zamieszali?

Twierdzą, że ktoś kto nie zetknął się bezpośrednio z problemem niepłodności nie wie jak bolesna jest niemożność posiadania dziecka. Psychologowie twierdzą, że stres związany z niepłodnością jest porównywalny ze stresem związanym z rozpoznaniem zawału mięśnia sercowego czy choroby nowotworowej. Kościół katolicki jednak ze względów doktrynalnych nie akceptuje metody zapłodnienia pozaustrojowego. Podstawowe zastrzeżenia dotyczą tego, że leczenie wymaga masturbacji, w procesie leczenia obumierają embriony, wreszcie że poczęcie ma charakter techniczny, a nie jest wynikiem aktu miłości.

Ale chyba te dzieci, które przychodzą na świat w Pana, Panie Profesorze, Klinice są kochane?

Bardzo kochane, bardziej niż te, które są z tzw. cięż niechcianych.

Mam wrażenie, że mamy do czynienia z podwójną moralnością. Co rusz media przecież informują nas o kolejnych skatowanych dzieciach, porzuconych na śmietniku czy upchniętych w beczkach.

Dzieci rodzą się chciane albo niechciane. Trzeciego wyjścia nie ma. Źródłem aborcji są cięż niechciane.

Niepłodność jest poważnym problemem społecznym.

Światowa Organizacja Zdrowia nie ma wątpliwości, że jest to choroba. Przez fakt dużego zasięgu tego zjawiska niepłodność została nazwana nawet chorobą społeczną. Każdy lekarz przysięga, że będzie leczył pacjenta wykorzystując najnowsze techniki wiedzy medycznej. Metoda rozrodu wspomaganego medycznie jest często jedyną metodą leczenia niepłodności. W Polsce problem z rozrodem ma około miliona par. Leczymy raka płuc czy krtani, który często jest wynikiem palenia papierosów, a zapominamy o leczeniu niezamierzonej niepłodności.

Leczymy również alkoholików i narkomanów.

No właśnie. Przy podziale środków budżetowych przeznaczonych na ochronę zdrowia pominięto jednak grupę ludzi dotkniętych niepłodnością. W naszych polskich warunkach tego typu leczenie nie jest w żaden sposób refundowane, chociaż, jak wyliczyli to ekonomiści w Niemczech i w Stanach, nie są to środki, które mogą doprowadzić budżet jakiegokolwiek kraju do ruiny.

Panie Profesorze to ile kosztuje "przyjemność" leczenia niepłodności?

W Polsce jest około sześć ośrodków leczenia niepłodności zlokalizowanych na bazie akademii medycznych oraz osiemnaście komercyjnych. Ceny więc są zróżnicowane. Im więcej zużyje się leków w procesie leczenia, tym koszt jest większy. Różna jest przecież wrażliwość jajników na podawane preparaty hormonalne. Ważne jest także to, czy jest to standardowa procedura pozaustrojowego zapłodnienia, czy też dochodzi dodatkowy element wstrzykiwania plemników do komórki jajowej. W Białymstoku, w naszej Klinice, za jeden cykl terapeutyczny trzeba zapłacić od 4 do 5 tysięcy, w ośrodkach prywatnych płaci się nawet 12 tysięcy.

Drogie są te dzieci Panie Profesorze.

Każde dziecko jest najdroższe, te poczęte w sposób naturalny i te poczęte przy pomocy medycznej. Musimy mieć jednak tę świadomość, że nie płaci się za dziecko lecz za szansę zostania rodzicem. Dla mnie jest to przykre, że muszę rozmawiać z tymi ludźmi o kosztach, bolesne jest gdy słyszę, że będą zbierali pieniądze. Proszę sobie wyobrazić co ci ludzie czują, gdy po tylu wyrzeczeniach leczenie kończy się niepowodzeniem? Bogatych stać na następną próbę, ale zadają sobie pytanie: dlaczego ten biedny musi być tak pokrzywdzony?

Bo jak mówi piosenka pogoda jest tylko dla bogaczy Panie Profesorze. Ile dzieci przyszło na świat w Pana Klinice?

Dokładnie nie da się tego policzyć, ale według moich szacunków ponad 2,5 tysiąca. Pierwsze dziecko - dziewczynka - urodziła się w 1987 roku.

Czy ma Pan z nią, z jej rodzicami jakiś kontakt?

Widziałem ją dwa razy, raz przy urodzeniu, a drugi przed pójściem do szkoły. Odwiedziła mnie z mamą. Rodzice naszych dzieci nie chcą się ujawniać, boją się braku akceptacji. Stanowi to problem na całym świecie, ale w Polsce, może ze względu na wyraźną postawę kościoła katolickiego, bardziej widoczny.

Ciekawa jestem Panie Profesorze jakie życzenia świąteczne złożył Panu na uroczystości opłatkowej, która odbyła się w Uczelni, abp Szymecki.

Najpiękniejsze jakie mogą być. Arcybiskup życzył mi dużo szczęścia, zdrowia, sukcesów w pracy zawodowej. A sukcesy w mojej pracy wiążą się z leczeniem metodą rozrodu wspomaganego medycznie.

Słyszałam, że lubi Pan śpiewać i grać na gitarze. Ma Pan romantyczną duszę Panie Profesorze?

Lubię ballady Bulata Okudźawy, a wśród nich najbardziej jedną z modlitw François de Villona, którą wykonywał Okudźawa. Jej tytuł brzmi "Dopóki ziemia kręci się".

Jest coś co mnie zastanawia. Dzięki Panu rodzą się dzieci, a jednocześnie jest Pan myśliwym. Jakoś mi to nie pasuje?

Przez nie myśliwych, myślistwo pojmowane jest wyłącznie jako zabijanie. Oczywiście strzela się do zwierzyny, ale do lasu jedzie się również po to, aby dokarmiać zwierzynę, likwidować wnyki, mieć po prostu kontakt z naturą. Mnie wystarczy, że jestem w lesie i widzę ciekawe zjawiska, jak na przykład ostatnio, gdy obserwowałem żubra kryjącego samice.

Wymarzony obraz dla Pana, Panie Profesorze.

No właśnie (śmiech). Ja nie tylko poluję, zajmuję się również wędkowaniem. Mogę się pochwalić dziewięciokilogramową królewską makrelą, którą złowiłem w Morzu Karaibskim. Ale to nie jest moja największa ryba!

Każdy wędkarz ma duże osiągnięcia.

Zdarzyło mi się złowić 20 kilogramowego tuńczyka bananowego na Oceanie Indyjskim. Łowiłem też pstrągi w Laponii, łososie w Irlandii, piranie na Amazonii... (ten temat dla Profesora nie ma końca - od red.).

Jestem niemieckim Europejczykiem

(Przemówienie wygłoszone przez prof. **MANFREDA GÖTHERTA** podczas uroczystości nadania Mu godności Doktora Honoris Causa naszej Akademii)

**Jego Magnificencjo Rektorze,
Droga Profesor Malinowska,
Drodzy Koledzy,
Panie i Panowie.**

Dziękuję bardzo za tak ciepłe przyjęcie mnie do społeczności naukowej Państwa Akademii i za życzliwe przedstawienie moich osiągnięć naukowych. Przyznanie mi tytułu doktora honoris causa przez Akademię Medyczną w Białymstoku jest szczególnie wybitnym momentem w mojej karierze akademickiej. Dziękuję za to i jestem z tego dumny.

Urodziłem się w 1939 roku, roku, w którym nazistowskie Niemcy zaatakowały Polskę, rozpoczynając II wojnę światową. Wojna ta przyniosła niewypowiedziane krzywdy Państwa krajowi. Jestem świadomy, że także Państwa miasto bardzo ucierpiało w trakcie niemieckiej okupacji; jego centrum, wliczając w to ten piękny budynek, w którym odbywa się dzisiaj ta uroczystość, zostało zniszczone w około 75%, a około połowa mieszkańców straciła życie. Biorąc powyższe pod uwagę zakrawa na cud, że niemiecki naukowiec mógł zostać członkiem Społeczności Akademickiej Państwa Uczelni i mógł otrzymać najwyższą godność, którą Akademia może zaszczyścić jednostkę. Jak mogło do tego dojść? Podejmę próbę znalezienia odpowiedzi na powyższe pytanie.

Decydujący wpływ miały tutaj wybitne i niezapomniane wysiłki jednostek, będących wcześniej, podczas II wojny światowej, członkami wrogich armii. Trzydzieści lat temu osoby te zapoczątkowały współpracę pomiędzy polskimi i niemieckimi farmakologami. Wymienię tu tylko dwa nazwiska - Ulrich Trendelenburg i Jerzy Maj, chociaż należy zaznaczyć, że inne osobistości miały w tym także swój udział. Nie należy również zapominać, że na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku stosunki polityczne uległy poprawie. Willy Brandt rozpowszechnił w Niemczech ideę, że po pojednaniu z Francją, należałoby także nawiązać dobre układy z Polską - naszym bezpośrednim wschodnim sąsiadem.

Biorąc pod uwagę mój życiorys, był to logiczny i konieczny krok. Jako

dziecko, krótko po zakończeniu II wojny światowej, spędziłem dwa lata we Francji. Jedynym doznaniem, które moja rodzina doświadczyła było poszanowanie jednostki, a także uczucie przyjaźni - moich rodziców z dorosłymi i moje własne z kolegami szkolnymi. Tak więc, podstawę moich obecnych poglądów można określić jako Niemiec w Europie - lub inaczej mówiąc - "niemiecki Europejczyk".

Począwszy od czasów studenckich, jako osoba interesująca się kulturą i historią polityczną, jestem świadomy wspólnych korzeni kulturowych Polski i Niemiec. Wielu Niemców, włączając w to także mnie, było przekonanych, że pojednanie z Polską jest jednym z niezbędnych warunków zapobieżenia na naszym małym kontynencie europejskim konfliktom, takim jak II wojna światowa, która sprawiła tak dużo bólu nie tylko w Państwie, ale też w naszym, a także w innych krajach europejskich. Pomysł i nastawienie zmierzające do nowego początku w naszych wzajemnych stosunkach - zamiast patrzenia do tyłu - powstawały oczywiście również w sercach i umysłach naszych polskich sąsiadów. Przeświadczenie o pokojowej przyszłości we wspólnej Europie umożliwiło niemieckiemu uczonemu otrzymanie tytułu doktora honoris causa.

Lepsze porozumienie pomiędzy dwoma krajami związane jest z pewnością nie tylko z działalnością polityków, ale, jak wspomniałem powyżej, wysiłki poszczególnych naukowców, dążące do nawiązania dobrych stosunków pomiędzy dawnymi wrogami - Polakami i Niemcami, także zakończyły się sukcesem. Zapoczątkowane przez nich kontakty przekształcały się z czasem we wzajemne poważanie, współpracę i ostatecznie przyjaźń. Pionierzy ci utorowali drogę, która ułatwiła ludziom mojej generacji nawiązanie przyjaźni pomiędzy naszymi krajami ponad granicą.

Tak więc, jestem szczęśliwy i dumny mając przyjaciół w Polsce takich jak, wymieniając tylko niektórych z nich, profesorowie: Malinowska, Buczek, Przegaliński, Herman i Brus. Jestem szczególnie wdzięczny tym, którzy przyjechali tutaj z daleka, aby uczestniczyć w niniejszej uroczystości. Ogólnie biorąc - naukowcom jest łatwiej mieć dobre układy z kolegami z innych krajów, niezależnie od przeszkód związanych z przeszłością czy aktualną sytuacją polityczną. Nauka była, jest i będzie międzynarodowa, ponieważ tematyka naukowa jest identyczna na całym świecie.

Będąc w latach 1997 - 1999 prezydentem Niemieckiego Towarzystwa Farmakologicznego szczególnie uwagę poświęcałem dalszemu rozwojowi współpracy pomiędzy farmakologami polskimi i niemieckimi, odwiedzając w tym celu różne miasta Polski. Miałem przyjemność być gościem instytucji farmakologicznych nie tylko w Akademii Medycznej w Białymstoku, ale także Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach i Zabrze oraz Akademii Medycznych w Lublinie i Warszawie. Było to zgodne z oficjalnymi kontaktami naukowymi pomiędzy Polską i Niemcami na mocy "Umowy o Wzajemnej Współpracy w dziedzinie Nauki i Techniki" podpisanej w 1989 r. Jak wspomniałem współpraca pomiędzy polskimi i niemieckimi farmakologami trwa nawet dłużej, gdyż rozpoczęła się w 1973 r. W 1993 r. mieliśmy okazję, jako goście naszych polskich przyjaciół, świętować jej dwudziestolecie podczas niezapomnianego sympozjum w Zakopanem.

Jestem szczególnie szczęśliwy, że inicjatywa zorganizowania w tym roku sympozjum z okazji 30. rocznicy współpracy należała do mojej dzisiejszej promotorki - prof. Malinowskiej, która pracowała jako stypendystka Fundacji Aleksandra von Humboldta w moim Instytucie w Bonn. Sympozjum to odbyło się w Białowieży około 12 miesięcy po ustanowieniu oficjalnej



Prof. Manfred Göthert z żoną Inką i synem Martinem.

współpracy pomiędzy Akademią Medyczną w Białymstoku a Wydziałem Lekarskim Uniwersytetu w Bonn. Motto spotkania w Białowieży "Nowe perspektywy we wspólnej Europie" całkowicie odpowiadało moim poglądom jako "niemieckiego Europejczyka", o których mówiłem Państwu wcześniej.

Oficjalna współpraca pomiędzy Białymstokiem i Bonn opiera się w chwili obecnej na trzech instytutach - Zakładzie Farmakodynamiki kierowanym przez prof. Buczkę, Zakładzie Fizjologii Doświadczalnej kierowanym przez prof. Malinowską oraz Instytucie Farmakologii i Toksykologii Uniwersytetu w Bonn. Wynikiem tej współpracy jest ponad 30 oryginalnych publikacji w międzynarodowych czasopiśmie naukowych oraz liczne prezentacje podczas krajowych i międzynarodowych zjazdów.

Jestem szczęśliwy mogąc stwierdzić, że jako następna została rozpoczęta współpraca pomiędzy Zakładami Genetyki Człowieka w Białymstoku i w Bonn.

Zanim skończę, chciałbym jeszcze podziękować członkom mojej rodziny za cierpliwość, którą mieli dla mojej pracy naukowej realizowanej kosztem czasu, który mógłbym spędzić z nimi. Cieszę się, że są ze mną dzisiaj moja żona Inka oraz jeden z moich trzech synów Martin. Moja rodzina jest dla mnie istotnym oparciem w mojej pracy i podstawą mojego szczęścia.

Na koniec, pragnę jeszcze raz podziękować Akademii Medycznej w Białymstoku za to wybitne wyróżnienie, które mi przyznała i pragnę zapewnić, że uczynię wszystko, aby być godnym tego tytułu i Państwa zaufania.

Manfred Göthert

(tłumaczyła prof. Barbara Malinowska)

Uwielbiam polską zupę grzybową

- zdradza nam swoją słabość prof. MANFRED GÖTHERT



Z prof. Manfredem Göthertem rozmawiają prof. Malinowska i Danuta Ślósarska.

Panie Profesorze, dzisiejsza uroczystość nadania Panu godności doktora honoris causa naszej Uczelni zbiegła się z bardzo osobistym Pana świętem - Pana urodzinami. Z tej okazji proszę przyjąć od naszej redakcji życzenia wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym.

Dziękuję bardzo. Pragnę podkreślić, że jest to dla mnie wyjątkowy dzień i niezapomniany prezent. Tytuł doktora honoris causa jest najwyższym zaszczytem dla każdego naukowca. Jestem szczęśliwy, że został mi on nadany właśnie przez Waszą Akademię.

Współpraca Pana z polskimi farmakologami rozpoczęła się w latach osiemdziesiątych. Czy bliskie sąsiedztwo naszych krajów miało tu jakieś znaczenie?

W czasie, a było to w roku 1985, kiedy prof. Jerzy Maj, szef Instytutu Farmakologii Polskiej Akademii Nauk w Krakowie zaprosił mnie do siebie, nie miałem jeszcze nic do zaoferowania. Mój Instytut w Bonn dopiero się tworzył, więc o współpracy w ścisłym tego słowa znaczeniu jeszcze nie można było mówić. Dopiero kilka lat później na zjeździe Towarzystwa Farmakologicznego prof. Buczek zapytał mnie czy nie chciałbym przyjąć na stypendium młodego naukowca, chodziło o siedzącą tu prof. Barbarę Malinowską. Natychmiast się zgodziłem. Uważam, że dobre kontakty, nawiązywanie przyjaźni między narodami sprzyjają rozwojowi nauki.

Co takiego, Panie Profesorze, zainteresowało Pana w nauce polskiej?

Dla mnie ciekawe było to, że polscy naukowcy reprezentowali wyższy poziom niż ich koledzy z krajów bloku komunistycznego. Byli pełni inicjatywy oraz rzetelni w przeprowadzanych badaniach, jak np. tych związanych z behawiorem zwierząt. Strona niemiecka więc chętnie zaakceptowała tę współpracę.

Czy wejście Polski do Unii spowoduje, że współpraca między naszymi krajami będzie się rozwijała jeszcze bardziej dynamicznie?

Jestem przekonany, że nasze kontakty i w ogóle kontakty między krajami europejskimi będą miały charakter bardziej intensywny. Już w tej chwili realizowanych jest wiele wspólnych programów badawczych, jak np. 6. Program Europejski.

Jest Pan autorem ponad trzystu prac naukowych, zasiada Pan w gremiach wielu prestiżowych towarzystw naukowych. Czy ma Pan, Panie Profesorze, czas na odpoczynek?

Staram się go trochę znajdować, ale przyznaję, że moje zaangażowanie zawodowe powoduje pewien dyskomfort w rodzinie. Wciąż jednak udaje mi się być szczęśliwym. Ponieważ nie muszę długo spać, wykorzystuję godziny nocne na czytanie literatury pięknej. Czytam od dwunastej do drugiej w nocy. Właśnie ostatnio przeczytałem "Braci Karmazow" Dostojewskiego. Z polskiej literatury cenię sobie Szczypiorskiego.

A z polskiej kuchni?

Uwielbiam polską zupę grzybową! Jadłem ją już dwa razy. Kiedy wracaliśmy autobusem z Białowieży widziałem przy drodze mnóstwo osób z koszami pełnymi grzybów. Nawet prosiłem kierowcę, żeby się zatrzymał. To był dla mnie niesamowity widok. Nigdy nie widziałem tylu grzybów!

Panie Profesorze czy uroczystość nadania godności doktora honoris causa przebiega podobnie w Pana kraju?

Nigdy nie brałem udziału w takiej gali, bo nie otrzymałem tej godności od żadnej niemieckiej uczelni. U nas ten tytuł przyznaje się bardzo rzadko. Jednak jako dziekan wydziału lekarskiego często uczestniczyłem w ceremonii nadawania tytułów doktorskich. Odbywa się ona podobnie, chociaż u nas nie występuje się w togach. Przyznam, że bardzo lubiłem te uroczystości, lubiłem patrzeć na uśmiech tych ludzi.

Nam też jest bardzo przyjemnie Panie Profesorze widzieć Pana uśmiechniętego.

Dziękuję (to słowo Profesor powiedział po polsku - od red.).

Rozmawiały: prof. Barbara Malinowska (tłumaczenie) i Danuta Ślósarska

Zapisani w Księdze Zasłużonych

Podczas uroczystości nadania tytułu Doctora Honoris Causa prof. Manfredowi Göthertowi, "**Medalem za Zasługi dla Akademii Medycznej w Białymstoku**" zostali odznaczeni prof. dr med. **Hans Grosse-Wilde** - Dziekan Wydziału Medycznego Uniwersytetu Duisburg-Essen, kierownik Zakładu Immunologii Szpitala Uniwersyteckiego w Essen i dr med. **Wilfried Eberhardt** - Pełnomocnik ds. Współpracy Wydziału Medycznego Uniwersytetu Duisburg-Essen z Polską; onkolog, adiunkt Zakładu Badań Nowotworów Uniwersytetu Duisburg-Essen.

Dorobek naukowy prof. dr med. Hansa Grosse-Wilde i pozycja akademicka umieszczają go wśród najbardziej znaczących postaci niemieckiej nauki. W styczniu ubiegłego roku prof. H. Grosse-Wilde był gościem naszej Uczelni, gdzie w imieniu Wydziału Medycznego Uniwersytetu Duisburg-Essen podpisał umowę o współpracy z Akademią Medyczną w Białymstoku. Jego osobiste zaangażowanie i bardzo energiczne wsparcie mają podstawowe znaczenie dla współpracy między naszymi uczelniami. Dzięki temu współpraca szybko się rozwija, czego wyrazem są wzajemne wizyty naukowców z Białegostoku i Essen, nawiązane kontakty oraz powstające wspólne projekty naukowe i szkoleniowe.

Druga z osób uhonorowanych, doktor med. Wilfried Eberhardt, ma znaczą-

ce osiągnięcia naukowe w dziedzinie badań nad rakiem płuca. Doktor W. Eberhardt jest współwykonawcą i koordynatorem kilku badawczych wielośrodkowych projektów międzynarodowych. Jego osobistą zasługą jest nawiązanie oficjalnej współpracy pomiędzy uczelnią w Essen i Akademią Medyczną w Białymstoku oraz zorganizowanie nie mającej precedensu w stosunkach uniwersytetów Polski i Niemiec - letniej szkoły medycznej. I Medyczna Szkoła Essen - Białystok odbyła się na przełomie czerwca i lipca 2003 r. w Essen. Na koszt strony niemieckiej uczestniczyło w niej 27 wykładowców, młodych pracowników i studentów z AMB. Szkoła była silnym impulsem do dalszej współpracy, zwłaszcza na polu onkologii, traumatologii, trnsplantologii i biologii molekularnej. W trakcie realizacji znajduje się projekt szkolenia studentów Wydziału Lekarskiego oraz młodych pracowników AMB w Essen oraz II Letnia Szkoła Medyczna w Białymstoku. Doktor Eberhardt jest głęboko zaangażowany w zorganizowanie współpracy między poszczególnymi jednostkami naszych uczelni zbierając niezbędne na ten cel fundusze oraz ułatwiając kontakty strony polskiej i niemieckiej.

Medal za Zasługi dla Akademii Medycznej otrzymał również Janusz Kozłowski - Dyrektor Domu Pomocy Spo-

łecznej w Białymstoku, przy ul. Świerkowej 9.

Janusz Kozłowski od wielu lat kieruje placówką instytucjonalnej opieki nad osobami starszymi i przewlekle somatycznie chorymi. Kontynuując praktykę swojego poprzednika - corocznie i nieodpłatnie udostępnia Dom Pomocy Społecznej w Białymstoku kolejnym rocznikom studentów wydziału lekarskiego, którzy dzięki temu mogą realizować program z zakresu gerontologii. Dzięki życzliwości Dyrektora i bezinteresownej pomocy, studenci V roku wydziału lekarskiego poznają praktyczne aspekty opieki nad osobami starymi w warunkach placówki opiekuńczej, zasady kierowania i przyjmowania tych osób do domów pomocy społecznej oraz aspekty etyczno-moralne podejmowania takich decyzji. Prorowadzone na tej bazie zajęcia dydaktyczne stanowią przykład nauczania wielodyscyplinarnego i problemowego. Realizowana forma dydaktyki zmierzająca do upraktycznienia toku studiów stanowi niezwykle pożądany kierunek zmian, który powinien być wzbogacany i poszerzany. Z uwagi na ograniczone środki dydaktyczne podobne formy zajęć w innych placówkach nie mogą być realizowane.

Jacek Nikliski

Magorzata Laudańska

Barbara Bień



JM Rektor prof. Jan Górski wręcza Medal za Zasługi dla AMB dr. Wilfriedowi Eberhardtowi. Z tyłu stoi Hans Grosse-Wilde, na pierwszym planie Janusz Kozłowski.

II EUROREGIONALNA KONFERENCJA

pt. "Transplantology, Oncology and Medical Sciences"



Sesji naukowej przewodniczą dr A. Eggert i dr Wilfried Eberhardt.

Blisko sto osób, w tym dziesięć z zagranicy wzięło udział w konferencji naukowej pt. *Transplantology, Oncology and Medical Sciences*, która odbyła się w Akademii Medycznej w Białymstoku, w dniu 13 grudnia 2003 roku. Wśród gości z zagranicy było siedmiu wykładowców (sześciu z Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Duisburg - Essen i jeden z ISERIM w Paryżu) oraz dwóch uczestników konferencji z Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Wilnie. Słuchaczami sesji naukowej byli nauczyciele akademicki i studenci z Akademii Medycznej w Białymstoku.

Program konferencji obejmował trzy sesje. Pierwsza sesja dotyczyła podsumowania programu naukowego pierwszej Szkoły Letniej Essen-Białystok, która odbyła się w Essen w dniach 28.06 - 03.07.2003 r. Profesor Grosse - Wilde, dziekan Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Essen oraz dr Wilfried Eberhardt, koordynator ds. współpracy Uniwersytetu w Essen z Polską, podkreślili w swoich wystąpieniach bardzo wysoki poziom naukowy Szkoły Letniej. Podczas pięciu dni Szkoły odbyło się ponad sześćdziesiąt wykładów. Tematami wiodącymi były: onkologia, hematologia i transplantologia. Wykłady, wyłącznie w języku angielskim, prowadzone były przez trzydziestu ośmiu wykładowców niemieckich i dziesięciu wykładowców z Białegostoku. Obejmowały one zarówno metody współczesnej diagnostyki i terapii, jak i współczesne trendy badawcze. Profesor dr hab. Jan Górski, Rektor Akademii Medycznej w Białymstoku oraz dr Wilfried Eberhardt, koordynator ds. współpracy Essen-Białystok przedstawili strategię dalszej współpra-

cy pomiędzy ośrodkami białostockim i niemieckim.

Sesja druga obejmowała specjalny wykład plenarny na temat historii nauki i edukacji europejskiej, przedstawiony przez dyrektora Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Zdrowia, dr. hab. Romana Danielewicza.

Sesja trzecia zawierała sześć wykładów naukowych, obejmujących zagadnienia biologii molekularnej nowotworów, diagnostyki molekularnej, immunogenoterapii, nowych technologii oceny genów, transplantacji wątroby.

Pierwszy wykład dotyczył roli i regulacji metabolizmu ceramidów. W drugim wykładzie dr A. Eggert przedstawiła współczesną diagnostykę molekularną w onkologii dziecięcej. Bardzo szczegółowo omówiła nową metodę badania ekspresji genów "microarray" i jej odmiany oraz przedstawiła wyniki dotychczasowego zastosowania tego systemu w wybranych schorzeniach onkologicznych u dzieci (neuroblastoma, retinoblastoma, guz Wilmsa, ostra białaczka limfoblastyczna). Zastosowanie testu "microarray", umożliwiającego ocenę kilkunastu tysięcy genów w jednym badaniu, pozwala z bardzo wysokim prawdopodobieństwem określić rokowanie i ryzyko nawrotu choroby. Doktor A. Eggert zwróciła również uwagę na niezbędność posiadania

wykwalifikowanego zespołu biostatystyków i informatyków dla przeprowadzenia właściwej analizy i interpretacji uzyskanych wyników badań.

Kolejne dwa wykłady dotyczyły terapii celowanej i immunogenoterapii nowotworów.

Doktor W. Eberhardt przedstawił wyniki badań leczenia guzów litych przy użyciu przeciwciał monoklonalnych, jak Herceptin - blokujące receptor erb-b2 i zarejestrowane w leczeniu raka sutka, CETUXI-MAB - blokujące receptor EGF i stosowane we wstępnych próbach klinicznych leczenia raka jelita grubego oraz BEVACUZIMAB - blokujące naczynio-śródbłonkowy czynnik wzrostu VEGF - również badanych w leczeniu zaawansowanego raka jelita grubego. Doktor W. Eberhardt omówił również badania kliniczne z użyciem nowych, drobnych cząstek blokujących kinezę tyrozynową jak GEFITINIB i ERLOTINIB.

Profesor J. Trojan z kolei przedstawił zagadnienie terapii genowej nowotworów. Wykład zawierał opis technologii transferu genów z wykorzystaniem rekombinowanych wirusów i wektorów niewirusowych jako nośników genów terapeutycznych oraz rodzaje genów stosowanych w próbach leczenia nowotworów. Szczegółowo zostały omówione zasady prowadzenia terapii genowej z wykorzystaniem technik anty-sensowych anty-IGF-I. Wykładowca omówił badania kliniczne leczenia glejaków mózgu i raka wątroby z wykorzystaniem wektora zawierającego odcinek komplementarny do mRNA dla IGF-I (antysens IGF-I) i triple-heliks anty-IGF-I.

W następnym wykładzie, prof. Baba przedstawił zmiany morfologiczne i genetyczne w mięśni sercowym jakie mają miejsce w wyniku przedłużonego stosowania oddechu mechanicznego.



Spotkanie towarzyskie w Kiermusach. Na zdjęciu dr hab. Roman Danielewicz z małżonką. Kelner serwuje miejscową nalewkę.

Sesję zakończyła prezentacja struktury organizacyjnej, zakresu wykonywanych procedur i wyników badań klinicznych ośrodka transplantacji wątroby, nerek i trzustki w Essen.

Ośrodek w Essen należy do wiodących ośrodków transplantacji wątroby w Europie. W przeciągu ostatnich czterech lat wykonano tam ponad 400 transplantacji wątroby. Przeszczep wątroby z racji funkcji w organizmie, położenia

na i ukrwienia jest uważany za najtrudniejszy z wykonywanych do tej pory zabiegów. Podczas wykładu przedstawione zostały zasady współpracy wielodyscyplinarnego zespołu transplantacyjnego, zasady kwalifikacji do zabiegu łącznie z zakresem niezbędnych badań diagnostycznych, techniczne aspekty i rodzaje wykonywanych operacji oraz zasady prowadzenia chorych po przeszczepie. Przedstawiono

także wyniki odległe przeprowadzonych w Essen transplantacji wątroby.

Jacek Nikliński

(Autor jest dr. hab.

- Prorektorem ds. Nauki AMB

Małgorzata Laudajska

(Autorka jest kierownikiem

Działu Nauki AMB)



Start w przedsiębiorczość?

Zaferowani problemami z kontraktowaniem świadczeń na 2004 rok - konsultacjami, negocjacjami, a ostatnio rokowaniami z Narodowym Funduszem Zdrowia - pewnie nie zwróciliśmy uwagi na wydarzenie, które będzie w najbliższej przyszłości decydować o naszym losie. W dniu 10 grudnia 2003 r., większością kilku głosów posłów koalicji SLD-UP, został przyjęty projekt ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji. Fundamentalny dla przyszłości ochrony zdrowia projekt został skierowany do rozpatrzenia przez Komisję Nadzwyczajną, rozpatrującą projekty ustaw związane z rządową strategią "Przedsiębiorczość - Rozwój - Praca" oraz do Komisji Zdrowia, z zaleceniem zasięgnięcia opinii Komisji Skarbu Państwa.

Samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej do końca grudnia 2005 r. mają się przekształcić w spółki użyteczności publicznej (SUP-y), działające według kodeksu spółek handlowych. Jeśli spełniają warunki (restrukturyzacja zadłużenia!) mogą to uczynić na początku dobrowolnie lub nieco później (jesień 2005) z mocy prawa. W przeciwnym razie zostaną zlikwidowane, bądź przekształcone w zakłady budżetowe lub jednostki budżetowe. Jednym z warunków dopuszczenia do procesu przemian jest restrukturyzacja zadłużenia SPZOZ-ów, a priorytetem obecnych działań powinno być ograniczenie zadłużenia. Walka o odpowiednią wycenę punktu w negocjacjach z NFZ jest więc szczególnie uzasadniona. Przygotowanie programu restrukturyzacji i wdrożenie procesu przemian będzie spoczywało na barkach organów założycielskich, w przypadku uczelni medycznych na rektorach. Tu warto zacytować słowa dyrektora SPSK AMB z ostatniego numeru Medyka Białostockiego: ... "Wydaje się, że rząd jest zdecydowany przeprowadzić całą procedurę ustawodawczą bardzo szybko, co przy obecnym składzie parlamentu wydaje się być bardzo realne. Tempo działań jest bardzo szybkie, a zasady przekształceń ściśle zdefiniowane"... Był to komentarz po listopadowym spotkaniu z minister Kralkowską, które

miało miejsce w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim, a poświęcone było problematyce tworzenia SUP-ów. Widać już teraz, że tempo jest ekspresowe, tym bardziej że w proces przemian bardzo zaangażowany jest wicepremier Jerzy Hausner. Podczas spotkania z przedstawicielami środowisk medycznych, które odbyło się w dniu 15 grudnia u prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, Jerzy Hausner podkreślał, że rząd ma tylko jeden priorytet. Tym priorytetem jest naprawa finansów publicznych i uniknięcie deficytu budżetowego powyżej dopuszczalnych granic.

W otchłani pomysłów

Zadłużająca się służba zdrowia uznawana jest za otchłan - "czarną dziurę", w którą, aby poprawić kondycję startujących w przedsiębiorczość SPZOZ-ów, zostanie wrzucony cały majątek jakim dysponuje dziś sektor publiczny. Tyle, że nieodpłatne przekazanie mienia nowym spółkom to czynność jednorazowa, podobnie jak jednorazowa będzie pomoc państwa tj. umorzenie części zobowiązań zakładów. Odtąd będziemy musieli radzić sobie sami. Szansę na przekształcenie w SUP ma się też tylko raz, odwrotu również nie ma. Analitycy sądzą, że to wszystko nie będzie jednak funkcjonować bez prawdziwego rynku usług medycznych i bez zasilania systemu dodatkowymi środkami (współpłacenie, dodatkowe ubezpieczenia?). Obecne limitowanie świadczeń, monopol jednego płatnika jest bardzo dużym zagrożeniem dla przyszłego funkcjonowania SUP-ów. Być może będziemy więc świadkami wielkiej rewolucji w samej filozofii funkcjonowania systemu ochrony zdrowia w Polsce. Tylko czy pacjent to wszystko zaakceptuje i wytrzyma?

Marek Rogowski

(Autor jest dr. hab.- prorektorem ds. klinicznych AMB)

W ramach programu POLKARD 2003-2005 został zgłoszony projekt rozwiązujący problem leczenia ambulatoryjnego nadciśnienia tętniczego. Projekt uzyskał pozytywną opinię i otrzymał środki na zakup rejestratorów holterowskich ciśnienia tętniczego oraz zestawu komputerowego do odczytu zapisów z rejestratorów. Są to trzy nowoczesne rejestratory firmy Space-Labs Medical z USA.

SPSK AM w Białymstoku otrzymał 750 000 zł na realizację zadań Programu Zintegrowane Ratownictwo Medyczne. Jako przyszły referencyjny SOR, oparty o zaplecze Ośrodka Akademickiego, oddział musi spełniać określone standar-

OBY TAK DALEJ

dy. Otrzymane środki zostały przeznaczone na doposażenie w aparaturę medyczną oddziału aktualnie znajdującego się w fazie budowy.

Zakupione zostały:

gastroduodenoskop diagnostyczno-interwencyjny z torem wizyjnym
respirator
kardiostymulator

ultrasonograf do badań serca, klatki piersiowej, jamy brzusznej i naczyń
kardiomonitor
automatyczne pompy infuzyjne.

dr med. Bogusław Poniatowski

Kierownik Centralnej Izby Przyjęć

SPSK i SOR (w budowie).

Pluszowe misie nie robią krzywdy



Za weneckim lustrem.

Do pluszowego misia można się przytulić. W pluszowego misia można się wypłakać. W towarzystwie pluszaka jest bezpiecznie. Pluszowe misie nie robią nikomu krzywdy.

W kolorowym, żółto-niebieskim pokoju wypełnionym zabawkami będą przesłuchiwane dzieci, ofiary przemocy. Niebieski pokój składa się z dwóch pomieszczeń oddzielonych weneckim lustrem. W jednym z nich mały pacjent poddany będzie badaniu psychologa, zaś w drugim przebieg badania obserwować będą mogły inne osoby, jak np. prokurator, policjant (fot. powyżej). Sprzęt audiowizualny, w który wyposażone jest pomieszczenie, ma służyć do rejestracji badania. Nagrany materiał, w razie konieczności, może być wykorzystany jako dowód w sprawie sądowej.

Takie rozwiązanie pozwala na jednodniową, szybką diagnostykę, bez potrzeby powtórnego badania dziecka i roztrząsania jego traumatycznych przeżyć - mówi dr Anna Iwaszkiewicz-Pawłowska, dyrektor DSK

Pomysł stworzenia "niebieskiego pokoju" w szpitalu DSK-a, zrodził się wśród lekarzy, już parę lat temu. Jednak bezustanne reformy i zawirowania w służbie zdrowia skutecznie hamowały realizację zamierzenia. Pół roku temu dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego, który przekazał na ten cel 50 tys. złotych, zapadła decyzja o adaptacji pomieszczenia oraz wyposażeniu go zgodnie ze standardami wymaganymi dla tego typu miejsc.

Problem dziecka maltretowanego nie jest zjawiskiem nowym. Już w starożytności dzieci kalekie, niechciane zrzucano ze skał. Dzisiaj metody są bardziej wyrafinowane. Do szpitala dziecięcego trafiają dzieci nieprzytomne na skutek pobicia, z wstrząśnieniem mózgu, ze złamaniami kości, siniakami, odciskami na szyi, poparzeniami. Dziećmi rzuca się o ścianę, dzieci się kopie, przypala papierosami, dusi, bije ... Gama pomysłów zwyrodnialców jest niewyczerpana. Na oddział trafiają nawet skatowane czterotygodniowe noworodki.

Zespół dziecka maltretowanego to nie tylko problem związany z karami cielesnymi. Dziecko krzywdzone to również takie, którego potrzeby emocjonalne, higieniczne są mocno zaniedbane. Nad dzieckiem można znęcać się w różny sposób. Psychiczny też.

Większość przypadków, które trafiają do Sądu Rodzinnego w Białymstoku dotyczy dzieci z rodzin patologicznych. W tak zwanych dobrych domach problem jest skrytycznie ukrywany. Bywa, że horror rozgrywa się w pozornie sielankowej atmosferze

- Prerażające jest, że coraz więcej mamy spraw dotyczących molestowania seksualnego dzieci przez rodziców, rodzeństwo - mówi sędzia Elżbieta Cylwik, z-ca Przewodniczącego V Wydziału Rodzinnego i Nietletnich w Białymstoku.

- Temat molestowania dzieci jest bardzo medialny. Nie wiem, być może zjawisko jest na tym samym poziomie co kiedyś, tylko zwiększyła się wykrywalność. Na pewno my, lekarze, mamy większą wiedzę diagnostyczną i jesteśmy bardziej wyczuleni na ten problem. Sygnał o tym, że coś złego dzieje się z dzieckiem powinien pochodzić od lekarza rodzinnego - dodaje dr Witold Olański z Kliniki Chirurgii Dziecięcej AMB.

Najsmutniejsze jest to, że najbliższa rodzina, krewni godzą się na krzywdę dziecka. Często o problemie wiedzą również sąsiedzi. W "niebieskim pokoju" dziecko - ofiara ma szansę przerwać milczenie dorosłych.

D.Ś.

Elżbieta Cylwik - sędzia Sądu Rejonowego, z-ca Przewodniczącego V Wydziału Rodzinnego i Nietletnich w Białymstoku.

Czy uruchomienie "niebieskiego pokoju" w szpitalu dziecięcym to dobry pomysł?
Rewelacyjny! Właśnie rozmawiałam z doktorem Olańskim (fot. obok), aby te dzieci od razu badał także nasz biegły psycholog. Ustalenie prawdy jest później trudniejsze, gdyż rodzice, bliscy zaczynają nimi po prostu manipulować.

Co się dzieje z dziećmi, ofiarami przemocy?

Jeżeli krzywda jest ewidentna, dzieci natychmiast odbieramy rodzicom i umieszczamy w Rodzinnym Pogotowiu Opiekuńczym w Łapach lub Pogotowiu Opiekuńczym, prowadzonym przez siostry zakonne, w Wasilkowie. Często też korzystamy z Domu Dziecka w Krasnem, w którym istnieje taka placówka interwencyjna. Staramy się, aby dzieci znalazły się w miarę przyjaznych warunkach. Nasze Pogotowie Opiekuńcze w Białymstoku skupiło się przede wszystkim na udzielaniu pomocy młodzieży trudnej, popełniającej czyny karalne. Cztero-pięcioletek, który by tam trafił, mógłby mieć jeszcze gorsze przeżycia niż te domowe.

Jak my, zwyczajni ludzie, możemy pomóc tym dzieciom?

Nie możemy być obojętni wobec problemu. Małe dzieci nie potrafią jeszcze walczyć o siebie. Sąd działa zawsze na skutek sygnału np. ze szkoły, od lekarzy, od sąsiadów. Miałam w swojej praktyce zawodowej przypadek, że przyszedł anonim ze wsi, mówiący o tragicznej sytuacji dwójki dzieci. Natychmiast wysłaliśmy tam kuratora, aby zbadał sprawę.

Sąd reaguje na anonimy?

Ależ oczywiście! Jeżeli dostajemy informacje, że w jakiejś rodzinie dzieciom dzieje

się krzywda natychmiast zaczynamy działać. Zgłoszenie nie musi być podpisane, wystarczy, że znajdzie się w nim imię i nazwisko dziecka, jego adres zamieszkania oraz takie same podstawowe dane o rodzicach bądź opiekunach.



dr Witold Olański - adiunkt w Klinice Chirurgii Dziecięcej AMB

Nie trafia Pana szlag, Panie Doktorze, kiedy widzi Pan kolejne skatowane dziecko?

Trafia. Zawsze mnie trafia. Dlatego od wielu lat zajmuję się tym problemem. Interesuję się jak potoczyły się losy tych dzieci, do jakich trafiły placówek, jak zakończyły się sprawy sądowe?

Jak wyjaśniają urazy dziecka rodzice?

Thumaczą, że dziecko upadło, uderzyło się, zarwało się łóżeczko itd. My słuchamy, badamy dziecko i już wiemy, że między relacją rodzica a tym co widzimy nie ma korelacji.

Nie "świerzbi" Pana czasami ręka, Panie Doktorze?

Pyta pani o moje emocje?

Pytam czy nie ma Pan ochoty przyłożyć tym rodzicom?

Stwierzę krótko. Moje emocje są mocno podwyższone.

D.Ś.

Ten mecz wygrały noworodki



Przekazanie czeku na kwotę 10.000 PLN - daru od firmy Ambra na ręce dr. hab. Marka Szczepańskiego, kierownika Kliniki Neonatologii AMB.

Klinika Neonatologii Akademii Medycznej w Białymstoku wzbogaci się o ok. 50 tys. zł, które stanowią dochód z rozegranego 20 grudnia 2003 r. charytatywnego turnieju piłkarskiego.

Mecz zorganizowany został z okazji obchodów 50-lecia Hotelu Cristal oraz takiej samej rocznicy istnienia przedsiębiorstwa "Pasmanta". W hali białostockiego "Włókniarza" wystąpiło sześć zespołów, wśród nich zaś Reprezentacja Artystów Polskich, druga reprezentacja Jagiellonii oraz twór o nazwie "Reprezentacja gości" skupiający takich tuzów polskiej piłki, jak: Tomasz Iwan, Damian Gorawski czy Piotr Świerczewski. Na artystów i "Jagłę" taki skład wystarczył - u Pawła Janasa raczej szans nie ma. Liczył się jednak szczytny cel i zabawa, a tej nie brakowało.

Nie Rasiak, Niedzielan czy Żurawski są obecnie najlepszymi strzelcami w naszym futbolu. Jeśli wierzyć licznie zgromadzonym w hali kibicom, to Włodek Złotopolski jest obecnie najlepszym napastnikiem Polski. Grający go Andrzej Nejman nie podszedł na szczęście do tego zbyt poważnie i bawił się grą, podobnie jak okrzykami, w których rozgrzana publiczność zachęcała go do męskiego zajęcia się serialową Marcysią. Po meczu zarówno on, jak i np. były premier Jan Krzysztof

Bielecki nie kryli, że poza celem charytatywnym takie spotkania to dla nich po prostu zabawa i sposób na miłe spędzenie wolnego czasu. Jeśli wierzyć byłemu Prezesowi Rady Ministrów, tego ostatniego nie ma zbyt wiele, pracuje bowiem nawet po 90 godzin tygodniowo. Tym bardziej docenić należy chęć pomocy pacjentom - i własnym, skołatanym nerwom.

Każda złotówka jest bezcenna

Bardziej pragmatyczne podejście wykażal doc. Marek Szczepański, szef Kliniki do której trafią pieniądze. Nie krył, że każda, nawet najmniejsza kwota jest bezcenna, bowiem podstawowa działalność kierowanej przez niego placówki, wobec szczupłości środków przekazywanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia, jest

mocno ograniczona. Oczywiście dochód z meczu, nawet po dodaniu do niego kwot uzyskanych z aukcji gadżetów oraz pieniędzy przekazanych przez sponsorów to suma raczej symboliczna w stosunku do potrzeb, jednak przecież już wiele lat temu Jurek Owsiak udowodnił, że warto próbować wszystkich sposobów pomocy służbie zdrowia.

Cichym (choć to może dosyć kontrowersyjne stwierdzenie) bohaterem spotkania była fantastyczna białostocka publiczność. Dopingowała głośno, ale kulturalnie i na wesoło zarówno piłkarzy Jagiellonii, jak i ich przeciwników. Pewnie to właśnie zdeprymowało naszych pupili, przyzwyczajonych na co dzień do zupełnie innego doping. Piotr Świerczewski potwierdził zresztą po meczu, że zauważalna obniżka formy piłkarzy białostockiego klubu nie jest w kraju specjalną tajemnicą. Kurtuazyjnie dodał jednak, że klub posiada duży potencjał, który wystarcza na myślenie o awansie do ekstraklasy. Nie dodał, niestety, jak długo trzeba by o tym myśleć.

Po meczu, zapytany był premier Krzysztof Bielecki, o to czy nie łatwiej byłoby zmienić politykę i lepiej rozwiązać problem finansów w służbie zdrowia w sposób ustawowy, odpowiedział wprost, że w Polsce po roku 1989 zmieniło się wiele, że wszystko zmierza ku dobremu, ale służba zdrowia i przeznaczone na nią z budżetu pieniądze w zasadzie są sferą, w której zmieniło się najmniej. Pieniądzy nie było i niestety nie ma. Jednocześnie premier powiedział, że to



Rozmowy kuluarowe dr. hab. Marka Szczepańskiego i Andrzeja Nejmana



Drużyna "Reprezentacji gości" świętuje tryumf; na zdj. Piotr Świerczewski, Tomasz Iwan, Damian Gorawski i Klaudiusz Sewkowicz.

powinno się zmienić w przeciągu dwóch najbliższych lat. A jak tu nie wierzyć prezesowi PKO S.A. Musimy uzbroić się w cierpliwość i dalej wytrwale czekać.

Przyjemne z pożytecznym

Andrzej Nejman zdradził nam, że podszedł do meczu bardzo rozrywkowo. Stwierdził, że i tak wygrały noworodki, a wynik tu na boisku nie jest istotny. On przyjechał się bawić, a skoro za jego "kopanie piłki" przez kilka godzin można pomóc choć jednemu dziecku, to robi to z wielką przyjemnością. Dodał, że daje to również możliwość rozreklamowania swojej osoby, co dla artysty jest niezmiernie ważne. Władek Złotopolski łączy więc przyjemne z pożytecznym, za co w imie-

niu noworodków, jako Redakcja "Medyka", jesteśmy mu bardzo wdzięczni.

Piotr Świerczewski, były kapitan podstawowego składu naszej reprezentacji narodowej, w czasie meczu pokazał klasę godną tej rangi zawodnika. Grał, co nie zaskakuje, najlepiej ze wszystkich uczestników turnieju, a podczas rozmowy stwierdził, że mimo iż nie jest już w re-

prezentacji narodowej, to po tylu latach występów czuje jedność ze swoimi kolegami i życzy im wielu sukcesów. Takie mecze również jemu dają dużą przyjemność, a dodatkowo może udowodnić, że strzelać bramki wciąż potrafi i to nie byle jakie.

Czerwona kartka dla Funduszu i laurka w "Nie"

Tak więc piłkarze, politycy i artyści grają, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy rusza łada moment..... Pracownicy Narodowego Funduszu Zdrowia mogą spać spokojnie. Nie muszą się specjalnie wysilać, a pieniądze jakoś się znajdują. Kto wie,

może i oni zorganizują jakiś pokazowy mecz - np. NFZ kontra pacjenci. Oczywiście dla ich własnego dobra lepiej byłoby, gdyby byli to pacjenci poniżej - powiedzmy - 13 roku życia. Starsi mogliby odreagować na boisku dyskomfort związany z niskim wkładem Funduszu w poprawę ich stanu zdrowia. Publiczność na pewno też się znajdzie.

I chyba tylko transparentów i okrzyków nie będziemy mogli przekazać na łamach "Medyka". Odeślemy do "Nie".

Adam Hermanowicz

(Autor jest lekarzem, rezydentem w Klinice Chirurgii Dziecięcej AMB)



Uroczyste otwarcie imprezy; na zdj. Ryszard Tur, Prezydent Białegostoku oraz dr hab. Marek Szczepański.



Reprezentacja Artystów Polskich (R.A.P.) przed otwarciem meczu.

STUDIA PODYPLOMOWE

WSPÓŁCZESNA FORMA DYDAKTYKI ALTERNATYWNEJ

Przed rokiem Rektorzy Akademii Medycznej i Uniwersytetu w Białymstoku oraz Prezes TNOiK-u podpisali porozumienie, na mocy którego powstało Studium Prawa, Organizacji i Zarządzania w Ochronie Zdrowia. Pierwsza tego typu inicjatywa dydaktyczna w Akademii Medycznej i jednocześnie pierwsze międzyuczelniane Studium zajmujące się problematyką w zakresie zarządzania, organizacji i prawa w ochronie zdrowia. Kilka przedyskutowanych nocy nad formułą, celami i programem zaowocowało stworzeniem bogatej oferty potencjalnym odbiorcom. Dość szybko okazało się, że znalazło się dużo chętnych. Rozdzwoniły się telefony z prośbą o więcej informacji na temat Studium,

jego programu, organizacji zajęć, wykładowców i przydatności zajęć. Zgłosiło się czterdziestu odważnych, którzy podnieśli rękawicę. Wśród nich - dyrektorzy szpitali, kierownicy klinik, ordynatorzy, asystenci, rehabilitanci, właściciele ZOZ-ów niepublicznych, stomatolodzy, rezydenci, pielęgniarki, stażyści, lekarze ze studiów doktoranckich, absolwenci studiów licencjackich, pracownicy administracji, związkowcy oraz przedstawiciele innych zawodów. Trud zajęć podjęły osoby z województwa podlaskiego i województw ościennych: warmińsko-mazurskiego, lubelskiego, mazowieckiego. Powstała wspaniała grupa, z czasem wzajemnie wpierająca się i organizująca wspólne spotkania towa-

rzyskie, podczas których uczestnicy wymieniali się doświadczeniami zawodowymi, jakże ważnymi w obecnych, niepewnych czasach w sektorze zdrowia. Starostą grupy został dr R. Kijak, jego zastępcą E. Muszyc i jak przystało na związkowców dyktowali oni warunki poza programem Studium. Ankieta "satisfakcji" przeprowadzona przez organizatorów, jednoznacznie wykazała zadowolenie uczestników z formy i organizacji zajęć. Wykładowcy zostali ocenieni bardzo wysoko. W ocenie brano pod uwagę formy prezentacji, tematykę zajęć oraz zakres przekazywanej wiedzy.

Poniżej przedstawiamy opinię kilku uczestników naszego Studium.



Doktor **Ryszard Kijak** (*wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, absolwent Studium*): "Swoją rolę Studium spełnia znakomicie, gwarantuje wysoki poziom wykładów, zapewnia najlepszych wykładowców z wiodących ośrodków krajowych, którzy w przystępny sposób przekazują złożoną wiedzę z zakresu prawa i organizacji ochrony zdrowia oraz z dziedzin pokrewnych. Partnerska oraz koleżeń-

ska relacja pomiędzy kadrą administracyjną, wykładowcami i uczestnikami pozwala na głęboką integrację grupy i wymianę doświadczeń zawodowych. Z pełną odpowiedzialnością i z czystym sumieniem mogę polecić taki kurs każdemu zainteresowanemu. Organizatorom gratuluję pomysłu powołania Studium. Wypełniło ono poważną lukę, jaka istniała do tej pory w ofercie szkolnictwa wyższego w województwie podlaskim".



Doktor n. med. **Irena Rutkowska** (*kierownik Zakładu Rehabilitacji DSK, konsultant wojewódzki z zakresu rehabilitacji*): "Oczekiwałam tego typu szkoleń, nauczyłam się podstaw języka ekonomicznego i będę partnerem w dyskusji z dyrektorem ds. ekonomicznych. Obe-

czne studia spowodowały, że mam nowe spojrzenie na zarządzanie moim personelem, możliwości motywacji i wyzwolenia aktywności zespołu. Uważam, że organizacja zajęć była perfekcyjna."



Doktor **Zofia Gutkowska** (*specjalista ginekologii i położnictwa, zarządzająca Niepublicznym ZOZ-em w Grodzisku Mazowieckim*): "Podobał mi się system zajęć (dwa semestry), skrypty z których korzystaliśmy i z których nadal korzystam w pracy zawodowej. Ciekawa i fajna była forma wykładów, trafiony dobór wykładowców i te-

matyki zajęć. Poznałam wspaniałych ludzi. Przystojna w ramach zajęć wiedza pozwala mi teraz być partnerem w rozmowach z Funduszem, a także sprawniej kierować ludźmi. Indeks, który otrzymałam przypomniał mi czasy studenckie i wspomnieniami miło do nich wrócić."

Doktor n. med. **Zdzisław Gołaszewski** (*z-ca dyrektora ds. medycznych SP Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Białymstoku*): "Studium, które ukończyłem spełniło wszelkie moje oczekiwania co do wiedzy w zakresie zarządzania, organizacji zdrowia oraz tego, czego nie dają inne studia podyplomowe w zakresie prawa medycznego i poruszania się po nowej płaszczyźnie w relacji lekarz-pacjent. Wykładowcy w osobach doradcy Ministra Zdrowia, profesorowie z Katedry Zarządzania Szkoły Głównej Handlowej w War-

szawie, fachowcy Wydziału Prawa UwB oraz inni specjaliści zarządzania z Krakowa, Warszawy i innych miast akademickich w sposób przystępny przedstawili problematykę mnie interesującą. Bardzo ciekawa forma wykładów, znakomita organizacja zajęć, skrypty z treścią wykładów na każdej sesji, catering i wiele innych spraw spowodowały, że jestem zadowolony z podjęcia decyzji co do uczestnictwa w Studiach Podyplomowych organizowanych przez AMB, UwB i TNOiK".



Doktor hab. **Marek Szczepański** (*kierownik Kliniki Neonatologii AMB, konsultant wojewódzki z zakresu neonatologii*): "Fakt podjęcia Studiów Podyplomowych w naszej Uczelni był potrzebą zdobycia wiedzy, która w moim przekonaniu jest niezbędna by prawidłowo zarządzać jakąkolwiek jednostką organizacyjną. W dobie nowych wyzwań, osoby zarządzające na jakichkolwiek stanowiskach nie mogą kierować się intuicją, dobrymi chęciami,

liczyć na pomoc innych, czy autorytet władzy. Każda osoba, kierująca zespołem powinna zdobyć wiedzę w zakresie prawa i zasad zarządzania organizacją. Jestem przekonany, że na wzór państw Unii Europejskiej, każdy kandydat, ubiegający się o kierownicze stanowisko w ochronie zdrowia będzie zobligowany do przedstawienia dokumentu ukończenia studiów podyplomowych w zakresie prawa, organizacji i zarządzania".



Magister rehabilitacji **Grzegorz Rogalski** (*kierownik Oddziału Rehabilitacji Szpitala Wojewódzkiego w Górowie Iławeckim*): "Nie spodziewałem się tak miłego przyjęcia w Białymstoku. Czuję się jakbym był pod matczyną opieką. Wszystko podane jak na tacy. Treść zajęć

przedstawiona w skrypcie na każdej sesji, oprawa w postaci cateringu, przyjazne osoby, przyjazny organizator wyczulony na każde uwagi. Poczułem się jak na studiach, jako student, młody, niezależny, chcący naprawiać świat. Szkoda, że to już koniec zajęć".



Rada Studium:

Prof. dr hab. **Stanisław Prutis** - Dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku
 Dr hab. **Marek Rogowski** - Prorektor ds. Klinicznych Akademii Medycznej w Białymstoku
 Dr n. praw. **Maciej Perkowski** - adiunkt na Wydziale Prawa UwB, przedstawiciel TNOiK-u
 Dr n. praw. **Adam Górski** - adiunkt na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku
 Dr n. med. **Tomasz Koronkiewicz** - asystent w Klinice Ortopedii SP PSK AMB

Tomasz Koronkiewicz

(Autor jest dr. n. med., kierownikiem Podyplomowego Studium Prawa, Organizacji i Zarządzania w Ochronie Zdrowia, absolwentem Studiów Podyplomowych w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie z zakresu zarządzania w ochronie zdrowia).

Na budowie wre

(Modernizacja Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej w Białymstoku)

W ramach prowadzonych działań inwestycyjnych Akademii Medycznej w Białymstoku realizowane jest obecnie zadanie, które nazwalibyśmy "Modernizacja i rozbudowa Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej". Powyższe przedsięwzięcie składa się z dwóch etapów. Pierwszy etap pod nazwą "Modernizacja i rozbudowa Kliniki Neurochirurgii i sal operacyjnych w SPSK Akademii Medycznej w Białymstoku" jest obecnie na ukończeniu. Już niebawem zostaną oddane do eksploatacji sale operacyjne "Bloku Operacyjnego" nr 8 i 9, które są przeznaczone do przeprowadzania specjalistycznych operacji neurochirurgicznych. Zostały one wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt i aparaturę medyczną: neurochirurgiczne

stoły operacyjne, podwieszany sufitowy mikroskop operacyjny, aparat do znieczulania, aparat RTG z ramieniem C, endoskop neurochirurgiczny.

W latach poprzednich, w ramach realizacji I etapu, dokonano rozbudowy Kliniki Neurochirurgii poprzez nadbudowę bloku "L" oraz modernizację sal operacyjnych nr 6 i nr 7 (chirurgicznej i urologicznej).

Dokonano zakupów pierwszego wyposażenia kliniki i sal operacyjnych m.in. w specjalistyczne narzędzia chirurgiczne (do przeprowadzania operacji chirurgicznych, urologicznych, neurochirurgicznych, chirurgii klatki piersiowej oraz operacji otolaryngologicznych), respiratory, kardiomonitoring itp.

Nakłady poniesione na ww. cele wyniosły ogółem 8.910.000 zł, w tym sale operacyjne nr 8 i 9 ok. 3,5 mln zł, roboty budowlano-montażowe ok. 1 mln zł.

W roku 2003 rozpoczęto też realizację II Etapu modernizacji SPSK. Akademia Medyczna - inwestor bezpośredni ww. modernizacji pt. "Modernizacja i rozbudowa pawilonu "E" Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej w Białymstoku" przygotowała pełną dokumentację inwestycyjną tego zadania.

W ramach realizacji II etapu zostanie zrealizowany pawilon łóżkowy, w którym zostaną zlokalizowane Kliniki Rehabilitacji i Chirurgii Szczękowej i Plastycznej oraz przeprowadzona dalsza modernizacja Bloku Operacyjnego.

Nakłady poniesione obecnie w wysokości 1 mln zł zostały wykorzystane na opracowanie dokumentacji technicznej (projekty budowlany i wykonawczy) oraz roboty przygotowawcze placu budowy. Ze środków roku 2004 planujemy wykonać stan surowy pawilonu łóżkowego oraz części komunikacji pionowej szpitala (o

kubaturze łącznie ponad 21 000 m³), w której znajdują się cztery dźwigi towarowo-osobowe.

Dysponentem środków realizowanej inwestycji jest Ministerstwo Zdrowia, inwestorem bezpośrednim, Akademia Medyczna w Białymstoku. Wartość kosztorysowa II etapu przygotowanego do realizacji (Akademia Medyczna

posiada pozwolenie na budowę) to ok. 26 800 tys. zł.

Zygmunt Płoński

(Autor p.o. dyrektora AMB)

Grażyna Rusiłowicz

(Autorka jest z-cą kierownika Działu

Technicznego AMB)

Temida i Eskulap

DOBRE OBYCZAJE W RELACJACH LEKARZ - PACJENT

(Informacja o stanie zdrowia pacjenta oraz proponowanych metodach leczenia na podstawie Ustawy o zawodzie lekarza i orzecznictwa Sądu Najwyższego)

Leczenie jako ingerencja w sferę praw człowieka wymaga uprzedniej zgody pacjenta. Ważną zgodę lekarz otrzymuje dopiero po udzieleniu informacji dotyczącej planowanego badania lub zabiegu. Informacja na temat stanu zdrowia i rokowań na przyszłość powinna być również udzielona choremu w trakcie podjętego procesu leczenia, na który pacjent już uprzednio wyraził zgodę.

Artykuł niniejszy ma na celu analizę zakresu, formy oraz kręgu podmiotowego, do którego informacja o stanie zdrowia pacjenta jest kierowana i nie dotyczy problematyki tajemnicy lekarskiej.

Uprawnienia powyższe wynikają z art. 31 Ustawy z dnia 05.12.1996 r. o zawodzie lekarza dalej zwanej ustawą (Dz. U. 1997 r., Nr 28, poz. 152; ze zm.), art. 19 ust. 1 pkt 3 Ustawy z dnia 30.08.1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej (Dz. U. 1991 r., Nr 91, poz. 408, ze zm.) oraz art. 13 i następne Kodeksu Etyki Lekarskiej.

Pacjent musi wiedzieć co mu dolega

Zanim pacjent wyrazi zgodę na leczenie lub jej odmówi, lekarz ma obowiązek udzielić pacjentowi lub jego ustawowemu przedstawicielowi przystępnej informacji o jego stanie zdrowia, rozpoznaniu, proponowanych oraz możliwych metodach diagnostycznych, leczniczych, dających się przewidzieć następstwach ich zastosowania albo zaniechania, wynikach leczenia oraz rokowaniu. Informacja o stanie zdrowia powinna być podana pacjentowi w takiej formie by była dla niego zrozumiała, biorąc pod uwagę wiek, inteligencję oraz stan psychofizyczny. Na przykład nie spełni przesłanki przystępności informacja udzielona laikowi po łacinie czy też z użyciem nadmiernej ilości fachowej nomenklatury.

Ustawa o zawodzie lekarza nie wymaga żadnej szczególnej formy udzielenia informacji. Może ona być pisemna lub, co ma miejsce najczęściej, ustna. Fakt jej udzielenia i treść powinna znaleźć się w dokumentacji medycznej.

Czasem można coś przemilczeć

Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego "nie można wymagać od lekarza, by uprzedził pacjenta o wszelkich mogących wystąpić komplikacjach, zwłaszcza takich, które zdarzają się niezmiernie rzadko. Takie uprzedzenie mogłoby prowadzić do zbędnego pogorszenia samopoczucia i do bezpodstawnej odmowy wyrażenia zgody na dokonanie zabiegu. Sposób pouczenia przy odbieraniu zgody na zabieg (operację czy też badania) musi być uzależniony od rodzaju zabiegu" (I CR 441/73, OSPiKA 1974, poz. 123).

"Spoczywający na lekarzu obowiązek wyjaśnienia pacjentowi konsekwencji zabiegu operacyjnego ma na celu takie zapoznanie pacjenta ze stanem jego zdrowia i następstwami tego zabiegu, ażeby pacjent podejmował decyzję o wyrażeniu zgody na ten zabieg z pełną świadomością, na co się godzi i czego się może spodziewać. W związku z tym lekarz powinien wyjaśnić pacjentowi cel i rodzaj zabiegu oraz zwykle jego następstwa" (IV CR 389/79, OSNC 1980/4/81).

"Obowiązek lekarza uprzedzenia chorego o możliwych komplikacjach zamierzonej operacji inaczej przedstawia się w sytuacji, gdy chodzi o operację mającą na celu tylko poprawę stanu zdrowia, a inaczej, gdy operacja jest niezbędna dla ratowania życia chorego. W tym drugim wypadku lekarz nie może udzielać pacjentowi tego rodzaju informacji o możliwych powikłaniach operacyjnych, które mogłyby wpłynąć ujemnie na psychikę chorego, a tym samym zwiększyć ryzyko operacji. Twierdzenie powoda, iż gdyby wiedział o możliwości powstania przetoki, nie zgodziłby się na operację, jest nieprzekonujące przy uwzględnieniu, że nie przeprowadzenie operacji groziło jego życiu" (II CR 732/73, OSP 1975/1/6).

Jak wskazuje kolejne orzeczenie Sądu Najwyższego dla skuteczności zgody pacjenta na zabieg nie jest wymagane, aby lekarz dzielił się z chorym swoimi podejrzeniami, jeśli zabieg ma na celu postawienie prawidłowej diagnozy i za-

stosowanie prawidłowej metody leczenia (OSPiKA 1969 r., poz. 165).

Warto sobie przypomnieć zasady etyki

Udzielając informacji lekarz nie może manipulować pacjentem, próbując wymóc na chorym zgodę np. na bardziej kosztowną metodę leczenia, upatrując w tym większych korzyści finansowych. Takie przypadki niestety zdarzają się w praktyce, rażąco naruszając zasady etyki i dobre obyczaje przyjęte w tego rodzaju stosunkach.

Z obowiązku udzielenia informacji o stanie zdrowia może zwolnić lekarza sam pacjent. Również lekarz może podjąć taką decyzję. Zgodnie z art. 31 ust. 4 ustawy w sytuacjach wyjątkowych, jeżeli rokowanie jest niepomysłne dla pacjenta, lekarz może ograniczyć informację o stanie zdrowia i o rokowaniu, jeżeli według oceny lekarza przemawia za tym dobro pacjenta. W takich przypadkach lekarz informuje przedstawiciela ustawowego pacjenta lub osobę upoważnioną przez pacjenta. Na żądanie pacjenta lekarz ma jednak obowiązek udzielić mu żądanej informacji.

Pacjent ma prawo na podstawie art. 31 ust. 2 ustawy wyznaczyć osoby, którym lekarz może udzielać informacji dotyczącej jego stanu zdrowia. Jeśli jednak pacjent nie skorzysta z tego uprawnienia wówczas lekarz nie ma prawa udzielać informacji komukolwiek, nawet członkom najbliższej rodziny.

Obowiązek udzielenia informacji o stanie zdrowia i rokowaniach na przyszłość dotyczy także pacjentów, który ukończyli 16 lat (art. 31 ust. 5 ustawy). Jeżeli pacjent nie osiągnął tego wieku lub jest nieprzytomny bądź niezdolny do zrozumienia znaczenia informacji, lekarz udziela informacji przedstawicielowi ustawowemu, a w razie jego braku lub gdy porozumienie się z nim jest niemożliwe - opiekunowi faktycznemu pacjenta (art. 31 ust. 5 ustawy). Jest nim osoba wykonująca, bez obowiązku ustawowego, stałą pieczę nad pacjentem, który ze względu na wiek, stan zdrowia albo swój stan psychiczny

pieczy takiej wymaga (art. 31 ust. 8 ustawy). Istotną cechą pieczy jest jej nieokazjonalny i nieprzypadkowy charakter. Przykładowo opiekunem faktycznym ucznia przywiezionego do szpitala jest nauczyciel.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego "lekarz pytając opiekunów dziecka o wyrażenie zgody na dokonanie zabiegu nie jest zobowiązany do informowania ich o wszelkich możliwych komplikacjach, jakie mogą nastąpić w związku z zabiegiem. Wystarczającym pouczeniem pacjenta lub jego rodziny przy wyrażaniu zgody na dokonanie zabiegu jest wskazanie na to, że zabieg jest poważny i kryje pewne niebezpieczeń-

stwa, chyba że osoba wyrażająca zgodę żąda szczegółowych informacji." (I CR 147/70, nie publ.). Zakres informacji udzielanej dla przedstawiciela ustawowego lub opiekuna faktycznego chorego powinien być taki sam jak w przypadku informacji udzielanej samemu choremu.

Pacjentowi, który nie ukończył 16 lat, lekarz udziela informacji w zakresie i formie potrzebnej do prawidłowego przebiegu procesu diagnostycznego lub terapeutycznego i wysłuchuje jego zdania (art. 31 ust. 7 ustawy). Dalszych, bardziej szczegółowych informacji lekarz udziela przedstawicielowi ustawowemu małoletniego, ale jeśli kontakt z nim jest niemożliwy lub

przedstawiciela ustawowego brak - jego opiekunowi faktycznemu.

Lekarze często traktują pacjentów instrumentalnie, zapominając o tym jak ważna w procesie udzielenia zgody na leczenie jest informacja o stanie zdrowia. Jej nieudzielenie lub nienależyte udzielenie może skutkować nieważnością zgody. Relacja lekarz - pacjent powinna być ukształtowana na zasadach partnerstwa, co z pewnością wyjdzie na korzyść obu stronom.

Marek Hermanowicz

(Autor jest prawnikiem - pracuje w Kancelarii Adwokackiej)



Jak dotychczas na tych łamach, jeśli o Ameryce pisałem to zwykle pozytywnie, co wcale nie znaczy, że wszystko tu mi się podoba. Wprost przeciwnie. Prawie każdy pozytyw ma tu swój odpowiednik po drugiej stronie moralnego, kulturowego czy społecznego bilansu. Są tu również zjawiska ani dobre ani złe - po prostu takie, w których sensu, nawet przy najlepszej woli, trudno się dopatrzeć.

Było to 3 lipca 1979 roku w Virginii. Mój pierwszy dzień na tym kontynencie. Ponieważ padało postanowiłem popatrzeć na Amerykę przez okno telewizora. Natychmiast natknąłem się na "professional wrestling" - "wolną amerykańkę", jak to się w Białymstoku mawiało. Co ciekawsze terminu "wolna amerykańka" tu nigdy nie spotkałem. Chodzi o zawodową bijatykę na ringu. Potężni faceci w obcisłych kostiumach, porykując dla dodania sobie animuszu, walczą w stylu, gdzie na pierwszy rzut oka, wszystkie chwytaki są dozwolone. Wystarczy jednak kilkanaście sekund, by zorientować się, że to wszystko to jedna wielka lipa. Prymitywne udawanie walki według z góry określonego, niezbyt wymyślnego scenariusza. To, że dorośli faceci mogą się tak wygłupiać można ewentualnie zrozumieć, bo nie robią tego za darmo. Zdumiewa zaś fakt, że ktoś może nie tylko czas tracić na oglądanie tych wygłupów, ale jeszcze gotów jest za ten przywilej słono płacić. Odbyna się to zwykle w obecności

kilkudziesięciotysięcznej widowni, głównie w dorosłym wieku, plus kilka milionów przed telewizorami.

Faceci się wygłupiają, widownia kibicuje przeciągłym wrzaskiem, wulgarnymi okrzykami i gestami, które w tutejszej obyczajowości są zaprzeczeniem wyrazów szacunku. Pomimo że całe widowisko jest z góry ukarowane, na końcu sędziowie wydają werdykt, też według uprzednio ustalonego rozkładu. Czysta forma bez pozoru jakiegokolwiek



treści. Ostatecznym absurdem jest autentyczna radość lub rozczarowanie tłumu po ogłoszeniu z góry wyznaczonego zwycięzcy.

Właśnie przyjechałem za żelaznej kurtyny. Ten mój pierwszy kontakt z amerykańską kulturą masową nastąpił w czasie, kiedy zimna wojna sięgała zenitu. ZSRR wydawało się być wiecznym supermocarstwem. Może nie dni, ale lata tzw. Zachodu wydawały się być policzone. Patrząc na kibicujący tłum

uświadomiłem sobie, że ci sami ludzie, których dziś fascynuje ta prymitywna farsa, za rok będą wybierali prezydenta, przywódcę wolnego świata, w którym to i my, tam w Polsce, pokładamy nadzieję na wolność. Nieprzyjemnie zakłuło w okolicy serca.

Obawy moje były jednak płonne. Przynajmniej wtedy. Za rok wybrano Ronald Reagana, byłego aktora, który w końcu też zaczął swoją karierę od grania ról, tyle że filmowych. Tą prezydencką odegrał jednak bezbłędnie, a co najważniejsze według znakomicie napisanego scenariusza. Opublikowanie tego felietonu jest bezpośrednim wynikiem faktu, że jednym z głównych punktów tego scenariusza było podniesienie owej żelaznej kurtyny.

O znaczeniu "wrestling" w amerykańskiej kulturze masowej świadczy fakt, że jeden z mistrzów tych wygłupów, niejaki Jesse Ventura wybrany został w 1998 roku gubernatorem stanu Minnesota. Już po kilku miesiącach okazało się, że była to pomyłka. Nic w tym dziwnego. W końcu Minnesota była jedynym stanem w całej Ameryce, gdzie Reagan przegrał dwukrotnie. Jesse wygrał zaś w pierwszej turze. Jaki pan taki stan.

W obronie "professional wrestling" można stwierdzić, że choć jest to czysta forma bez treści, w końcu chodzi tu o rozrywkę, do której oglądania nikt nikogo nie zmusza. Gorzej jest, gdy sens zastępuje się nawet nie brakiem sensu, ale bezsensu, tak powszechnym, że choćbyś nie wiem jak się starał, nie da się od niego uciec.

Chodzi tu o tak zwany Christmas, czyli Święta Bożego Narodzenia, obchodzone tu z nieprawdopodobnym zapalem, tyle że w innym czasie i w inny sposób, niżby nazwa i tradycja tego Święta nakazywały.

Tradycyjnie, Boże Narodzenie to święto upamiętniające fakt narodzenia Chrystusa. Poprzedzone jest ono czterema tygodniami Adwentu. Adwent w tradycji chrześcijańskiej (bo żadna inna tu w grę wchodzić nie może) to czas oczekiwania. Przez cztery kolejne niedziele obchodzone są fakty i wydarzenia zapowiadające narodziny Zbawiciela. Bez względu na światopogląd, nikt nie odmówi temu rozumieniu Adwentu logiki, analogicznej do oczekiwania na narodzenie każdego innego dziecka. Jest to oczekiwanie radosne, pomieszane z odrobiną niepokoju.

W Ameryce po prostu z oczekiwania zrezygnowano. Nikt za bardzo nie wie jak to się stało, ale już w pierwszym tygodniu Adwentu całą Amerykę ogarnia świąteczno-choinkowa paranoja. W domach ustawia się choinki, czasami po kilka. Co bardziej pomysłowi nawet choinek nie ubierają, ale je po prostu wystawiają. Ubiera się tą atrapę raz, a potem tylko chowa i wyjmie z szafy. Za to domy dekorowane są co roku od początku. Na zewnątrz przybierane są sznurami sepek, jeśli nie tysiące często migających, kolorowych światełek. To samo dotyczy otaczających domy drzew i krzaków. Na jeszcze zielone trawniki ustawiane są pokraczne plastikowe bałwanki podświetlane od środka, czy też reniferki machające świątecznymi główkami. Do tego szopki z Dzieciątkiem, które się ma za kilka tygodni narodzić. W radiu oczywiście

kolędy. W sklepach zaś szala kupowania pod nazwą Christmas shopping. Generalna zasada jest prosta; jak najtaniej, jak najwięcej dla możliwie największej liczby osób. Jest to okres, kiedy robi się dosłownie całoroczne zakupy. Skarpetki, koszulki, krawaty, naczynia, słodycze, zabawki, narzędzia, bieliznę, przybory szkolne i toaletowe. Dosłownie wszystko.

W obłędzie tym, użyteczność kupowanych przedmiotów jest sprawą drugorzędną w stosunku do samego faktu ich otrzymania. Ważne, by pod choinką nabierały się sterty prezentów dla każdego. Aby tego dokonać ludzie spędzają większość wolnego czasu w potwornie zatłoczonych sklepach, codziennie donosząc coraz to nowe, obiecująco opakowane paczki. Przez cały grudzień sklepy są tak zapchane przemęczonymi, poirytowanymi ludźmi, że strach tam wchodzić. Wreszcie nadchodzi dzień Bożego Narodzenia.

Kilka lat temu usłyszałem nadaną 25 grudnia rano reklamę zaczynającą się od słów: Now that, Christmas is finally over, it is time to... Teraz, skoro Boże Narodzenie mamy w końcu za sobą, czas by... wbrew pozorom nie było w tej reklamie przesady. W tym dniu wielu Amerykanów kończy, a nie zaczyna świętowanie. Jeśli w ogóle o świętowaniu może tu być mowa. Nie ma tak jak u nas przez dzieci oczekiwanego zapalenia choinki, bo świąteczka pała się na niej już od miesiąca. Mało tego, do tego czasu choinka już obrzydła

całej rodzinie, a sypiące się igły zmuszają do ciągłego sprzątanego. W końcu jak długo można patrzeć na tą w gruncie rzeczy jarmarczno-ozdobę, zwłaszcza, że została ustawiona bez sensu, na miesiąc przed świętem, które ma symbolizować. Od rana do południa trwa otwieranie prezentów, potem jakaś kolacja i koniec. Następnego dnia do roboty. Drugiego dnia Świąt, którego się tu nie obchodzi, wiele choinek jest już na śmietnikach, a ludzie znowu w sklepach, w których to odbywa się oddawanie i zamienianie niepotrzebnych prezentów. Ale nie tylko. Ponieważ sklepy zwykle więcej nagromadzą niż sprzedadzą, jest to dzień cenowych okazji. I znowu to samo. Tysiące ludzi z obłędem w oczach i wypiekami na twarzach przepychają się przy stoiskach zawalonych zwróconymi i przecenionymi towarami. Potem wracają do domów samochodami pełnymi nowych zakupów, zmęczeni i obolali, w błogiej nieświadomości tego jak wiele dopłacili do każdej z tych przecen w jakże tu popularnej walucie świątecznego bezsensu i samoogłupienia.

Marek Kamiński

*(Autor jest absolwentem AMB. Obecnie pracuje w Emergency Department: Myrtle Wert Hospital-Mayo Health System: Menomonee Wisconsin, USA)
Adres do korespondencji: mk@lomza.org*

Senat Akademii Medycznej w Białymstoku, po wcześniejszym zaakceptowaniu wniosku przez Radę Wydziału, uchwałą z dnia 28 lutego 1990 nadał prof. Marii Byrdy tytuł doktora honoris causa. Rolę promotora powierzono prof. Tadeuszowi Januszce. Uroczysta promocja odbyła się 1 czerwca 1990 r. W tym czasie prof. Byrdy przeszła już na emeryturę, ale wciąż była aktywna zawodowo.

Maria Byrdy urodziła się w Białej Krakowskiej 5 stycznia 1910 roku. Po ukończeniu ośmiu klas szkoły wydziałowej, korzystając z materialnej pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpoczęła naukę w seminarium nauczycielskim w Białej Krakowskiej (tym samym do którego uczęszczał Gustaw Morcinek - znany pisarz ze Śląska). Po ukończeniu pierwszego kursu przerwała naukę i przygotowując się w domu z materiału IV i V klasy gimnazjalnej, na półroczu 1926 roku, złożyła egzamin wstępny do VI klasy Gimnazjum Polskiego Koedukacyjnego w Bielsku. Egzamin dojrzałości złożyła w czerwcu 1928 roku. Postanowiła zostać lekarzem, gdyż miała żywo w pamięci przeżycia i bolesną chorobę swej starszej siostry. Była świadoma tego, że przed wojną

DOKTORZY
HONORIS CAUSA



prof. dr MARIA BYRDY
(1910 - 1997)

na uczelniach istniała zasada numerus clausus (po 10% miejsc dla kobiet i Żydów). W 1928 roku z tego powodu nie została przy-

jęta na wydział lekarski UJ w Krakowie (na 100 miejsc było 600 chętnych). Sprawili jej to dużą przykrość i ten fakt zawazył na jej przyszłym losie. By nie tracić roku zapisała się na Wydział Biologii UJ. Wytrwała tylko do grudnia 1928 roku. Z powodu trudnej sytuacji finansowej przeniosła się do Katowic, gdzie zatrudniła się w dyrekcji Poczty i Telegrafu. Po roku ponowiła starania o przyjęcie na Wydział Lekarski w Krakowie i Poznaniu. Została przyjęta na obie uczelnie, ale wybrała Kraków, który był bliższy jej sercu.

**W darze otrzymane
i w darze przekazane**

W czasie studiów w okresach wakacyjnych pracowała w charakterze pielęgniarki w Zakładzie Przeciwyjadliczym w Witkowicach i w Zakładzie Leczniczym dla dzieci dotkniętych gruźlicą kości w Zakopanem. Przez kilka miesięcy pełniła obowiązki lekarza w Ośrodku Harcerskim w Buczu. Pod koniec studiów w okresach ferii wakacyjnych i świątecznych hospitała w Szpitalu Miejskim w Bielsku. Na stażu w Bielsku z braku własnych, otrzymała od dyrektora

szpitala słuchawki lekarskie, które pozostały po zmarłym na szkarlatynę w 1932 roku młodym lekarzu Edmundzie Wojtyłe (który był starszym bratem obecnego Papieża). Słuchawki te w 1992 roku Profesor ofiarowała Papieżowi, który przekazał je do Muzeum w Wadowicach. Za ten dar Papież Jan Paweł II przesłał profesor Byrdy serdeczne podziękowania.

Pobyt w Bielsku przedłużyła, pracując tam jeszcze przez rok po otrzymaniu absolutorium, przygotowując się równocześnie do egzaminów końcowych. Dyplom lekarza otrzymała 17.09.1936 roku. Obowiązkową praktykę lekarską odbywała kolejno: w Szpitalu OO Bonifratrów w Krakowie oraz Szpitalu Śląskim w Cieszynie.

W 1936 roku po ukończeniu studiów zgłosiła się do prof. J. Olbrychta, kierownika Zakładu Medycyny Sądowej po temat pracy doktorskiej. Wybór padł na tematykę histologiczną związaną z patogenezą śmierci z oparzenia. Od 01.09.1937 roku objęła stanowisko młodszego asystenta Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Pleć bywa utrudnieniem

Jednak stabilizacja w Zakładzie nie była jej pisana, gdyż prof. Olbrycht uważał, że kobieta nie może być medykiem sądowym i biegłym, a dwuletni etat był przeznaczony na zakończenie pracy doktorskiej. Na podstawie pracy doktorskiej pt. "Zmiany anatomiczne tarczycy w przypadkach śmierci z oparzenia", napisanej i wykonanej w tymże Zakładzie, otrzymała w dniu 21.01.1939 roku dyplom doktora. Po zakończeniu przewodu doktorskiego pracowała w Klinice Chorób Wewnętrznych UJ w charakterze wolontariusza. W międzyczasie prof. Jan Olbrycht, kierownik Zakładu zlecił jej obowiązki sekretarki sześciotygodniowego kursu Medycyny Społecznej dla lekarzy, organizowanego przez Uniwersytet i Ubezpieczalnię Społeczną. Po wygaśnięciu dwuletniej umowy o pracę prof. Olbrycht zaproponował jej w lipcu 1939 roku stypendium na wyjazd do Instytutu Medycyny Sądowej w Kopenhadze i w Lund. Zapoznała się tam z organizacją pracy i metodami badań serologicznych i toksykologicznych, a nadto ze strukturą i działalnością instytucji społecznych.

Ceniła wiedzę i prawdę

W okresie okupacji pracowała w macierzystym Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie, nad którym objęła pieczę do chwili powrotu profesora Olbrychta z ucieczki

(październik 1939). Wraz z pozostałym personelem lekarskim pracowała do końca okupacji. Profesor Olbrycht został aresztowany w 1942 roku i zesłany do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Mauthausen. W 1940 roku pojawił się w Zakładzie niemiecki dyrektor, który wprowadził terror zbliżony do sytuacji w obozach koncentracyjnych. Zastraszał, szykanował i maltretował polski personel medyczny. Mimo tego prof. Maria Byrdy nawiązała współpracę z organizacjami podziemnymi, którym dostarczała dane identyfikacyjne ofiar represji.

Po zakończeniu wojny kontynuowała pracę w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie w charakterze starszego asystenta, a od 1947 adiunkta. W 1954 roku otrzymała stopień naukowy docenta. Od 1 listopada tegoż roku objęła w białostockiej Akademii Medycznej stanowisko kierownika Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej, którą zorganizowała od podstaw.

W pierwszych latach pracy aktywność docent Marii Byrdy ogniskowała się wokół działalności dydaktycznej i usługowej. Przez długi okres kształciła zespół asystentów i specjalistów, zaszczebiała młodym pracownikom te wartości, które dominują w specjalności sądowo - lekarskiej, a więc ciągle pogłębianie wiedzy i dążenie do wykazywania prawdy obiektywnej. Prowadziła liczne kursy dokształcające dla lekarzy terenowych powoływanych w różnych miastach do pełnienia czynności biegłych. W tym pionierskim okresie wyjeżdżała do większych ośrodków miejskich z wykładami z zakresu orzecznictwa, przedstawiała te problemy na wspólnych posiedzeniach Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Zrzeszenia Prawników Polskich. Eksponując orzecznictwo miała zawsze na względzie podnoszenie poziomu pracy lekarzy, zwłaszcza prowadzonej dokumentacji stanowiącej często przesłanki do wydawania prawidłowych opinii i orzeczeń zgodnych z duchem przepisów prawnych. Pod jej kierunkiem specjalizację I i II stopnia uzyskało dwunastu lekarzy. Kilku z nich przeszło do pracy w administracji służby zdrowia lub zasiliło kadre lecznictwa uspołecznionego.

W uznaniu zasług naukowych, wychowawczych i organizacyjnych Rada Państwa nadała jej w 1966 roku tytuł profesora nadzwyczajnego.

W latach 1962 - 1966 przez dwie kadencje pełniła obowiązki prodziekana ds. bytowych studentów, a w latach 1966 - 1969 dziekana Wydziału Lekarskiego AM w Białymstoku. Pełniła również funkcję o charakterze wychowawczym: patronat nad do-

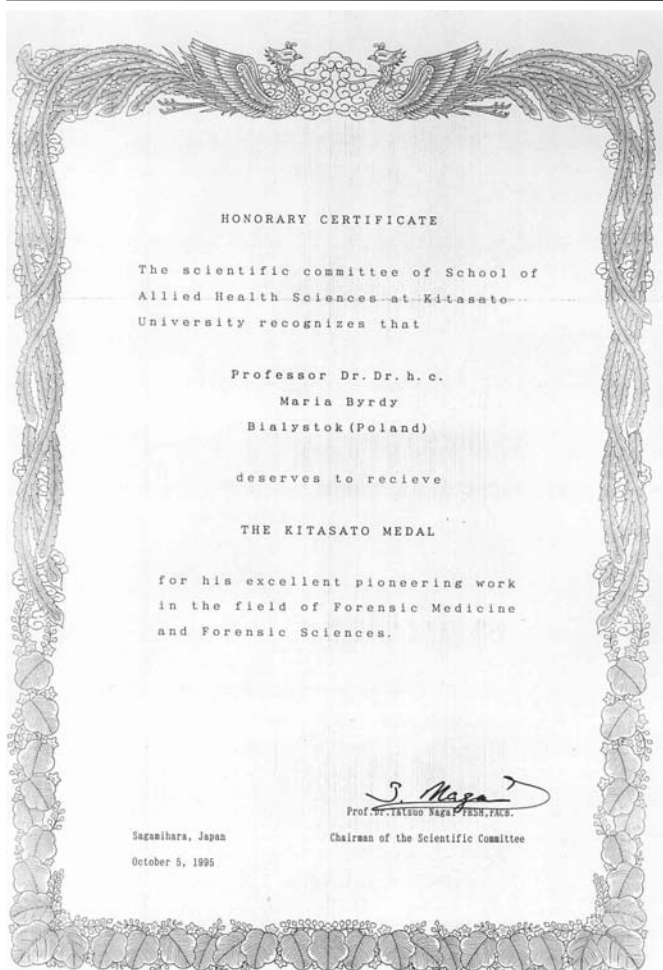
mem studenta, funkcje w komisjach rekrutacyjnych.

Działalność naukowa profesor Marii Byrdy obejmuje szereg węzłowych zagadnień medycyny sądowej, a w szczególności problematykę prawno-lekarską, tanatologię sądowo-lekarską i serohematologię. Do istotnych jej osiągnięć należy wdrożenie nowo poznanych cech serologicznych do postępowania dowodowego oraz opracowywanie wiarygodnych sposobów oceny dowodów rzeczowych. Z tego zakresu opublikowała 70 prac w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Wiele własnych opracowań i spostrzeżeń zawarła w dwu rozdziałach podręcznika medycyny sądowej.

Miarą aktywności naukowej prof. Marii Byrdy jest również ponad 180 publikacji przygotowanych przez współpracowników pod jej kierownictwem. Z działalności tej wynikało osiem przewodów doktorskich oraz awanse naukowe zespołu, którym kierowała. Jej działalność naukowa obejmuje również wystąpienia na zjazdach, sympozjach i konferencjach krajowych i zagranicznych (Londyn, Berlin), recenzje dla wydawnictw, oceny rozpraw doktorskich i habilitacyjnych oraz przygotowanie opinii. Wiele starań i serca wkładała prof. Maria Byrdy w dydaktykę, stawiała studentom wysokie wymagania, kształciła w nich umiejętność myślenia i logicznego wiązania faktów oraz egzekwowała rzetelną pracę wychodząc z założenia, że trudy poniesione w czasie studiów będą pomyślnie owocować w samodzielnym życiu lekarza.

Unikała taniego poklasku

Po 1956 roku powołany został w Akademii Medycznej w Białymstoku, dzięki inicjatywie duszpasterza akademickiego księdza Henryka Gulbinowicza i władz Uczelni, Akademicki Klub Inteligencji, którego opiekunką została prof. M. Byrdy. Na spotkaniach ze społecznością akademicką w swoich wypowiedziach zawsze zajmowała stanowisko po stronie chrześcijańskich wartości etycznych. Była rozczarowana obojętnością Zachodu na wojenne i powojenne losy naszego kraju. Nie znosiła również koterii i bizantyjskiego przepychu notabli skrywających się w ciszy gabinetów, także lekarskich. Była koneserem sztuki, znawcą poezji i wykształconą humanistką. Jej wykłady zawsze starannie przygotowane, cieszyły się dużym uznaniem. Była osobą niebywale skromną, unikała taniego poklasku i rozwiązań kompromisowych. Z pozostawionych przekazów pocztowych wynika, że była osobą szczodłą, wspomagającą materialnie ludzi w potrzebie, a szczegól-



Japoński dyplom Kitasato nadany prof. Marii Byrdy w roku 1995 przez School of Allied Health Sciences at Kitasato University.

nie uzdolnioną młodzież. Kupowała książki, które przekazywała przyjaciołom. Była osobą towarzyską i miała licznych przyjaciół. Od początku pobytu w Białymstoku żyła się z Marią Tarwidową, przyjaźniła się z profesorem Emanuelem Trembaczowskim i jego

łostocki tegoż Towarzystwa, którego była przewodniczącą. Od 1976 roku była członkiem Academie Internationale de Medecine Legale et de Medecine Sociale.

W uznaniu zasług prof. Maria Byrdy została odznaczona Krzyżem Kawalerskim i Ofi-

żoną Marią, która pracowała w Zakładzie. Do oddanych przyjaciół można zaliczyć Irenę Karoń, z którą wyjeżdżała na wczasy, a z grona profesorskiego Akademii: prof. Helenę Lewińską z Zakładu Histologii, doc. Marię Dymitrowską z Kliniki Okulistycznej, prof. Karola Buluka z Zakładu Patologii, dr Bertę Szaykowską - dyrektor Biblioteki AMB. Dzieliła z nimi czas na wycieczki, zajęcia naukowe lub urlopy.

Medal z dalekiej Japonii

Profesor Maria Byrdy była członkiem PTL i Zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii. W 1969 roku zorganizowała Oddział Białostocki tegoż Towarzystwa, którego była prze-

wodniczącą. Od 1976 roku była członkiem Academie Internationale de Medecine Legale et de Medecine Sociale. W uznaniu zasług prof. Maria Byrdy została odznaczona Krzyżem Kawalerskim i Ofi-

żoną Marią, która pracowała w Zakładzie. Do oddanych przyjaciół można zaliczyć Irenę Karoń, z którą wyjeżdżała na wczasy, a z grona profesorskiego Akademii: prof. Helenę Lewińską z Zakładu Histologii, doc. Marię Dymitrowską z Kliniki Okulistycznej, prof. Karola Buluka z Zakładu Patologii, dr Bertę Szaykowską - dyrektor Biblioteki AMB. Dzieliła z nimi czas na wycieczki, zajęcia naukowe lub urlopy.

Dobro za dobro

Ostatni etap w Jej życiu to znaczne pogorszenie wzroku i sił witalnych. Leczyła się w szpitalach Akademii Medycznej i Szpitala Wojewódzkiego. Nigdy nie odmówiono jej pomocy - wszak udzielali jej byli wychowankowie, którym na zajęciach z etyki zaszczyliła miłość bliźniego i szacunek dla nauczyciela.

Zmarła 03.11.1997 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Auli Wielkiej AM pod przewodnictwem JM. Rektora prof. Jana Górskiego. Spoczęła w grobie rodzinnym w Białymstoku blisko ukochanych gór i drogiego jej Krakowa.

Jerzy Janica

(Autor jest profesorem, kierownikiem Zakładu Medycyny Sądowej AMB)

Komentarze



dr med. Tadeusz Józwiak

Propozycja nie do odrzucenia

O ile studia medyczne przeszły z roku na rok stosunkowo gładko, to z medycyną sądową miałem poważne perypetie; dwa razy byłem odsyłany, dwa egzaminy bez efektu, komisyjny przerwany, staż trzymiesięczny w Zakładzie Medycyny Sądowej i wreszcie kontynuacja egzaminu komisyjnego ze skutkiem 4 plus. Gratulacje i kwiaty od Profesora, oraz propozycja: "kolego kątę znacie, więc zostańcie w Zakładzie." I tak też się stało.

Prof. Byrdy była świetnym pedagogiem, często słyszało się zdanie: "proszę patrzeć, myśleć, analizować i wyciągać wnioski". Wykłady Profesor odznaczały się jasnością wywodów, rozległością wiedzy i przepiękną formą. Złożone i zawile zagadnienia sądowo-lekarskie były omawiane na własnych kazuistycznych przykładach. W wielu pełnych trudu i mozół opinia sędowo-lekarskich brałem czynny udział, np. w spra-

wie licznych zabójstw w Augustowie, także w opracowaniu złożonej opinii w sprawie toczącej się przeciwko lekarzom Kliniki Położniczo-Ginekologicznej w Warszawie, w sprawie morderstwa ks. J. Popiełuszki, a także śmierci ks. S. Suchowolca. Podziwiano redakcyjny zmysł Profesor, umiejętność jasnego wyrażania pojęć biologicznych w kontekście litery prawa.

Tadeusz Józwiak



Miałem szczęście słuchać Jego wykładów

TADEUSZ CZYSTOHORSKI (1895-1958)

(Pierwszy białostocki biochemik, organizator i kierownik Zakładu Chemii Fizjologicznej AMB)

Czasy powojenne

Tadeusz Czystohorski urodził się 20 maja 1895 roku w Żółkwi pod Lwowem. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnym mieście. Maturę uzyskał w VII gimnazjum we Lwowie, w roku 1914. Dwa lata później został wcielony do wojska austriackiego i wziął udział w I wojnie światowej. W wyniku wojennych zdarzeń dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał przez pewien czas na Syberii. W początkach roku 1920 wrócił do kraju i uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W uznaniu żołnierskich zasług otrzymał Krzyż Walecznych.

W latach 1921-1925 Tadeusz Czystohorski studiował na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę naukową rozpoczął w Zakładzie Chemii Organicznej tegoż Uniwersytetu, pod kierunkiem profesora Wiktora Lampego. W roku 1931 na podstawie rozprawy pt. "Synteza dwu-(cy-namenyloakryloilo)-metanu" uzyskał stopień naukowy doktora filozofii w zakresie chemii. W Zakładzie Chemii Organicznej UW prowadził zajęcia laboratoryjne z syntezy organicznej, zaś w Szkole Budowy Maszyn Wawelberga i Rothwanda ćwiczenia z chemii analitycznej.

Doktor Tadeusz Czystohorski był założycielem i pierwszym długoletnim prezesem Stowarzyszenia Stenografów RP. Od 1924 roku do wybuchu II wojny światowej był lektorem stenografii na Uniwersytecie Warszawskim. W 1928 roku opublikował monografię pt. "W setną rocznicę ukazania się pierwszego systemu stenograficznego w Polsce".

Stenograficzny zapis zdania: "Stenografia jest to sztuka, za pomocą której możemy zapisać cudze słowa lub też własne myśli" autorstwa Tadeusza Czystohorskiego.

W sierpniu roku 1939 Tadeusz Czystohorski został powołany do wojska w randze oficera i skierowany do budowy umocnień wojskowych w okolicach Żnina. Po zakończeniu działań wojennych przedostał się w okolice Lwowa i we wsi Dzibułki pracował w szkole powszechnej jako nauczyciel.

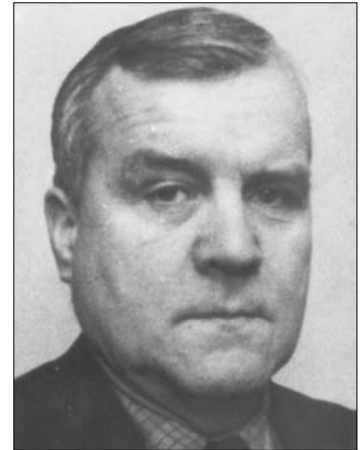
Wiosną roku 1945 dr Tadeusz Czystohorski otrzymał stanowisko adiunkta w Zakładzie Biochemii Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Łódzkiego, kierowanym przez profesora Antoniego Dmochowskiego. Prowadził wykłady monograficzne z chemii białek i barwników pirolowych oraz ćwiczenia z biochemii dla studentów biologii i farmacji.

Poświęcał dużo czasu działalności propagującej wiedzę chemiczną w społeczeństwie. Był m.in. współpracownikiem łódzkiego miesięcznika społeczno-oświatowego "Światlica" oraz gazety "Głos Robotniczy", na łamach których zamieszczał artykuły popularyzujące różne dziedziny chemii, jak też przypominające o zasługach polskich chemików dla rozwoju chemii.

W roku 1950 Minister Zdrowia zdecydował o przeniesieniu dr. T. Czystohorskiego do nowo utworzonej Akademii Medycznej w Białymstoku i powierzył mu zorganizowanie Zakładu Chemii Fizjologicznej. Zakład Chemii Fizjologicznej zlokalizowano w gmachu Collegium Universum AMB. Kamienica przy ul. L. Zamenhofska 10, w której zamieszkał, zachowała się do chwili obecnej.

Zainteresowania badawcze Tadeusza Czystohorskiego dotyczyły enzymów proteolitycznych, głównie pepsyny i zagadnień dotyczących degradacji hemoglobiny przez ten enzym, a także katepsyn. Z tego zakresu opublikował kilkanaście prac eksperymentalnych i przeglądowych. Był autorem podręcznika "Zbiór ćwiczeń z chemii nie-

organicznej", rozdziału pt. "Barwniki pyrolowe" w podręczniku "Chemia fizjologiczna" i redaktorem skryptu "Ćwiczenia z chemii fizjologicznej". W roku 1953 Polska Akademia Nauk powierzyła dr. T. Czystohorskiemu zorganizowanie w Białymstoku IV Sympozjum Biochemicznego.



W roku 1954, na podstawie pracy pt. "Badania nad enzymatycznym rozkładem barwnika krwi", Centralna Komisja Kwalifikacyjna ds. Pracowników Nauki nadała dr. T. Czystohorskiemu tytuł naukowy docenta.

Jako wykładowca rozpałał wyobraźnię

Docent dr T. Czystohorski był szczerze oddanym młodzieży pedagogiem. Wykładał doskonale, rozpałał wyobraźnię, budził w studentach zainteresowanie biochemią, wskazywał na jej znaczenie w naukach medycznych i perspektywę rozwoju. Posiadał rzadko spotykany dar mówienia o trudnych zagadnieniach w przystępny i zaciekawiający sposób. Każdy, kto miał możliwość słuchać jego wykładów, mógł podziwiać ogromną znajomość przedmiotu, barwny i interesujący sposób ich prowadzenia oraz piękną polszczyznę, jaką się posługiwał. Docent dr T. Czystohorski przywiązywał wielką wagę do znajomości obliczeń rachunkowych, umiejętność ta była warunkiem przystąpienia do egzaminu końcowego. Sam potrafił błyskawicznie przeliczać w pamięci stężenia substancji wyrażone w różnych jednostkach. Był bardzo wymagającym egzaminatorem, ale jednocześnie wyrozumiałym. Mimo że nie stawiał ocen niedostatecznych, niektórzy studenci powtarzali egzamin wiele razy. Mawiał: *dla zapewnienia kadr w dziedzinie biochemii należy dążyć do tego, by młodzież ten przedmiot polubiła, wiadomości więc o tym przedmiocie należy podać w sposób dostępny, ciekawiający, a nie trudny i nużący, pozostawiając wykładającym dobór*

treści i formy wykładu, zapewniający rozwój indywidualny młodzieży.

Docent dr T. Czystohorski był człowiekiem o dużym poczuciu humoru. Chętnie opowiadał anegdoty m.in. egzaminacyjne. Oto jedna z nich: pewien sprytny, ale niedouczony student, każde pytanie z biochemii sprowadzał do jednej odpowiedzi. I tak na pytanie: "Co to jest glikogen?", odpowiadał: "glikogen składa się z glikozy, a glikoza to monosacharyd ...". Na następne pytanie: "A co to jest glicyna?", padała odpowiedź: "Glicyna nie jest glikozą, a glikoza to monosacharyd ...". Na pytanie: "Co to jest glikoliza?", odpowiedź brzmiała: "Jak sama nazwa wskazuje, bierze w niej udział glikoza, a glikoza to monosacharyd"

Odnaczał się znakomitą postawą obywatelską i moralną

Docent dr T. Czystohorski, jako pracownik AMB, dużo czasu poświęcał działalności popularyzującej wiedzę. Był założycielem Białostockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Chemicznego i jego długoletnim przewodniczącym. Prowadził odczyty dla nauczycieli chemii i nauczycieli biologii szkół średnich. Wygłaszał wykłady na posiedze-

niach Białostockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Mimo przewlekłej, ciężkiej choroby wszystkie obowiązki wypełniał do ostatniej chwili z drobiazgową sumiennością, dając przykład wewnętrznego opanowania oraz systematycznej i ofiarnej pracy. Dla siebie nie żądał nigdy więcej niż tylko niezbędnego minimum, dając natomiast wszystko z siebie innym. Miał wielkie wyczucie piękna w każdej formie. Literatura i muzyka były mu szczególnie bliskie i dawały wytchnienie po codziennych trudach. W wolnych chwilach lubił grać na skrzypcach. Posiadał trzy egzemplarze tego instrumentu, w tym jeden pochodzący z pracowni mistrza Amatięgo.

Cieszył się olbrzymią sympatią wśród studentów, interesował się ich problemami,



Uroczystości pogrzebowe. Trumnę z ciałem prof. Czystohorskiego niosą studenci.

także materialnymi, służył im radą i pomocą.

Zmarł 10 września 1958 roku, spokojnie i godnie. Ostatnią drogę, z Kościoła Farnego na cmentarz parafialny, przebył na ramionach studentów.

Pozostaje w naszej pamięci jako Najlepszy Nauczyciel i Przyjaciel.

Krzysztof Worowski
(Autor jest prof. dr. hab.
- kierownikiem Zakładu Analizy
Instrumentalnej AMB)



W DAWNEJ APTECE

(Otwarcie ekspozycji muzealnej Samodzielnej Pracowni Historii Medycyny i Farmacji AMB)

Czynnikami określającym unikalny charakter apteki, jako ośrodka integracji nauki, sztuki i techniki, jest występowanie w apte-

karstwie elementów sztuk pięknych. Istnieje specyficzny, odrębny charakter sztuki farmaceutycznej, wyrażającej się przystosowaniem

elementów plastycznych do ich przechowywania. Odrębnym zagadnieniem jest symbolika znaków i godeł aptek. To pasjonujący problem. Ma on bogate piśmiennictwo w literaturze światowej. Zamiłowanie aptekarzy do piękna można przypisać ich wrażliwości estetycznej oraz chęci podniesienia prestiżu ich miejsca pracy - zwanego officina sanitatis.



Inżynier Stanisław Pogorzelski przekazuje na rzecz Pracowni Historii Medycyny i Farmacji replikę pamiątkowej fotografii Józefa Piłsudskiego. Na fotografii widnieje dedykacja Marszałka dla kapitana Włodzimierza Mozołowskiego - ówczesnego dowódcy, późniejszego profesora biochemii we Lwowie, Wilnie i Gdańsku. Pierwszy od lewej, prof. dr hab. Jan Górski - Rektor AMB.

elementów plastycznych do funkcji, jaką spełniała apteka, będąca jednym z elementów wytwarzania i wydawania środków farmaceutycznych, jak i ośrodkiem badań w c z y m . Splot ten wyraża się m.in. w architekturze wnętrza aptecznych, w przy-

gotowaniu wnętrza aptecznych, w przyrządach do wytwarzania le-

W dawnej aptece panowała niezwykła atmosfera, wyrażająca się umiłowaniem sztuki i respektem do nauki. Zespół czynników związanych z farmacją, z działalnością naukową, zawodową, artystyczną i społeczną osób, które losy swoje połączyły z farmacją, jest właśnie kulturą farmaceutyczną. Połączenie piękna architektonicznego wnętrza i ich wyposażenia z utylityzmem zadań apteki, przy zachowaniu tradycyjnych symboli, nadaje jej specyficzne piętno, które nazywane jest stylem aptecznym. Pojęcie o tym stylu daje ekspozycja muzealna Samodzielnej Pracowni Historii Medycyny i Farmacji otwarta w dniu 15 grudnia 2003 r. w postaci wystawy "Tajemnice dawnych aptek".

Połączenie piękna z użytecznością zadań apteki

Meble XIX-wieczne zastawione są szkłem, ceramiką, sprzętem laboratoryjnym i recepturowym, naczyniami do leków homeopatycznych z ezoterycznymi napisami: Pulsatilla 3, Agaricum musc. 6, Sepia 3, Platina 30., słojami porcelanowymi z etykietami: Ungv. Hydrastis, Antimonium pulv., Gummi Asafoetida, Spongia fluvialis pulv. itp. Do najstarszych naczyń, być może XVI-wiecznych należą cynowe infuzorki do wytrawiania ziół wodą. Liczną grupę eksponatów stanowią moździerze, urastające do rangi symbolu apteki. A były one żelazne, porcelanowe, mosiężne i szklane; z tłuczkami wykonanymi z porcelany łączonej z drewnem, by ulżyć rękóm ucierającym lek. Do przyrządzania i dawkowania leków w aptece nieodzowne były wagi i odważniki. Różnorodność prezentowanych wag budzi podziw. Egzotykę apteki podnosi specyficzna dla niej aparatura, jak destylatory, perkolatory, prasy do wyciskania ziół. Unikalną w skali krajowej ekspozycję stanowią oryginalne leki firm polskich z okresu międzywojennego, jak również leki pochodzenia zagranicznego z tegoż okresu.

Recepta na likier śmietankowy

Historia farmacji zainteresować mogą wydawnictwa naukowe i zawodowe, wśród których na szczególną uwagę zasługują farmakopee, jak również roczniki czasopism fachowych. Wśród przepisów zachowanych w archiwaliach można znaleźć receptę na nacieranie skuteczne w przypadku kolki, kryształ pomadę, maść na piegi, ogień sztuczny w kilku odmianach, likier śmietankowy, powidło na blednicę, sole trzeźwiące, tabaczkę wazo-jodolową, płyn na parchy dla koni, dziesiątki balsamów, syropów i maści z przeróżnych ingrediencji. Artykuły używane w aptekach sprowadzane były z najlepszych źródeł, np. oliwa z Marsylii, olejek kamforowy z Japonii.

Jedną z funkcji dawnej apteki, mniej znaną szerszej publiczności, była analityka. Aptekarze zawsze ponosili odpowiedzialność za wydawane lekarstwa. Konieczność badania leków sprawiała, że w wielu aptekach znajdowało się niezbędne do tego oprzyrządowanie: zestawy odczynników, wa-

gi analityczne, mikroskopy, areometry, piknometry itp. Nieliczne apteki prowadziły też badanie płynów ustrojowych, co przekładało się na posiadanie odpowiedniej aparatury.

Losy eksponatów

Omawiana ekspozycja jest kontynuacją działań prowadzonych przez Oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego od 1967 r., kiedy to powstała przy tym Oddziale Sekcja Historii Farmacji. Zbiegało się to z okresem modernizacji aptek, kiedy niejednokrotnie cenne meble, utensylia i książki ulegały zniszczeniu. Sekcja Historii Farmacji uratowała przed zagładą szereg



Rektor Jan Górski w towarzystwie prof. Marii Borawskiej i dr. n. farm. Stefana Rostańskiego w czasie zwiedzania wystawy eksponowanej w Samodzielnej Pracowni Historii Medycyny i Farmacji.

eksponatów, które początkowo znalazły pomieszczenie w aptece Szpitala Wojewódzkiego im. J. Śniadeckiego, następnie zaś w Aptecce Społecznej Nr 4 przy ul. Wesołej, której kierownik - mgr Irena Kałaur była jednocześnie przewodniczącą Sekcji. Izba Pamięci, bo tak nazwano pokój, w którym zgromadzono muzealia, została w 1991 r. ze względu na modernizację lokalu zlikwidowana, a zbiory zdeponowano w magazynach Akademii Medycznej. Kiedy rektorem został prof. dr hab. Jan Górski, wskutek interwencji ówczesnego prezydium Oddziału PTFarm: dr. Stefana Rostańskiego i prof. Marii Borawskiej, doprowadzono do uchwały Senatu AMB o ustanowieniu Samodziel-

nej Pracowni Historii Medycyny i Farmacji. Zbiory, będące własnością Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, zostały na drodze umowy użyczenia przekazane w użytkowanie Akademii. Pracownia otrzymała lokal w Collegium Primum na III piętrze. Jej otwarcie nastąpiło 10 czerwca 1995 r. Sytuacja uległa zmianie, kiedy pomieszczenia w Collegium Primum zostały przeznaczone na cele dydaktyczne. Długo ważyły się losy Pracowni, dopóki prof. Górski, po powrotnym otrzymaniu godności rektorskiej, zdecydował o zlokalizowaniu jej w prawym skrzydle pałacu. Z ramienia Akademii kierownikiem Pracowni Historii Medycyny i Farmacji jest dr hab. Andrzej Litorowicz, zaś opiekę nad zbiorami sprawuje dr farm. Elżbieta Rutkowska.

Na uwagę zasługuje współpraca z Muzeum Podlaskim i jego Oddziałem w Tykocinie. Datuje się ona od 1983 r., kiedy to Oddział tykociński i ówczesna Izba Pamięci zorganizowały wspólnie wystawę "Wśród pamiątek po prowizorach farmacji", powtórzoną następnie w Łomży i w Mrągowie. Współpraca z Muzeum zaowocowała następnie kolejną wystawą "Dawne laboratorium Apteczne" w latach 2002 - 2003. Głównym motywem tej wystawy było, odtworzone według reprodukcji obrazu "Alchemik" XVII-wiecznego malarza Dawida Teniersa mł., wnętrze pracowni alchemicznej. Wystawa zainspirowała redaktor Hyży-Czołpińską do nakręcenia filmu "Magowie dawnych aptek", opowiadającego o historii aptekarstwa na terenie północno - wschodniej Polski. Film emitowany był w III programie TVP.

Zbiory zaprezentowane na wystawie "Tajemnice dawnych aptek" posiadają wartość naukową, stanowią warsztat badawczy dla historyków farmacji. W planach Akademii zbiory te odgrywają niepoślednią rolę. Zaproponowana została współpraca z Muzeum Podlaskim, w ramach której Pałac, będący sam przez się znakomitym obiektem zabawkowym, stałby się jeszcze bardziej atrakcyjnym miejscem dla zwiedzających.

Irena Kałaur

(Autorka jest mgr. farmacji, przewodniczącą Sekcji Historii Farmacji Białostockiego Oddziału PTF.)

Stefan Rostański

(Autor jest dr. n. farm. - emerytowanym pracownikiem dydaktycznym Wydziału Farmacji AMB)

Miasta naszego regionu

Boćki jak bizuny

O tym niegdyś mieście krążyły przez wieki powiastki i anegdoty, jego nazwa weszła do codzienności Rzeczypospolitej. Obecnie, jeśli ktoś szybko mknie trasą z Białegostoku przez Bielsk Podlaski i Siemiatycze na Lublin, to na pewno zapamięta ostry zakręt na szosie, ale nie doceni klasy mijanego kościoła i nie zastanowi się nad genezą odsuniętej nieco w bok od trasy cerkwi. A miejsce to osobliwe, pogranicze nacji i kultur, zasiedlane od zachodu przez szlachtę mazowiecką, a od wschodu przez przybyszów ruskich (nie mylić z rosyjskimi, bo dla tych stolicą duchową była Moskwa, zaś dla tych pierwszych - Kijów). Leżały dobra boćkowskie na Podlasiu, w ziemi bielskiej, ale blisko stąd było także do ziemi drohickiej i mielnickiej, a i do powiatu kamienieckiego z województwa brzesko-litewskiego.

Dzieło Sapiehów

W 1509 r. w dalekim Lwowie Zygmunt Stary nadał Iwanowi (Janowi) z rodu Sapiehów dobra nad rzeką Nurzec i zezwolił na założenie miasta na prawie magdeburskim. Lokalizacja była znakomita, bo przy przeprawie przez rzekę, co miało zaowocować mostem, karczmą, jarmarkami, kościołem. Tenże Sapieha ma ostatnio dobrą prasę w Białymstoku, bo to przecież pierwszy wojewoda podlaski. Pan z wielkiego i ambitnego rodu proweniencji litewskiej, wpięty wojewoda witebski, a od 1513 r. i - jak się rzekło - podlaski, już wówczas katolik i to namaszczonej w Rzymie. A do tego wszystkiego dobry gospodarz, co to w okolicy wsie zakładał, osadników ściągał, o przywileje zabiegał. On to dla chwały Bożej we wspomnianym już 1513 r. wystawił w Boćkach kościółek drewniany pod wezwaniem Ducha Świętego. Historycy są zdania, że świątynia miała służyć początkowo tak katolikom, jak i prawosławnym. Jego syn Fryderyk w 1528 r. zbudował cerkiew i tak Boćki stały się siedzibą dwóch parafii, co trwa do dzisiaj.

Kolejnym wielkim panem dóbr boćkowskich stał się Paweł Sapieha, również wojewoda podlaski, mężny wódz, człowiek światły. Ten był przeciwny unii polsko-litewskiej, nawet opuścił obrady

sejmu lubelskiego, w końcu uległ jednak królowi Zygmuntowi Augustowi, dzięki czemu potwierdził swe prawa do dóbr i to z prawem stawiania zamku, do czego nigdy nie doszło.

Z 1571 roku mamy dokładniejsze dane o Boćkach. Miasto liczyło około 1400 mieszkańców i posiadało 235 domów. Na Nurcu pracowały 4 młyny, doskonale prosperowali warzący piwo i prowadzący karczmy. Do chrześcijan dołączali stopniowo Żydzi, którzy przejmowali w swe ręce handel. Właściciel dóbr zadbał o uruchomienie szkoły parafialnej i szpitalika (przytułku) dla ubogich. Z pewnością bywali tu znaczący goście, a w okolicy rozwijały się folwarki. Pamiętać wypada, że w tych czasach Rzeczypospolita Obojga Narodów "dożywała" wydatnie Europę Zachodnią.

Długa jest lista sławnych przedstawicieli rodu Sapiehów. Syn Pawła - Bohdan awansował od podkomorzego bielskiego do wojewody mińskiego. To jego w Boćkach odwiedził 22 lutego 1580 roku król Stefan Batory dziękując za udział w wyprawach wojennych. B. Sapieha dał się poznać także jako obrońca prawosławia w okresie, kiedy trwały intensywne wysiłki zmierzające do ustanowienia unii (brzeskiej) i stworzenia struktur kościoła geckokatolickiego. Po Bohdanie był Andrzej, po nim Mikołaj wojewoda miński i nowogródzki, a do tego z kolei zagorzały katolik. Działy rodzinne (pomiędzy innymi te zawile procesy) zahamowały na jakiś czas rozwój Boćek.

Wielkim świętem powiało w Boćkach za Pawła Sapiehy, wojewody witebskiego i wielkiego hetmana litewskiego, znanego dobrze z kart sienkiewiczowskiego "Potopu". On to po zniszczeniach szwedzkich wydał w 1658 r. "Ustawę", która miała pobudzić życie w dobrach boćkowskich. Niestety, w dwa lata później dotarły i tu wojska moskiewskie Iwana Chowańskiego, spaliły miasto i kościół, dokonały licznych gwał-

tów. Na długo pozostało wspomnienie okrutników ze wschodu. A tak ciężko doświadczony Boćki podupadały, mimo wysiłków kolejnych właścicieli szybko zmniejszała się liczba mieszkańców.

Świątynie

Wielkim dobrodziejem Boćek okazał się Stefan Sapieha, głowa rodu, ożeniony z Krystyną Branicką. Prowadził on bardzo ożywioną działalność polityczną wspierając Stanisława Leszczyńskiego. Utrzymywał liczny dwór, zyskiwał kolejne godności. W Boćkach sprzyjał między innymi przedsiębiorczym Żydom, ci wzrastali tu w siłę, mieli własną synagogę i instytucje kahalne. Rosły dochody w dobrach pańskich, choć trzeba przyznać, że był to w znacznej mierze "budżet pijany".

To właśnie Stefan wybudował kościół drewniany (czynny do lat trzydziestych XIX w.), a Józef Franciszek Sapieha w 1726 r. rozpoczął wznoszenie kompleksu zakonnego w podzięce za urodzenie się córki Teresy. Bardzo duże przedsięwzięcie inwestycyjnie zakończono w 1739 r. (konsekracja w 1744 r.) z myślą i o złożeniu w świątyni relikwii ciernia z Korony Chrystusa. Klasztor przejęli reformaci, czyli bracia mniejsi św. Franciszka. Na odpust św. Antoniego Padewskiego zjeżdżało tu nawet 10 tysięcy pielgrzymów.



Kościół w Boćkach.

Trzeba koniecznie odwiedzać świątynię boćkowską. Skromna na zewnątrz w środku zachwyca artyzmem. Przede wszystkim podziw budzi kopuła z wyo-

brażeniem Adoracji Trójcy Przenajświętszej, wieloma postaciami świętych, w tym oczywiście Antoniego Padewskiego, ale także patronów polskich Wojciecha i Stanisława oraz polsko-litewskiego królewicza Kazimierza. Niektórzy z nich mają i swoje ołtarze wykonane z drzewa dębowego, a w kaplicy grobowej Sapiechów pozostały trzy trumny. "Kościół w Boćkach stał się modelowym przykładem wystroju świątyn reformackich w Polsce, gdyż przejawiał jednolity wystrój artystyczny" (ks. Z. Młynarski). Obok stała wieża zegarowa, całość okalał ogród z bramą. Niestety, władze carskie w 1832 roku skasowały zakon zasłużony i dla Bociek, a klasztor w początkach XX stulecia został przekazany duchowieństwu prawosławnemu i częściowo rozebrany. W 1995 r. parafia boćkowska otrzymała relikwie Patrona, a pięć lat później kościół zyskał godność Sanktuarium św. Antoniego.

Monitory

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów Boćki były jednak najbardziej znane z monitorów, czyli bizunów powszechnego użytku, zwłaszcza używanymi dla karcenia krnąbrnych uczniów w szkołach. Z tego wzięło się i określenie "prawo boćkowskie", czyli rygor, surowość, karność, dyscyplina.

Zygmunt Głogier wyjaśnił w swej "Encyklopedii staropolskiej", że bizuny boćkowie wyrabiano z byczej skóry, a "niektórzy twierdzili nawet, że z żubrzych ogonów". "Utrzymuje się podanie, iż większą część nałożonego przez Szwedów okupu uścili mieszczanie boćkowscy bizunami swego wyrobu. Było pospolite przysłowie: "Boćkowskiego prawa artykuły / Niejedną cnotę wykuły". Ten atrybut władzy karzącej i ojcowskiej znalazł się w wierszu Wincentego Pola, a Adam Naruszewicz napisał nawet "Ode do bizuna" zaczynającą się od słów: "O z wieków cudotworny synu byczej skóry". I sam Ignacy Krasicki w jednej z satyr umieścił zdanie: "Sążniste pajuki nieśli skórom pamiętne boćkowskie kańczuki".

Nie było lepszych w tej części Europy bizunów: batów, batogów, dyscyplin, nahajek, kańczugów vel kańczuków, harapów. Wywożono je z Bociek w daleki świat, a i inni naśladowali produkcję tak potrzebnych wyrobów. Czy rzeczywiście pomagał w przyswajaniu wiedzy przez uczniów? Dzisiaj pedagodzy by się obruszyli na samo takie pytanie,

wówczas jednak nie miano wątpliwości, że tak.

A Boćki w XVIII wieku przeżywały razem z Podlasiem wzloty i upadki. Po śmierci wspomnianej Teresy Sapieżanki dobra te przeszły na rzecz Potockich. Nowi właściciele zdecydowali o przebudowie miasta po kierunku znanego architekta Michała Aignera. Niestety, to ambitne dzieło nie zostało dokończono, ponoc z powodu chciwości starosty. W tym to czasie w Boćkach pojawił się Jakub Jasiński, późniejszy przywódca powstania 1794 roku (kościuszkowskiego) na Litwie i autor piosenki "Zachciało się Zosi jagódek...". Jasiński jako kadet sławetnej Szkoły Rycerskiej podjął się nauczania młodych Potockich. Niestety, jego nowatorskie poglądy nie przypadły do gustu matce starosty.

Dzieje nowe

Po III rozbiorze Polski Boćki przeszły najpierw pod władztwo pruskie, a od 1807 r. znalazły się w obwodzie białostockim i tym samym w Cesarstwie Rosyjskim. Z biegiem czasu miejscowi chrześcijanie więcej czasu poświęcali uprawie roli i hodowli, a Żydzi nadal prowadzili warsztaty rzemieślnicze i handel. Miasto przeszło na własność skarbu państwa i ztracało stopniowo swój charakter, stawało się osadą przy szlaku, który tracił na znaczeniu. I tu pojawili się powstańcy w 1831 roku, kilka lat później unitów zmuszono do przejścia na prawosławie, a w 1863 r. w pobliżu działały partie leśne. Nie powstały tu zakłady przemysłu włókienniczego, nie przebiegła w bezpośrednim sąsiedztwie kolej. Wedle spisu powszechnego 1897 r. zamieszkiwało w Boćkach 2640 osób, z nich ponad 1400 zaliczono do wyznania mojżeszowego. O dawnej świetności przypominały jeszcze okazałe budowle.

W wolnej Polsce nic się specjalnie ważnego nie wydarzyło w Boćkach. Ubywało ludności żydowskiej, a w 1934 roku ostatecznie odebrano temu ośrodkowi prawa miejskie. I trudno się dziwić,

sforo trzy czwarte mieszkańców trudniło się rolnictwem. Pewnie jeszcze najstarsi mieszkańcy potrafią wymienić co większe sklepy w Boćkach przedwojennych, restaurację Stanisława Raczyńskiego, opisać przebieg świąt religijnych i jarmarków. Stało tu ponad 400 domów, przy czym tylko co dziesiąty był murowany.



Cerkiew w Boćkach.

Ostatnie przedwojenne dane statystyczne mówią o około 2,3 tys. osób zamieszkujących w Boćkach, z przewagą Polaków (58%).

Po przegranej wrześniowej 1939 r. w Boćkach rządy rozpoczęli Sowieci ("obierwani antychryści"), co doprowadziło do ostrych represji i powstania form oporu. Krwawo zapisała się także okupacja niemiecka, w pierwszej kolejności dla boćkowskich Żydów. W trudnych warunkach, m.in. wynikających z podziałów narodowościowych, podjęła działalność Armia Krajowa. Potwierdzają to wszystkie zachowane dokumenty, które także obrazują dzieje miejscowych konfidentów, co pewnie do dziś budzi emocje w gminie i obu parafiach. Przejście frontu spowodowało zniszczenie 50% zabudowy, a potem nastąpiły lata tragicznych walk wewnętrznych, wymuszonych migracji, terroru UB, kolejnych "zakrętów historii".

Patrioci boćkowscy przejawiają dużo inicjatyw dla przywrócenia chwały swej miejscowości, życzymy im więc powodzenia.

Adam Dobroński
(Autor jest prof. dr. hab. na Wydziale
Historyczno-Socjologicznym
Uniwersytetu w Białymstoku)

Wędrowki po kresach

Mgiewka tajemnicy

Mijające święta Bożego Narodzenia obchodziłem bez kilku bliskich mi osób, które odeszły nagle w ubiegłym roku.

Od dziesiątków lat przebywałem długi korytarz Zakładu Farmakologii, by koledować jednemu z moich mistrzów - profesorowi Konstantemu Wiśniewskiemu. Zasiadając z rodziną do wigilijnego stołu stwierdziłem również, po prawej stronie, opuszczone miejsce i nakrycie mojej drogiej nauczycielki neurologii Eleonory Jankowicz.

Pozostały jedynie co roku śpiewane słowa Gloria, gloria, in excelsis Deo.

W poprzednim numerze Medyka przedstawiono osobę i znaczenie profesor Jankowicz w neurologii białostockiej. Natomiast niewiele powiedziano o jej wkładzie i działalności w neurologii rozwojowej. A przecież była to dziedzina medycyny, w której wykształciła się i wyrosła. Specjalizowała się i pisała pracę habilitacyjną u nestora neuropediatrów polskich - Zofii Majewskiej z tematu: "Stosunek postaci pozapiramidowej do innych postaci dziecięcego porażenia mózgowego". W Białymstoku, gdy kierowała Kliniką, systematycznie schodziła na Oddział Neurologii Dziecięcej prowadząc obchody profesorskie. Nawet po przejściu na zasłużoną emeryturę, jako Profesor Senior przez szereg lat uczestniczyła w obchodach w Klinice Neurologii Dziecięcej. Była potrzebna i doceniana. Znaczna część jej dorobku dotyczyła neurologii rozwojowej. Świadczą o tym liczne nagrody Rektora i Ministra Zdrowia. Uważam za stosowne o osiągnięciach tych we wspomnieniach napisać, ponieważ pamięć ludzka bywa zawodna.

Ci którzy znali Profesor odnosili wrażenie, że jest osobą nieśmiertelną. Świadczyła o tym jej aktywność zawodowa, charytatywna, towarzyska i wreszcie filozofia życiowa, której hołdowała. Była osobą taktowną, dyskretną i tolerancyjną. Niosła w sobie ogrom doświadczeń zawodowych, jak również informacji związanych ze złożoną historią naszego narodu - w tym ukochanej Wileńszczyzny, z której się wywodziła.

Przejawem tego była ostatnia wola tej zacnej osoby by w Caritas (którego była sponsorem i wolontariuszem) znalazła się ekspozycja o ludziach z kresów żyjących w naszym mieście.

Przez dziesiątki lat jej pobytu i pracy wśród nas cisnęło się pytanie: dlaczego ta wyjątkowo towarzyska osoba, społecznik, romantyk i humanista zmierzała przez życie samotnie poświęcając się bez reszty pacjentom, uczniom i nauce? Można było jedynie przypuszczać, że ma to związek z przeżyciami z lat dzieciństwa i młodości, które działy się na dalekich ukochanych kresach, w miejscowości Postawy.

Dzisiaj jest okazja by tę sprawę poruszyć.

W roku 2000 po ponad pięćdziesięciu latach rozłąki z tamtymi, ukochanymi stro-



Eleonora Jankowicz i Władysław Szyman (arch.).

nami Profesor przekroczyła granicę w Kuźnicy. Jechaliśmy przez Grodno do Wilna. W planach był ewentualny wyjazd do Postaw. W naszej kilkusobowej grupie był również inny kresowianin, hrabia Sołtan wraz z synem. Było to dla Profesor miłe spotkanie. Po drodze, w podróży wspomnianego wspólnych znajomych z Wileńszczyzny, czasy agresji niemieckiej i sowieckiej, a także przymusową repatriację. Najpierw odwiedziliśmy dawną posiadłość Sołtanów - Brzostowice. Jej właściciel nie był tam od wojny. Zwiedziliśmy szczątki jednego z najpiękniejszych kresowych pałaców. Gościliśmy wśród mieszkańców, którzy pamiętali i wspominali czasy przedwojenne. Budynki tej posiadłości widać ze wzgórz polskich, które oddziela obecnie graniczna rzeka Świsłocz. Paradoks historii sprawi,

że prawowici właściciele tych okolic przez dziesiątki lat lękali się odwiedzić swoje ukochane strony.

Następnie przybyliśmy do Grodna, stykając się na każdym kroku z kontrastami historii: zabytkowe kościoły, budowle, malowniczy Niemen, obok postkomunistyczne blokowiska. Po przekroczeniu granicy białorusko-litewskiej wjechaliśmy do Wilna. Zatrzymaliśmy się w hotelu obok starego kolejowego dworca. Niedaleko było też do Ostrej Bramy. Przed nami dwa dni przeznaczone na zwiedzenie miasta i szukanie wspomnień z tamtych lat. Sołtan uczył się w Wilnie. Profesor Jankowicz wielokrotnie odwiedzała to miasto w ramach wycieczek szkolnych i wyjazdów do Grodna i Lwowa.

Tych dwoje ludzi, mimo dziesiątków lat nieobecności dysponowało głęboką wiedzą na temat poloników Wileńszczyzny, w tym również miejsca i roli Armii Krajowej w walce z okupantem i oswobodzeniu tego miasta. Błądząc po starych uliczkach słyszeliśmy z ust profesor Jankowicz wiele nieznanymi informacji na temat operacji "Serce", zwanej również "Ostra Brama", w której uczestniczyli partyzanci z okręgów Nowogródka i Wilna. Padły nazwiska i pseudonimy komendantów, dowódców - pułkownika Wilka, Poleszuka, Szczerbca.

Wtedy również usłyszałem po raz pierwszy, że w tej działalności konspiracyjnej uczestniczyli młodzi chłopcy i dziewczęta, bliscy mojej nauczycielce, koledzy z ławy szkolnej z Postaw. Informacje te były owiane mgiewką tajemnicy. Czuło się wielkie, osobiste, romantyczne zaangażowanie narratorki.

W czasie tego wyjazdu czas nie pozwolił, by zwiedzić Postawy. Obiecałem, że taką wyprawę zorganizuję w przyszłości. Niestety, śmierć Profesor przekreśliła te plany.

W ostatnim okresie udało mi się uzyskać relację pani Stefanii, polonistki z wykształcenia, osoby bardzo bliskiej Profesor. Obie panie przez dziesiątki lat, aż do końca prowadziły serdeczną korespondencję.

Latem 1944 roku nastąpiła dekonspiracja Oddziałów Armii Krajowej, walczących o oswobodzenie Wilna. We wrześniu pierwsze pociągi z partyzantami, uczestnikami

Elbiąg, 25. X. 2003.

Jestem Stefania Samusiak z domu Szymon. Urodziłam się 6. X. 1911 r. w Postawach - miasteczku powiatowym w województwie wileńskim. Postawy to miłe miasteczko. W środku był kwadratowy plac, smadek był stworzony mimom. We wsi były znajdowały się sklepiki z obuwem, manufaktura, naryzdziami gospodarstwi, czasem z chlebem i bułkami. Sklepy należały do rzemieślników żydowskiej. Od placu prowadziły cztery główne ulice: Łuczajska, Ładzińska, Wileńska i Brastawska. Przy ul. Brastawskiej był dom partorowy z pistnym gancezkiem od frontu pomnika Jankowiczów. Przy domu był ogród, sad i dąb pole w zbożem. Mieliby troje dzieci: Eleonorę, Reżinę i Stanisława.

tamtym walk pojechały w głąb Rosji. Wśród nich został wywieziony na daleki wschód młody chłopiec z podwileńskich Postaw, sympatia profesora Jankowicz-Władek.

Są informacje, że ci młodzi ludzie pisali do siebie.

Zimą 1945 roku nadeszła tragiczna korespondencja "List od nieznamym dziewczyny Tani, pielęgniarki". Oto jego tłumaczenie.



Uczniowie i nauczyciele szkoły w Postawach. Wśród nich Ela i Wladek.

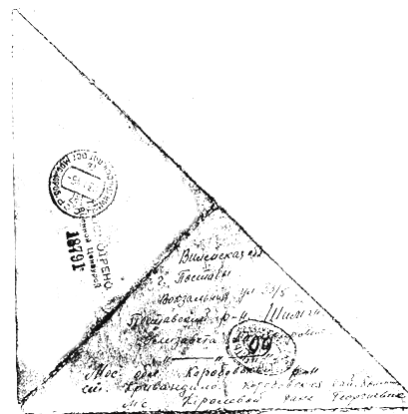
Najstarsza Ela była piśkną dziewczynką, miała jasne włosy i zawsze była czysto, piśknice ubrana. (Taką zapamiętałam) Młodsza jej siostra miała ciemne włosy. (obecną po wypadku jest na wózku inwalidzkim) w Warszawie. Brat nie żyje. Rodzice dbali o swoje dzieci. Chodzili z nimi do kościoła na mszę, w każdą niedzielę. Z Ela, do jednej klasy w Szkole Powoszeknej chodził mój brat Władysław. Starannie wychowany przez swoich rodziców. Był wielkim patriotą. Gdy czasem ktoś źle powiedział o Polsce to płakał, bardzo przeżywał. Wojna wybuchła 1. IX. 1939 r. Ela i Wladek mieli ukończoną szkołę powoszekną 7 kl.

(...) Śpieszę przekazać smutną boleść, Wasz syn zmarł dzisiaj 19.01.45 r. na dur brzuszny. Jak nam go było żal, takiego młodego sokola. Nie przykro, kiedy umiera się na froncie, gdzie ludzie giną za ojczyznę. A jego, będąc głęboko na tyłach dosięgła ciężka choroba i nie mógł się wydzignąć. Przed śmiercią często wspominał o matce i wszystkich krewnych, majaczył.

Na złożonej w trójkąt, prowizorycznej, wojennej kopercie adresat - Pielęgniarka Tatiana Georgiejewna Korolewa, Moskiewski Okręg, Korobowski Rejon, wieś Kriwandiwo.

Odciski stempla: sprawdzono przez cenzurę wojskową 18791.

Pieczęć ZSRR i cyfry 34145.



Tą tragiczną informację przeżyła Profesor bardzo głęboko. Jednocześnie podjęła życiową decyzję - będzie pomagać innym. W tym okresie, jako młoda dziewczyna intensywnie uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Marzeniem jej były studia medyczne. Przebyła szkolenie sanitariuszki, do wyjazdu do nowej Polski pracowała w szpitalu w Postawach.

Kiedy wagony pociągu repatriacyjnego, jadące na ziemię odzyskane zatrzymały się na stacji Białystok, nie przypuszczała, że tutaj w przyszłości będą jej nowe kresy. W mieście naszym znalazła realizację swoich marzeń osobistych, dom, wymarzoną pracę, ostateczne miejsce spoczynku.

Można stwierdzić, że patriotyczne i romantyczne wzorce, które uzyskała w rodzinie, w drużynie harcerskiej, tajnym nauczaniu i działalności konspiracyjnej stanowią drogowskaz na całe życie. Życie, które z własnego wyboru przeżyła samotnie.

Wojciech Sobaniec
(Autor jest prof. dr. hab. - kierownikiem
Kliniki Neurologii i Rehabilitacji
Dziecięcej AMB)

Ela uczyła się w gimnazjum w Postawach, a Wladek w Państ. Gimnazjum Męskim im. Adama Mickiewicza w Wilnie z jęz. angielskim i grą na pianinie. Mój Wladek wrócił do domu do mamy, bo ojca już nie miał. Ela, Wladek, Czesiek, Alicja i inni rozpoczęli naukę w Niepełnej Średniej Szkole Białoruskiej (bo ziemie te zabrali Żwirzki Rakcy) Pani profesor - polonistka wraz z nimi zorganizowała tajny komplet w swoim mieszkaniu. Uczyli się historii i jęz. polskiego. Mieliby często zebrania w plebanii z księdzem. Gdy powstało AK to Wladek był łącznikiem. Miał słabe serce, ale zacięgnął się do A.K. Był aresztowany! Uciekł.

Walczył o swoje ukochane Wilno. Po wyjeździe ZSRR grupa młodych zapalców o ojczyznę wywieziono do Kaluzi w głąb Rosji do pracy. Mieszkałi w lipiankach. Przygłębili. Zmarł 17 stycznia 1945 r. Tam spoczywa na cmentarzu pod lasem. Mieszkańcy Postaw zostali ewakuowani do nowej Polski na zachód od Bugu. Rodzice z Ela, Renia, Stasiem przyjechali do Gdańska. Tu Ela ukończyła Akademię Medyczną. Była już tylko z matką, gdyż straciła pracę w Białymstoku. Przyjaźniła się z Władkiem. Cały czas o nim pamiętała i nie chciała za nikogo wyjść za mąż. Zawsze pisałyśmy do siebie kartki świąteczne. Te, które mam, widać. Stefania Samusiak

MISKA SOCZEWICY



Potomkiem Sema był prorok Abraham, a jego synem - Izaak, zwany też Izraelem. Wiódł on spokojne życie u boku ukochanej Rebeki, a do pełnego szczęścia brakowało im tylko dzieci. Izaak gorąco modlił się do Boga, aby zdjął przekleństwo bezpłodności z jego żony. Któregoś dnia oznajmił jej, że prośba została wysłuchana i wkrótce będzie brzemienna. Rebeka przyjęła radosną nowinę ze spokojem, kryjąc wątpliwości. Była wszak niewiastą rozsądną, a liczyła już sobie sześćdziesiąt wiosen. Ale wiara czyni cuda i w stosownym czasie powiła bliźnięta. Jako pierwszy ujrzał światło dzienne Ezaw i dlatego uważano go za syna pierworodnego. Drugiego nazwano Jakubem, czyli "Trzymajpiętą", gdyż trzymał brata za piętę podczas porodu (w starohebrajskim "trzymać kogoś za piętę" oznaczało też "zdobyć nad kimś przewagę"). Zgodnie ze swym imieniem Jakub głowił się jak odebrać bratu prawo pierworództwa, a więc prawo do majątku i Ziemi Obiecanej oraz zaszczytów i poważania, przysługujących spadkobiercy rodu. Był ulubieńcem matki i to ona podsyciała jego ambicje kładąc mu zdobywać mądrość przez studiowanie Ksiąg. Nieświadom niczego Ezaw czerpał z życia całymi garściami: bez troski i wesoło cieszył się sławą wielkiego myśliwego. Pewnego dnia wpadł do namiotu głodny i utrudzony polowaniem. Został tam Jakub, który akurat warzył potrawę z czerwonej soczewicy. Rzekł Ezaw: "oddalbym życie za tę miskę soczewicy". Na to Jakub: "nie chcę twojego życia, oddaj mi prawo pierworództwa". Lekko myślący brat nie wahał się ani chwili i złożył stosowną przysięgę. Od tego czasu stała się "miska soczewicy" symbolem bezmyślnego postępu, utraty dóbr naprawdę cennych, w zamian za chwilowe korzyści.

Soczewica należy do rodziny motylkowatych, liczącej około 18 tysięcy gatunków występujących na całym globie. Rodzina wyróżnia się grzbiecistymi kwiatami przypominającymi motyla w locie, pierzastozłożonymi liśćmi i owocem, którym jest zawsze strąk. Należą tu ważne rośliny spożywcze (soja, fasola, groch, bób) i pastewne (koniczyna, wyka, lucerna, łubin).

Soczewica pochodzi z Azji Mniejszej, a dziś jest uprawiana głównie w krajach arabskich, Hiszpanii, Indiach i USA. Jej wątłe, pnące się łodygi osiągają 80 cm długości. Strąki są krótkie, pękate i zawierają spłaszczone, soczewkowate nasio-

na o średnicy 6-9 mm. W zależności od odmiany mogą być brunatne, czerwono-pomarańczowe lub zimnozielone. Jada się je po ugotowaniu w całości, przyrządza purée, dodaje do potraw z curry, a także mieli na mąkę. Kuchnia arabska i indyjska nie mogą obejść się bez soczewicy. Bardzo lubią ją Niemcy i podają jako tradycyjne danie noworoczne wierząc, że zapewni domowi dobrobyt. A warzywo to jest warte polecenia ze względu na walory i smakowe i odżywcze. Nasiona soczewicy gromadzą dużo pełnowartościowego białka, wapń, potas, fosfor, żelazo, cynk, magnez oraz witaminy: B1, B2, B6.

Ciekawym przedstawicielem motylkowatych jest orzacha ziemna. Jej owoce wykazują geotropizm dodatni, co oznacza, że dojrzewają w glebie! Kiedy roślina zawiązuje strąki, ich szypuły wydłużają się znacznie i wciskają młode owoce na 10-15 cm w głąb ziemi. Owocnia powoli wysusza się, a nasiona (zwane "orzeskami" ziemnymi lub arachidowymi) pokrywają brązowo-brunatną, szeleszczącą łupiną.

Ilona Lengiewicz
(Autorka jest adiunktem w Zakładzie Biologii
Wydziału Farmaceutycznego)



Rysunek: Jerzy Lengiewicz

Bolesne reformy w AZS

Zarząd AZS Białostok na swym ostatnim zebraniu stanął przed dylematem: albo brniemy dalej w kompletny bałagan i likwidację sekcji siatkarek występujących w II lidze, albo rozpoczynamy bolesne reformy. Rozsądek wziął górę i wybrano to drugie. Do przeprowadzenia reform potrzeba jednak odpowiedniego człowieka i klub miał to szczęście, że takowy się znalazł. Mimo nawału prac i obowiązków doc. Jacek Nikliński - nowo wybrany prezes Zarządu Środowiskowego AZS podjął się zadania ratowania klubu i przedstawił plan poprawy sytuacji.

Wygląda to bardzo ambitnie i, jeżeli się powiedzie, niemal na pewno pozwoli na podjęcie walki o wejście białostockich siatkarek do serii B I ligi. Na początek reforma finansów i ponowne pozyskanie sponsora strategicznego - firmy ZETO. Potem urozmaicenie rozgrywek tak, aby stały się atrakcyjniejsze dla widza. W końcu zaś uporządkowanie spraw związanych z systemem opieki zdrowotnej nad zawodniczkami AZS, regeneracją ich sił oraz przeprowadzaniem testów wydolnościowych. Pozyskaniem sponsorów, przygotowaniem obozów i popularyzacją nazwy klubu zajmie się Wojciech Piotrowski, formalnie - koordynator do spraw sportu wyczynowego.

Brawa dla Prezesa

Akademia Medyczna zyska na tym niewątpliwie możliwość promocji, bowiem jej nazwa będzie widniała na strojach, w jakich będą występowały zawodniczki. Symptomatyczne jest to, iż program naprawy sytuacji klubu został

przedstawiony przez kogoś, kto - delikatnie rzecz ujmując - nie narzeka na nadmiar wolnego czasu. Docent Jacek Nikliński nie należy jak widać do ludzi, którzy potrafią siedzieć z założonymi rękami podczas, kiedy inni pracują.



Inna sprawa, że program, nawet najlepszy, nie gwarantuje jeszcze sukcesu. Teraz wszystko w rękach zawodniczek i dłoniach kibiców. Brawa mogą bić już teraz - prezesowi za odwagę.

O pierwszych decyzjach nowego prezesa z entuzjazmem wypowiada się na łamach białostockiej prasy Dariusz Pieśniak, trener AZS Białostok, twierdząc, że dzięki profesjonalnej działalności prezesa Jacka Niklińskiego drużyna nareszcie pozbyła się syndromu sieroctwa. Doczekała się bowiem wymagającego, ale prawdziwego ojca. Nadzieja na poprawę sytuacji w klubie sprawiła, że zawodniczki trenują z wielkim zaangażowaniem.

Nie od dziś wiadomo, że w sporcie liczą się przede wszystkim pieniądze.

Najlepiej duże. Warto jednak czasem popatrzeć na przykłady takie, jak wyżej opisany, aby przekonać się, że serce i zaangażowanie są równie ważne, jeśli nie ważniejsze. Można narzekać, można siedzieć z założonymi rękami. Moż-

na też działać. Docent Nikliński pokazał nam, jak się robi to drugie. Przykładów tego pierwszego mamy aż nadto wokół siebie.

Będziemy kibicować naszym siatkarzom z całych sił. Wygląda bowiem na to, że po wielkiej formie Adama Małysha pozostał już tylko cień i tylko żeńska siatkówka pozytywnie odznacza się na tle szarej rzeczywistości polskiego sportu. Trzymając kciuki za nasze panie walczące na arenie międzynarodowej nie zapominajmy, że na własnym podwórku też mamy się czym pochwalić.

Adam Hermanowicz

(Autor jest lekarzem, rezydentem w Klinice Chirurgii Dziecięcej AMB)

Idzie ku dobremu

Nasze siatkarki klubu AZS Zeto pokonały drużynę AZS AWF z Warszawy. Mecz, który odbył się w dniu 10 stycznia 2004 roku w Warszawie zakończył się wynikiem 3:1. Tym samym drużyna siatkarek zajęła drugie miejsce w tabeli drugiej ligi. Natomiast w dniu 17 stycznia drużyna AZS Zeto Białostok pokonała lidera tabeli Skrę Belchatów 3:1. Było to siódme kolejne zwycięstwo naszych siatkarek. Tak trzymać!



Nominacje



W dniu 16 stycznia 2004 roku Prezydent RP wręczył tytuł naukowy profesora nauk medycznych **Janowi Karczewskiemu**.

Jan Karczewski urodził się w roku 1949 w Białymstoku. Jest absolwentem Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie.

Karię zawodową i naukową związał z Akademią Medyczną w Białymstoku. Jest kierownikiem Zakładu Higieny i Epidemiologii, w którym przeszedł wszystkie szczeble kariery akademickiej. Stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych uzyskał w 1981 roku na podstawie pracy nt. "Wpływ diety i wanadu na poziom magnezu w niektórych narządach i surowicy krwi szczura", a w roku 1998 stopień naukowy doktora habilitowanego nauk medycznych w zakresie biologii medycznej - specjalność higiena i ekologia, na podstawie dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej nt. "Próba oceny środowiska człowieka w oparciu o zawartość magnezu w wybranych materiałach biologicznych".

Zainteresowania naukowe prof. Jana Karczewskiego koncentrują się na badaniu wpływu czynników szeroko rozumianego środowiska na zdrowie człowieka ze szczególnym uwzględnieniem roli biopierwiastków, w tym głównie magnezu, wanadu, cynku i jodu. Pod jego kierunkiem 3 osoby uzyskały stopień

doktora nauk.

W dorobku naukowym prof. dr hab. Jan Karczewski posiada 99 prac oryginalnych oraz 102 komunikaty opublikowane w materiałach i streszczeniach zjazdowych krajowych i zagranicznych. Jest on autorem rozdziałów w 4 podręcznikach, a ponadto redaktorem i współautorem podręcznika "Higiena. Podręcznik dla studentów pielęgniarstwa". Prof. dr hab. Jan Karczewski jest członkiem Polskiego Towarzystwa Higienicznego, Polskiego Towarzystwa Magnezologicznego i Polskiego Towarzystwa Toksykologicznego. Jest członkiem Komitetu Redakcyjnego "Journal of Elementology".

W roku 1998 dr hab. Jan Karczewski został pełnomocnikiem Rektora ds. utworzenia studiów pielęgniarstwa w AMB. Wraz z ich uruchomieniem w roku 1999, pełnił funkcję prodziekana Wydziału Lekarskiego ds. Oddziału Pielęgniarstwa. Od 2003 roku jest dziekanem nowo powstałego Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia.

Poza naukowe zainteresowania Profesora to teatr, turystyka rowerowa, aktywny kontakt z naturą.



Informujemy

Na zaproszenie rektora AMB prof. dr. hab. Jana Górskiego w dniu 8 stycznia 2004 r. w Rektoracie AMB odbyło się spotkanie kierownictwa Podlaskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia w osobach: Adama Kuruluta - dyrektora Oddziału, Magdy Nedźwiedzkiej - z-cy dyrektora ds. finansowo-administracyjnych, Leszka Trochimowicza - z-cy dyrektora ds. lecznictwa i dyrektorów Państwowych Szpitali Klinicznych AMB: dr. Jerzego Kamińskiego - dyrektora PSK, Marka Karpa - z-cy dyrektora ds. ekonomicznych, Anny Iwaskiewicz-Pawłowskiej - dyrektor DSK, Heleny Goździewskiej - z-cy dyrektora ds. ekonomicznych. W spotkaniu uczestniczył Wojewoda Podlaski Marek Strzaliński. Rozmowy poświęcone były finansowaniu szpitali klinicznych przez NFZ.



Przepraszamy

W poprzednim numerze Medyka, w artykule prof. Sobańca doszło do bardzo

niefortunnej pomyłki w nazwiskach profesorów Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Tego psikusy zrobiła nam przemądrzała autokorekta w programie Microsoft World. Nasza wiara w nieomyślność urządzeń współczesnej techniki okazała się przesadna.

W tym też artykule, przy łamaniu tekstu "ucięło" nam dwie istotne informacje. Otóż współautorem tekstu "Gdzie spoczywa mózg Marszałka?" jest także syn prof. Sobańca - Stefan Sobaniec - student V roku stomatologii na AMB. Cykl zaś, który rozpoczął Profesor nosi nazwę "Wędrowki po kresach". Czytelników gorąco zapraszamy do lektury, a Pana Profesora Sobańca najmocniej przepraszamy za niedokładne sprawdzenie tekstu i wszelkie niedociągnięcia, które w tym numerze skupiły się na Nim. Zapewniamy, że z naszej strony na pewno nie była to złośliwość, tylko - no cóż trzeba się przyznać - niechlujstwo.



Przeczytane

Z serii: lekarze rodzinni kontra NFZ. W dwa dni po sylwestrowej nocy dwie trzecie gabinetów lekarzy pozamykanych, większość z nich opatrzona kartkami powieszonymi na drzwiach z zawartą na nich informacją, dlaczego nie pracują. Na ogół odsyłały pacjentów na pogotowie lub do szpitala. W NFZ radzono genialnie: "proszę się zgłosić do najbliższego lekarza, który ma czynny gabinet - jeżeli zażąda 15 złotych, my te pieniądze zwrócimy". O kosztach poszukiwania czynnego gabinetu w syberyjskich warunkach klimatycznych jakoś nikt się nie zająknął. W MZOZ szczepienia się nie odbywały. Owszem - przeszkolone pielęgniarki i szczepionki były, ale nie było stosownej dokumentacji.

W początkach stycznia podpisano 62 umowy pomiędzy NFZ i gabinetami. Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku uruchomiła dwa gabinety internistyczne i jeden pediatryczny - śpij spokojnie, pogotowie czeka.

W Suwałkach było podobnie, jak w Białymstoku: jedynie Łomża i Zambrów są chlubnym wyjątkiem na mapie niemocy.

Kiedyś mówiło się: mądry głupiemu ustępuje. Tylko kto tu jest teraz mądry? Klóć się wszyscy ze wszyst-

kimi, scentralizowany ponoć system z wielką chęcią powróciłby na łono samorządów, które z kolei nie mają funduszy. No i co teraz? Licytujemy się, kto kogo przetrzyma? Ilu chorych więcej? Zgadza się, obie strony mają swoje racje. Ale gdzie w tym wszystkim racja pacjentów?!

A propos. Na pytanie zadane przez redaktorkę białostockiego oddziału "Gazety Wyborczej" Adamowi Kurlucie, Dyrektorowi Podlaskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia, opublikowane w piątek, 2 stycznia 2004 roku: "Jaki będzie nowy rok?" padła wyjątkowo merytorycznie uzasadniona odpowiedź: "Na pewno będzie ciekawy - pokaże przede wszystkim, jak będzie działać system Narodowego Funduszu Zdrowia". On jednakowoż musi działać, bo "to musi działać, bo jednak jest to zorganizowane".

Amerycanie zwykli w takich sytuacjach stosować słowo, którego nie ma w słowniku języka polskiego:

"wow!". Że tak w sedno utrafił, że tak całościowo podszedł do problemu, że tak panuje nad sytuacją. Niektórzy, co dociekliwi mogą być może dopytywać się, co będzie, jeżeli system nie wypali. Ale czemu miałby nie wypalić? Przecież "jednak jest to zorganizowane". I faktycznie - nie ma co odpowiedzieć.

Noc sylwestrowa należała do spokojniejszych w tym tysiącleciu. 120 wyjazdów karetok Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego. Na ogół błahostki w rodzaju skaleczeń rąk przy otwieraniu butelek, kilka urazów głowy, w porywach rany klute brzucha. Policja też raczej była zadowolona. Najpoważniejsze wezwanie dotyczyło awantury rodzinnej, w której 73 - letni ojciec zaatakował nożem syna i pobił żonę. Ogólnie praktycznie sielanka.

W związku z powyższym redakcja rubryki "Przeczytane" życzy wszystkim: **Do Siego Roku, Zdrowia, Szczęścia i Pomyślności w Nowym**

Roku. Wiadomo: jaki Nowy Rok, taki cały rok. Impreza była spokojna, ergo - nic nam w nadchodzącym roku nie grozi.

Oprac. As



Listy do redakcji

Gratuluje kolejnego, tak ciepłego, świątecznego i jednocześnie ciekawego numeru Medyka. Dzisiaj mój asystent, który bronił się w Warszawie dostał odpowiednik Medyka z AM w Warszawie, gdzie opublikowano niespodziewanie streszczenie jego pracy. Bardziej odpowiada mi białostocki Medyk i nie jest to patriotyzm lokalny. Mam tu na myśli teksty o naszym regionie i inne niezwiązane bezpośrednio z medycyną.

Serdecznie pozdrawiam
prof. dr *Barbara Malinowska*

KRONIKA AMB 2003

Styczeń

9 stycznia

- W Galerii Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku otwarto wystawę "Malarstwo i rysunek" Piotra Kosiorka, pracownika dydaktyczno-naukowego AMB.

9-11 stycznia

- I Podlaskie Warsztaty Psychiatryczne - Białowieża. Organizator: dr hab. n. med. Andrzej Czernikiewicz.

11 stycznia

- Sympozjum nt. "Leczenie nadciśnienia tętniczego - od skuteczności do oszczędności". Organizator: prof. dr hab. Włodzimierz Musiał.

15 stycznia

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Anatola Panasiuka z Kliniki Obserwacyjno-Zakaźnej AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Jacka Borawskiego z Kliniki Nefrologii i Chorób Wewnętrznych AMB.

19 stycznia

- Koncert "Kolędy polskie i ukraińskie" w wykonaniu Chóru im. Maksyma Berezowskiego z Legnicy i Chóru Akade-

mii Medycznej w Białymstoku, w Auli Wielkiej AMB.

21 stycznia

- Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Akademią Medyczną w Białymstoku i Uniwersytetem Medycznym w Grodnie.

22 stycznia

- Irena Zakrzewska i Andrzej Kemona otrzymali tytuł profesora nauk medycznych.

25 stycznia

- Rozpoczęły się obozy zimowe studentów AMB, zorganizowane przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

30 stycznia

- Prof. dr hab. Lech Chyczewski i dr hab. Jacek Nikliński otrzymali zespołową nagrodę Wydziału Nauk Medycznych PAN za cykl prac pt. "Badania molekularno-genetyczne w stanach przedrakowych i w raku płuca - implikacje biologiczne i kliniczne".

31 stycznia

- Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Akademią Medyczną w Białymstoku i Uniwersytetem w Essen.

Luty

1 luty

- Na bazie Zakładu Patomorfologii Klinicznej utworzono Akademicki Ośrodek Diagnostyki Patomorfologicznej.

9 luty

- Zmarł Albin Waczyński, absolwent Wydziału Lekarskiego AMB i Wydziału Architektury PW, lekarz psychiatra, malarz akwarelista.

20 lutego

- Utworzono w AMB stanowisko Audytora Wewnętrznego.
- Zmiana nazwy "Klinika Chorób Zakaźnych Dzieci" na "Klinika Obserwacyjno-Zakaźna Dzieci".

21 luty

- VI Białostocka Konferencja Żywnieniowa. Organizator: dr hab. n. med. Janina Piotrowska-Jastrzębska.

Marzec

1 marca

- Wystawa fotografii prof. dr hab. Danuty Prokopowicz.
- Zmiana nazwy Działu Gospodarczego i Sekcji Usług na Dział Administracyjno-Gospodarczy i Usług.

3 marca

- Wizyta Ministra Zdrowia Marka Balickiego w AMB.

6 marca

- W Galerii Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku otwarto wystawę fotograficzną pt. "Bliskie krajobrazy", autorstwa Anny Worowskiej.

8 marca

- Konferencja Szkoleniowo-Naukowa nt. "Alergologia i Pneumonologia w Praktyce Lekarskiej". Patronat naukowy: prof. dr hab. Michał Myśliwiec.

12 marca

- Mariola Sulkowska otrzymała tytułu profesora nauk medycznych.

15 marca

- II Międzynarodowe Warsztaty Kardiologiczne "Wschód-Zachód". Organizator: prof. dr hab. Włodzimierz Musiał.

19 marca

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Joanny Zajkowskiej z Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr n. przyr. Marii Mantur z Zakładu Laboratoryjnej Diagnostyki Klinicznej AMB.

21 marca

- Uroczystość zakończenia budowy SP DSK AMB i gmachu Collegium Novum AMB.

24 marca

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Jakuba Jabłońskiego z Zakładu Toksykologii AMB. Kolokwium odbyło się na Wydziale Farmaceutycznym AM w Lublinie.

27 marca

- Zmiana nazwy "I Klinika Chirurgii Ogólnej" na "I Klinika Chirurgii Ogólnej i Endokrynologicznej".
- Zmiana nazwy "Klinika Nefrologii i Chorób Wewnętrznych" na "Klinika Nefrologii i Transplantologii z Ośrodkiem Dializ".

Kwiecień

2 kwietnia

- Jubileusz 40-lecia utworzenia Studium Języków Obcych

AMB.

5-6 kwietnia

- Udział Chóru AMB w I Ogólnopolskim Konkursie Pieśni Pasyjnej w Bydgoszczy. Grand Prix oraz I miejsce w kategorii chórów świeckich.

9 kwietnia

- Państwowa Komisja Akredytacyjna wizytowała Oddział Stomatologii Wydziału Lekarskiego AMB.

10 kwietnia

- Wybory zarządu białostockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego: prezes - dr hab. n. med. Wiesław Zarzycki; wiceprezysi - dr n. med. Hanna Bachórzewska-Gajewska, dr hab. n. med. Grażyna Jurkowska; sekretarz - dr hab. n. med. Janusz Myśliwiec; skarbnik - dr n. med. Jolanta Topolska.

10-13 kwietnia

- Koszykarze AMB zdobyli tytuł Mistrza Polski Akademii Medycznych na zawodach odbywających się w Lublinie. Wojciech Gryglewski został Królem Strzelców.

11 kwietnia

- Konferencja naukowa nt. "Etyczne aspekty relacji lekarz - pacjent". Patronat: dr hab. n. med. Andrzej Szpak.

12 kwietnia

- Konferencja Szkoleniowo-Naukowa nt. "Interna w praktyce lekarskiej". Patronat naukowy: prof. dr hab. Michał Myśliwiec.
- Student Bartosz Suchanowski zdobył tytuł Mistrza Polski w judo.

14 kwietnia

- Maria Górka, Jolanta Wysocka i Janusz Dziecioł otrzymali tytuł profesora nauk medycznych.

16 kwietnia

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Dariusza Marka Lebensztejna z III Kliniki Chorób Dzieci AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Mariusza Zbigniewa Skotnickiego z Kliniki Perinatologii AMB.
- Pierwsza obrona pracy magisterskiej absolwentki Oddziału Pielęgniarstwa - Barbary Szymkowskiej.

27 kwietnia

- W Auli Wielkiej AMB odbyły się imprezy w ramach III Festiwalu Moniuszkowskiego. Współorganizator: AMB.

28 kwietnia

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Krzysztofa Bielawskiego z Samodzielnej Pracowni Syntezy i Technologii Środków Leczniczych AMB. Kolokwium odbyło się na Wydziale Farmaceutycznym AM w Lublinie.

Maj

7 maja

- W Auli Wielkiej AMB odbyły się kolejne imprezy III Festiwalu Moniuszkowskiego.
- Na bazie Zakładu Patomorfologii Klinicznej AMB utworzono Zakład Patomorfologii Ogólnej i Zakład Patomorfologii Lekarskiej.

8-9 maja

- Ogólnopolska Konferencja Naukowa Studentów Medycyny. Organizator: Studenckie Towarzystwo Naukowe AMB.

9 maja

- W Auli Wielkiej AMB odbył się Finał Regionalny Konkursu "Primus Inter Pares".

9-11 maja

- XXI Konferencja naukowo-szkoleniowa Sekcji Wenerologii Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego nt. "Wenerologiczne i dermatologiczne problemy wieku dojrzewania". Organizator: prof. dr hab. Bożena Chodynicka.

13 maja

- Wizyta Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego w AMB i spotkanie przedreferendalne z mieszkańcami miasta.

14 maja

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Marcina Józwicka z Kliniki Ginekologii AMB.

16-17 maja

- 45 lat Klubu Studenckiego "Co Nie Co".

21 maja

- Wybory do Parlamentu Studentów AMB.

22-24 maja

- IV Kongres Polskiego Towarzystwa Chirurgii Jamy Usznej i Chirurgii Szcękowo-Twarzowej. Organizator: dr hab. n. med. Stanisława Z. Grabowska.

22-25 maja

- Udział Chóru AMB w 27 Majowym Międzynarodowym Konkursie Chórów "Georgi Dimitrov" w Warnie (Bułgaria). II miejsce w kategorii chórów kameralnych, III miejsce w kategorii chórów mieszanych dużych. Nagroda specjalna Związku Kompozytorów Bułgarskich za najlepsze wykonanie dzieła kompozytora współczesnego.

23-24 maja

- Konferencja nt. "Stan zdrowotności mieszkańców Polski i województwa białostockiego oraz wynikająca z niego strategia polityki zdrowotnej w przededniu wstąpienia do Unii Europejskiej". Organizator: dr hab. n. med. Andrzej Szpak.

23-25 maja

- Na Mistrzostwach Lekkoatletycznych Akademii Medycznych odbywających się w Poznaniu, lekkoatleci zdobyli II, a lekkoatletki AMB IV miejsce. Medale zdobyli - studenci: Chojnowski Damian, Mończuk Patryk, Okoński Marcin, Sandrowski Łukasz, Smalec Michał, Tomczuk Michał, Tomczuk Patryk; studentki: Dulewicz Ewa, Dworzańczyk Urszula, Janczewska Małgorzata, Jarczak Magdalena, Kozieracka Anna, Paliwoda Alicja, Sadowska Sylwia, Więckowska Aleksandra, Wybranowska Anna, Zakrzewska Patrycja.

28 maja

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Jerzego Polaków z Zakładu Radiologii AMB.

30 maja

- Powołanie Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia.

30-31 maja

- Sympozjum Pulmonologiczne nt. "Bronca 2003" - Białowieża. Organizator: dr hab. Elżbieta Chyczewska.
- Ogólnopolska XXI Konferencja Naukowo-Szkoleniowa Sekcji Protetyki PTS, Białystok-Rajgród. Organizator: dr hab. n. stom. Maria Gołębiowska.

Czerwiec**5-7 czerwca**

- XVI Zjazd Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych. Organizator: prof. dr hab. Danuta Prokopowicz.
- Sympozjum nt. "Problemy kardiologiczne w cukrzyicy" -

Mikołajki. Organizator: prof. dr hab. Ida Kinalska.

7 czerwca

- Wykłady monograficzne z zakresu nadciśnienia wygłosili: prof. dr hab. n. med. Zbigniew Gaciong z AM w Warszawie i prof. dr hab. n. med. Maria Witkowska z AM we Wrocławiu.

10 czerwca

- Odbyły się wybory dziekanów i prodziekanów nowo utworzonego Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB. Dziekanem został: dr hab. n. med. Jan Karczewski, prodziekanami: dr hab. n. med. Elżbieta Krajewska-Kułak i dr n. med. Robert Latosiewicz.

11 czerwca

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Piotra Adriana Klimiuka z Kliniki Reumatologii i Chorób Wewnętrznych AMB.

13-15 czerwca

- III Międzynarodowy Kongres Polskiego Towarzystwa Chirurgii Ręki. Organizator: prof. dr hab. Jan Skowroński.

14 czerwca

- JM Rektor AMB prof. Jan Górski został Członkiem Korezydentem Wydziału Lekarskiego Polskiej Akademii Umiejętności.

22-25 czerwca

- VII Konferencja Naukowa nt. "Skutki zdrowotne skażenia środowiskowego", w XXV-lecie Polskiego Towarzystwa Toksykologicznego. Organizator: prof. dr hab. Janina Moniuszko-Jakoniuk.

25 czerwca

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Tadeusza Wojciecha Łapińskiego z Kliniki Obserwacyjno-Zakaźnej AMB.

26 czerwca

- Utworzono Dziekanat Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia.

28 czerwca do 4 lipca

- Odbyła się I Szkoła Letnia Essen - Białystok. W Szkole wzięło udział 83 uczestników, w tym 27 z Białegostoku i 56 z Essen, w tym również studenci. Podczas 5 dni trwania Szkoły wygłoszono ponad 60 wykładów, przez 38 wykładowców z Essen i 10 wykładowców z Białegostoku. Tematami wiodącymi były: onkologia, hematologia i biologia molekularna.

30 czerwca

- Robert Flisiak i Jan Giedrojć otrzymali tytuł profesora nauk medycznych.
- Rozpoczęły się obozy letnie studentów AMB, zorganizowane przez Studiów Wychowania Fizycznego i Sportu.

Sierpień**6-7 sierpnia**

- Udział Chóru AMB w 10 Międzynarodowym Festiwalu w Neuchatel (Szwajcaria). II miejsce w kategorii chórów mieszanych. Nagroda specjalna Novum Castellum za najlepszą interpretację i wykonanie utworów obowiązkowych.

Wrzesień**1 września**

- Rozpoczął działalność Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB, powołany uchwałą Senatu z dnia 30 maja.

W skład Wydziału wchodzi: 1. Zakład Dietetyki, 2. Zakład Gerontologii Klinicznej i Społecznej, 3. Zakład Higieny i Epidemiologii, 4. Zakład Medycyny Rodzinnej i Pielęgniarstwa Środowiskowego, 5. Zakład Patomorfologii Ogólnej, 6. Zakład Pielęgniarstwa Ginekologiczno-Położniczego, 7. Zakład Pielęgniarstwa Klinicznego, 8. Zakład Pielęgniarstwa Ogólnego, 9. Zakład Technologii i Towaroznawstwa Żywności, 10. Zakład Zdrowia Publicznego, 11. Klinika Medycyny Ratunkowej, 12. Klinika Rehabilitacji, 13. Studium Filozofii i Psychologii Człowieka.

18-21 września

- Symposium z okazji 30-lecia współpracy farmakologów polskich i niemieckich w Białowieży. Organizator: prof. dr hab. Barbara Malinowska.

25 września

- Zmiana nazwy "II Klinika Chirurgii Ogólnej" na "II Klinika Chirurgii Ogólnej i Gastroenerologicznej".

26-28 września

- I Festiwal Nauki i Sztuki na Białostocczyźnie; współorganizator: Akademia Medyczna w Białymstoku.

Październik

1 października

- Inauguracja Roku Akademickiego 2003/2004 w AMB.
- Odeszli na emeryturę: profesorzy - Marian Bielecki, Agnieszka Borzuchowska, Stanisław Chodyncki, Ida Kinalska, Zdzisław Skrzydlewski, dr hab. Henryk Dzienis.
- Na Wydziale Farmaceutycznym utworzono Samodzielną Pracownię Biofarmacji. Na tym samym Wydziale zniesiono Samodzielną Pracownię Ogólnej Analityki Klinicznej.

11 października

- Konferencja naukowo-szkoleniowa nt. "Choroby alergiczne u dzieci". Organizator: prof. dr hab. med. Maciej Kaczmarek.

16-18 października

- XXXII Sympozjum Sekcji Dziecięcej Chirurgii Urazowej Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych. Organizator: dr hab. n. med. Wojciech Dębek.

18-19 października

- Udział Chóru AMB w XIV Konkursie Chóralnym im. S. Šimkusa w Kłajpedzie (Litwa). III miejsce w kategorii chórów mieszanych.

22 października

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Ewy Kucewicz-Czech z Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii AMB.
- Konferencja naukowo-szkoleniowa nt. "Operacja kardiochirurgiczna - szansa chorego na powrót do życia". Organizator: dr hab. n. med. Tomasz Hirnle.

Listopad

3-4 listopada

- Otwarcie Euroregionalnego Medycznego Ośrodka ds. Badań i Edukacji.
- I Euroregionalna Konferencja nt. "Postępy w onkologii".

4 listopada

- Posiedzenie naukowo-szkoleniowe nt. "Choroby, które mogą być wykorzystywane w bioterroryzmie". Organizator: prof. dr hab. Teresa Hermanowska-Szpakowicz.
- Konferencja naukowo-szkoleniowa nt. "Pacjenci wysokiego ryzyka kardiologicznego - problemy codziennej prakty-

ki lekarskiej". Organizator: prof. dr hab. Włodzimierz Musiał.

8 listopada

- Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej profesorowi Zygmuntowi Kanigowskiemu i Sesja naukowo-szkoleniowa nt. "Historia polskiej i białostockiej neurologii". Organizator: dr hab. Wiesław Drozdowski.

14 listopada

- Posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Chirurgów Polskich, pod przewodnictwem nowo wybranego Prezesa - prof. Zbigniewa Puchalskiego. Omawiano m.in. sprawy 62 Ogólnopolskiego Zjazdu tego Towarzystwa, w Białymstoku w roku 2005.

17 listopada

- Elżbieta Skrzydlewska i Jan Gudej otrzymali tytuł profesora nauk farmaceutycznych.

18 listopada

- Zmarł profesor Konstanty Wiśniewski.

19 listopada

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Marka Strączkowskiego z Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB.
- Konferencja naukowo-szkoleniowa nt. "Ortopedia - nowa jakość życia". Organizator: prof. dr hab. Jan Skowroński.

26 listopada

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Andrzeja Siemiątkowskiego z Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Bożeny Skotnickiej z Kliniki Otolaryngologii Dziecięcej AMB.

28 listopada

- W Klubie "Co Nie Co" odbył się występ Kabaretu "Schodki".

Grudzień

8 grudnia

- Przeniesienie Kliniki Neurologii Dziecięcej z Wydziału Lekarskiego na Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB.
- Przekształcenie Zakładu Gerontologii Klinicznej i Społecznej w Klinikę Geriatrii AMB.
- Przekształcenie Samodzielnej Pracowni Syntezy i Technologii Środków Leczniczych w Zakład Syntezy i Technologii Środków Leczniczych AMB.

12 grudnia

- Profesorowi Manfredowi Göthertowi nadano tytuł Doctor Honoris Causa AMB.
- Promocja doktorów habilitowanych i doktorów nauk medycznych - 2003.

13 grudnia

- Euroregional Conference "Transplantology, Oncology and Medical Sciences". Wykłady wygłosili pracownicy nauki Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Essen.

17 grudnia

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Jacka Dadana z I Kliniki Chirurgii Ogólnej i Endokrynologii AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Beaty Telejko z Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB.

18 grudnia

- Opłatek Akademicki pracowników AMB.



Młody Medyk



Hej!

Podobno, nowy rok w życiu każdego z nas, będzie wyglądał tak jak pierwszy dzień po zabawie sylwestrowej. Czy twórca tej apokaliptycznej przepowiedni nie pomyślał, że tuż po obudzeniu, każdego pierwszego dnia roku, większość z nas nie czuje się wcale najlepiej. Cóż, przyznam szczerze, że rzeczona przepowiednia bardziej zakrawa mi na klątwę niż na życzenia wszelkiej pomyślności, jakie pragnąłbym złożyć wszystkim czytelnikom.

Styczniowy numer *Młodego Medyka*, ma troszkę inną formę. Nie znalazło się, bowiem miejsce dla niesamowitych opowieści w dziale "A wszystko zaczęło się od". W tym numerze otwieramy nowy cykl w MM. Na łamach *Młodego Naukowca* będziemy publikowali wszelkie informacje dotyczące istniejących na Uczelni studenckich kół naukowych. Podobno styczeń to młody miesiąc, tym też kryterium kierowaliśmy się w wyborze pierwszego koła, które prezentuje swoją działalność - w tym miesiącu neonatologia.

W tym numerze pojawią się również artykuły mojej koleżanki z Poznania. Zastanawiacie się pewnie, dlaczego? Otóż chcieliśmy pokazać Wam jak podobne są światy, w których żyjemy, pomimo tego że czasami dzieli nas fizyczna odległość, to, za czym tęsknimy i czego chcemy od otaczającego nas świata. Chciałbym jednak, abyście zwrócili również uwagę na artykuł "Kaktus", który dotyczy nie napawającego optymizmem zjawiska w środowisku studenckim. Całokształt artykułu ma dość niezwykłą formę, a przy odrobinie szczęścia mógłby stać się powodem do rozpoczęcia bardzo ciekawej dyskusji. Mam nadzieję, że niektórzy z Was zdecydują się na wyrażanie właśnie takich opinii jak te. Pamiętajcie, że możecie się wypowiedzieć na każdy nurtujący Was problem. Jeżeli czujesz potrzebę napisania o czymś, co budzi Twój niepokój, nie zastanawiaj się nad tym, czy ujmiesz to w odpowiednie ramy stylistyczne. Dla nas ważne jest to, co chcesz powiedzieć, a nie ilość znaków i słów, jakich użyjesz, by to zrobić wystarczy napisać (kontakt: medyk@amb.edu.pl lub kubamm@interia.pl)

Za oknem zapada już zmrok, jest bardzo, bardzo mroźno i bardzo, bardzo śnieżno, cóż, mamy kolejną prawdziwą zimę. Uważajcie na nieodśnieżone chodniki i oblodzone przejścia dla pieszych. Naszych drogowców znów zaskoczył atak zimy...hmm.

Rafał Szambora



W TYM NUMERZE CZYTAJ:

Koszmar życia

str. 36

Kariera medyczna w Szwecji

str. 37

Sukces chóru

str. 37

Opieka nad najmłodszymi

str. 38

Nasza mentalność

str. 39

W LABIRYNCIE



Kolejny artykuł Marty, znanej mi tylko z opowiadań, w sposób niezwykle esencjonalny, jak mawia Maciej Kuroń, opisuje etapy zdobywania wykształcenia medycznego w kolejnym kraju europejskim. Szkoda tylko, że Marta nie wspomniała nic o szwedzkiej kuchni - cóż, może następnym razem.

[od redaktora prowadzącego MM]



W tym numerze:

SZWECJA

Droga do kariery medycznej zaczyna się dla maturzysty w Szwecji ciężkim egzaminem wstępnym, a po przejściu tego gęstego sita kwalifikacji rozpoczyna on studia. Nauczyciele akademicy poświęcają bardzo dużo czasu studentom, by

odpowiedzieć na wszystkie nurtujące ich pytania. Student medycyny w Szwecji wysiaduje szkolne ławki przez cztery semestry. Od piątego do jedenastego semestru ma już tylko i wyłącznie zajęcia praktyczne. Ćwiczenia odbywają się w grupach jedno lub czteroosobowych. Po przejściu jedenastu semestrów składa egzamin końcowy "Läkeregzamen". Następnie podejmuje pracę przez osiemnaście miesięcy w tzw. "Allmântjänst", czyli szpitalu (niekoniecznie klinicznym) jako "AT läkare", co odpowiada naszemu stażowi. Po "Legitimation", czyli aprobacie, zostaje pełnoprawnym lekarzem i może się od tej pory specjalizować w wybranej przez siebie dziedzinie. Ów zaszczytny tytuł "Specjalistläkare" otrzymuje po pięciu latach praktyki klinicznej. Na oddziałach szpitalnych może starać się o dalsze awanse w karierze zawodowej zostając "överläkare" lub ordynatorem "Chefläkare"...

Marta Nowakowska

EX TEMPORE... EX TEMPORE

Zaczynamy się przyzwyczajać do sukcesów



Czytelnicy "Medyka" zdążyli się już zapewne przyzwyczajać do pojawiających się raz po raz w roku ubiegłym informacji dotyczących sukcesów Chóru AMB pod kierownictwem prof. Bożenny Sawickiej. Nie będzie chyba zatem zaskoczeniem iż obecny rok rozpoczęliśmy się od zdobycia kolejnej nagrody. W dniach 10-11 stycznia uczestniczyliśmy w finale X Jubileuszowego Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie. W kategorii chóry zajęliśmy **I miejsce** oraz zdobyliśmy **Nagrodę Specjalną Festiwalu** za najlepsze wykonanie kolędy tradycyjnej. W finale wzięło udział ponad 120 wykonawców wyłonionych w eliminacjach, które odbyły się w grudniu w dwudziestu pięciu miastach Polski.

Oprócz występu konkursowego zaprezentowaliśmy się na kilku dodatkowych koncertach kolęd: w największym na Śląsku Klasztorze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek N.M.P. w Bazylice oo. Franciszka-

nów przed szopką, która swoim pięknem i olbrzymimi rozmiarami przyciąga w okresie bożonarodzeniowym rzesze wiernych. Wyjątkowym przeżyciem było kolędowanie przed Cudownym Obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze. Ostatnim koncertem był Galowy Koncert wieńczący finał X Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek, gdzie zaprezentowaliśmy nagrodzoną kolędę Lułajże Jezuniu. Dwudniowy pobyt na ziemi śląskiej był dla nas wielkim przeżyciem artystycznym i duchowym. Cieszymy się, że Chór Akademii Medycznej z Białegostoku jest rozpoznawalną wizytówką naszej Akademii i regionu.

Miejmy nadzieję, iż nagroda zdobyta już w styczniu jest zapowiedzią kontynuacji pasma sukcesów z roku ubiegłego, w czasie którego,

w pięciu konkursach (w tym trzech prestiżowych konkursach odbywających się poza granicami kraju - Bułgaria, Szwajcaria, Litwa) udało nam się zdobyć dziewięć nagród i wyróżnień.

*Prezes Chóru AMB
Hanna Zajączkiewicz
haneczka@interia.pl
kom. 501084964*



EX TEMPORE



NEONATOLOGIA

Zaczynamy od neonatologii i mam nadzieję, że wybór, jakiego dokonaliśmy nominując to właśnie koło naukowe na inicjatora nowego działu, jest wymownie symboliczny. Proponując młodym naukowcom napisanie poniższego artykułu, kierowaliśmy się głównie aspektem informacyjnym. Naszym celem było poinformowanie Was, co, gdzie, kiedy i u kogo trzeba załatwić, żeby zacząć współpracę z prawdziwymi naukowcami. Jeśli uważacie, że tego typu artykuły trzeba wzbogacić o dodatkowe szczegóły, pukajcie do naszych drzwi elektronicznie (e-mail: medyk@amb.edu.pl).

[od redaktora prowadzącego MM]



Kilkanaście dziewczyn i jeden chłopak. Co nas łączy? Oczywiście wspólne zainteresowania i chęć poznania metod badania i zasad opieki nad najmłodszymi pacjentami w szpitalu - noworodkami, a w szczególności wcześniakami. Dlatego też przed rokiem postanowiliśmy założyć Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Neonatologii AMB. Doktor hab. n. med. Marek Szczepański (szef Kliniki) był bardzo przychylny naszemu pomysłowi, a bezpośrednio opieką objął nas dr n. med. Marek Alifier. Od niemal roku spotykamy się więc regularnie.

Chociaż koło jest młode stażem, to zdążyliśmy się już nauczyć wielu wartościowych rzeczy i wnieść swój udział w prowadzone przez klinikę projekty badawcze. Uczestnicy koła podzieleni są na mniejsze, cztero lub pięcioosobowe grupy, z których każda zaangażowana jest w inny projekt. Co dwa tygodnie spotykamy się wszyscy razem, aby omówić interesujące nas zagadnienia. Za każdym razem wygłaszany jest przygotowywany przez wyznaczoną grupę studentów referat. Tematem najbliższego są "Stany przejściowe noworodków". Przy okazji uczymy się cennej umiejętności prezentacji i radzenia sobie z szeregiem nietrywialnych pytań zadawanych przez słuchaczy. Każde spotkanie kończy się wizytą na oddziale, gdzie mamy okazję skonfrontować wiadomości teoretyczne z praktyką.

Projekty badawcze, do których zostaliśmy przydzieleni dotyczą między innymi karmienia piersią

(z zaplanowaną kilkunastomiesięczną oceną perspektywną), niskiej urodzeniowej masy ciała noworodków i czynników, które na nią wpływają, skuteczności podawania erytropoetyny w niedokrwistości wcześniaków. Część z nich robimy także pod kątem różnych konferencji studenckich. Dlatego, miejmy nadzieję, że już niedługo o naszym kole usłyszy szersze grono zainteresowanych.

W najbliższym czasie rozpoczniemy cykl spotkań z doc. Szczepańskim, poświęcony wybranym zagadnieniom z fizjologii i patologii noworodka donoszonego oraz wcześniaka.

Co zrobić, aby dostać się do naszego Koła? Z przykrością musimy przyznać, że w tym roku jest to już niemożliwe, gdyż jesteśmy w trakcie naszych badań, a każda z grup ma już komplet uczestników. Mimo to, zainteresowanych neonatologią z dobrą znajomością języka angielskiego i niemieckiego lub francuskiego, którzy ukończyli trzeci rok studiów i mają mnóstwo ciekawych pomysłów na pracę w kole zapraszamy już niebawem. O możliwości wstąpienia do naszego kółka poinformujemy na łamach *Młodego Medyka*.

Hanna Borysewicz

Egzoteryczny Poznań ?



Alicja, autorka poniższego artykułu, studiuje na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zaskakujące w jej tekstach jest to, że wiara w ludzi, która ciągle jest wystawiana na próby, zmusza ją do wyciągania wielu zaskakujących wniosków. Porównuje ona świat geografii społecznej, a jej przemyślenia i obserwacje mają niemalże uniwersalne znaczenie, są bowiem charakterystycznie nie tylko dla środowiska wielkopolskich studentów, ale także dla znamiennej części naszej społeczności. Serdecznie polecam lekturę.

[od redaktora prowadzącego MM]

Szukając spełnienia dziecięcych marzeń znalazłam się w Poznaniu. Rodzinne miasto Pi-dzamy Porno wydawało się mieć atmosferę i klimat miejsca, gdzie wyobraźnia może ustąpić pola rzeczywistości. Mroczny zamek w centrum miasta, tanie puby i niezliczona ilość plakatów z zaproszeniami na imprezy. Wydawałoby się, że ludzie mieszkający w takim miejscu muszą być otwarci i przyjaźnie nastawieni do świata. A jednak...

Mieć coś i być kimś

Poznań jest miastem rywalizacji. Trudno w nim znaleźć swoje miejsce, jeżeli chce się uniknąć wyścigu szczurów. Można pozwolić na to by wir walki wciągnął cię, albo z góry skazać się na ciągle przebywanie na marginesie. Poznań to miasto, które zjada osobowości; wręcz pożera je, głośno przy tym mlaskając. Człowiek nie może pozostać anonimowy i nieokreślony. Problem polega jednak na tym, że istnieją tylko dwie szufladki, do których można zostać wrzuconym: sukces i porażka. Kategorie przynależności do nich są jasno określone i znane wszystkim, którzy mieszkają w tym mieście dłużej niż rok. Sukces oznacza zarabianie dużej ilości pieniędzy, posiadanie (najlepiej już na trzecim roku studiów) samochodu i firmowego telefonu oraz bycie singlem. O takim życiu marzą szarzy przedstawiciele rodu ludzkiego. Porażka, mówiąc krótko, to nie spełnienie tych wymo-

gów. Pojęcie małych sukcesów w Poznaniu nie istnieje. Jest się postrzeganym przez pryzmat tego, co się posiada i jak się wygląda. Bardzo rzadko spotyka się człowieka, który rozmawia z tobą dlatego, że jesteś interesującą osobą. Powodem rozmowy najczęściej są możliwości, jakie posiadasz (czytaj: znajomości, pieniądze, notatki na egzamin). Relacje bez korzyści obustronnej nie występują. Najważniejsza jest kariera i utrudnianie wszystkim, poza sobą, drogi do jej rozpoczęcia. Nawet jeżeli ma być to kariera nauczyciela historii w szkole podstawowej. Trzeba walczyć, żeby nikt nie miał lepiej!

Może jest to opinia bardzo generalizująca i obrażająca rodowitych Poznaniaków, ale przez trzy lata moich studiów w Poznaniu nie znalazłam ani jednego wyjątku od tej reguły. Gdy rozmawiając z kimś czułam, że nadajemy na tych samych falach, okazywało się, że jest to nie tubylec. A szkoda! Bardzo chciałabym zmienić zdanie o

Poznaniakach, ale nawet idol moich licealnych lat, Grabaż jest typowym bufoniastym i zarozumiałym przedstawicielem typu ludzi, którym chodzi tylko i wyłącznie o pieniądze. W swoich tekstach poświęca wiele miejsca ideałom i wierności samemu sobie. Czy tylko będąc hipokrytą można się "dorobić"?

To nie to samo

Poznań z punktu widzenia architektonicznego jest arcydziełem, łączącym z powodzeniem zabytki z wieżowcami i szklanymi biurowcami. To miasto dużo ładniejsze niż Warszawa, Olsztyn czy Białystok. Jednak z przykrością stwierdzam, że nie ma charakteru. O tym, czy chce się wracać do jakiegoś miejsca czy nie, decydują ludzie, a nie budynki. Dlatego dopóki nie zmieni się mentalność Poznaniaków, nadal będę czuła się jak w domu idąc ulicą Lipową a nie Św. Marcina.

Alicja Roslan



JACY JESTEŚMY ... JACY JESTEŚMY ... JACY JESTEŚMY ... JACY JESTEŚMY

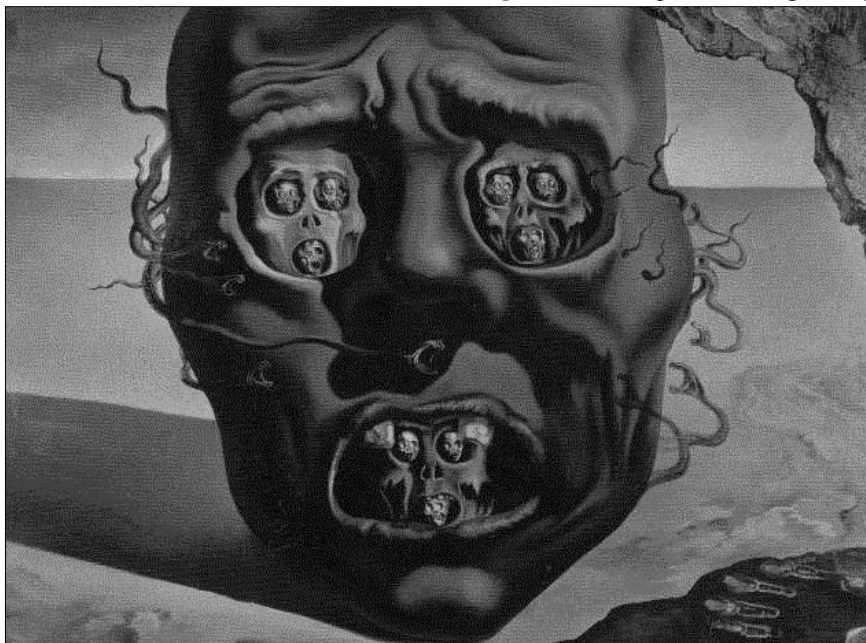


Poważne konsekwencje aerobiku

Czy nie macie czasami wrażenia, że Wasze ciało niszczy się, gdy siedzicie sobie w tym obłudnie wygodnym fotelu, przed ekranem Waszego komputera... A co dzieje się wówczas z naszym mózgiem? Poniższy artykuł świetnie oddaje realia życia "Homo computericusa" - polecam!

[od redaktora prowadzącego MM]

Mając potworne wyrzuty sumienia z powodu niezliczonej ilości jedzenia, jakie na nieszczęście udało mi się włączyć do mojego małego ciała, zdecydowałam się na aerobik. Żeby się nie przeforsować, zaczęłam od 45 minut. Nie spodziewałam się jednak, że te zajęcia okażą się pobudzające nie tylko dla zwiędzłych mięśni, ale także dla umysłu.



Dystrofia computericus

Na początek ćwiczenia rozgrzewające (czytaj: zwykły bieg w miejscu). Kolka zaczęła mi dokuczać po upływie około 5 minut, ale nie mogłam się tak łatwo poddać. Wytrzymałam do końca rozgrzewki. Kolejną katogą dla ciała okazał się stretching. Siedząc w rozkroku z wyprostowanymi nogami udawało mi się dotknąć dłonią pięty. Zostało to w mojej głowie okrzyknięte mianem sukcesu. Problemy zaczęły się chwilę później. Zadaniem ćwiczących było jak najniższe zejście do szpagatu. Wykonując polecenie instruktorki zaczęłam zbliżać się udami do podłogi. Gdy miałam jeszcze około 40 cm do parkietu, którym była wyłożona cała sala gimnastyczna, poczułam, że jeden centymetr niżej oznaczałby zerwanie ścięgien, mięśni i podzieleniem wnętrza uda na części. Ale nie to było najgorsze. Fizyczny ból dolnych partii ciała spowodował jeszcze większe, bo psychiczne cierpienie zwojów mózgowych, wszystkich razem i każdego z osobna. Po całej głowie chodziły mi myśli: kiedy ostatnio czytałaś książkę, kiedy ostatnio się uczyłaś, kiedy twój mózg ostatnio pracował? Moment, gdy zdałam sobie sprawę, że telewizor, komputer i piwo prawie całkowicie wyparły z mego życia książki, podręczniki, a nawet gazety, był potworny. Wyobraziłam sobie jak wygląda wnętrze głowy, która od dawna nie była wykorzystywana do myślenia. Wizja rozprostowujących się zwojów mózgowych, następnie

ich zanikanie i wytworzenie się jedynie sznurka biegnącego od jednego ucha do drugiego, poraziła mnie. Wybiegłam z sali.

Przerażenie

Nieużywane mięśnie wiotczeją. Jest to zrozumiałe. Ale czy ktoś się kiedyś zastanawiał, co dzieje się z nieużywanym mózgiem? Nie chodzi tu bynajmniej o biologiczne czynności, a o rozwój intelektualny. Przy braku ćwiczeń fizycznych nawet najlepszy sportowiec traci formę. Czy przy codziennej dawce oglupiania, jaką funduje telewizja, nasz poziom rozwinięcia umysłowego również się obniża? Jeśli tak, jak wyglądają wnętrza głów większości naszego społeczeństwa?

Myśl o tym, że rzadko używane zwoje mojego mózgu wiotczeją podobnie jak mięśnie, spowodowała, że po przyjeździe do domu, nie włączyłam największego pozeracza czasu pomimo tego, że leciał mój ulubiony serial. Wzięłam Tolkiena i zniknęłam w świecie stworzonym przez niego, w którym ludzie, hobbici i wszelkie inne stworzenia mają większe problemy - na, a raczej w głowie.

Alicja Roslan

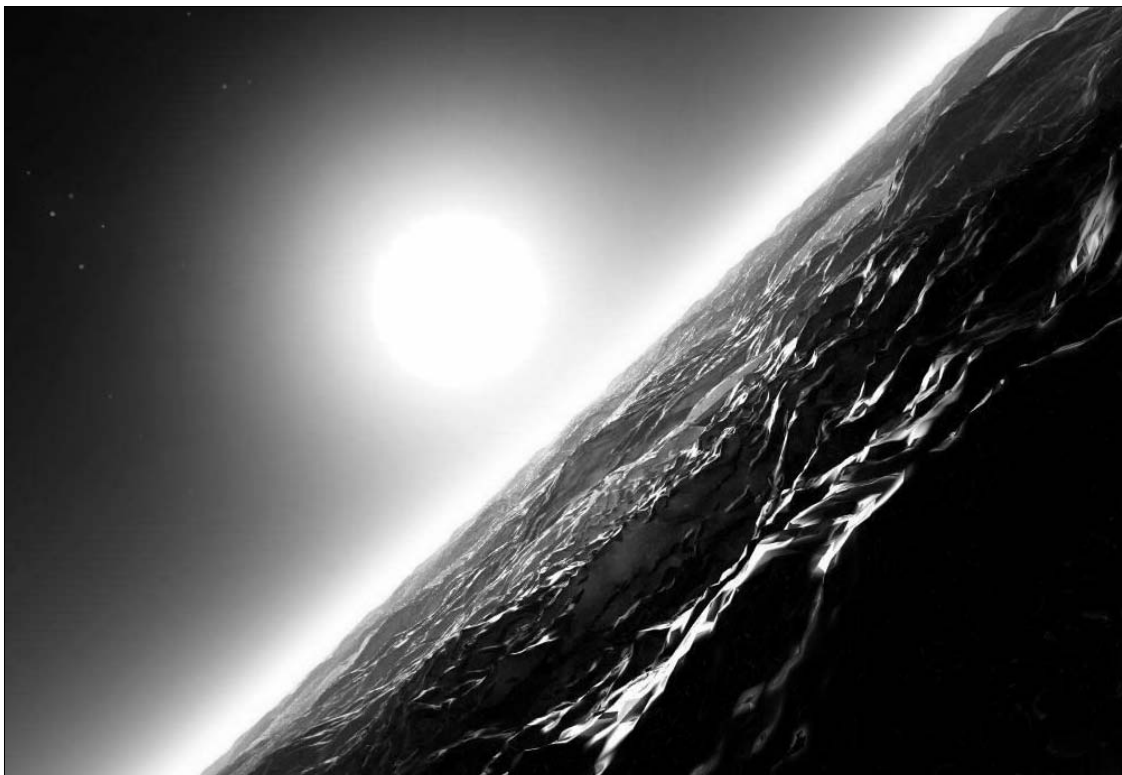
Bezsenność



Czy kiedykolwiek cierpiełście na bezsenność? Niezwykle, czym może zaskoczyć nas świat o godzinie trzeciej nad ranem i później już o szóstej. Kiedy wszystko zasypia i gaśnie ostatnia żarówka, w ostatnim oknie w bloku naprzeciwko mojego okna, ktoś znów pogrąża się we śnie. To dziwne, że gdy gwiazdy zapalają się nocą i płoną ogniem wiecznym, prze kilka godzin, nasze ciała przestają kontrolować świat. Czy za każdym razem, gdy ktoś zasypia, zapala się kolejna gwiazda? Ja nie widziałem swojej już od kilku dni, a kiedy gasła ostatnia smuga światła padająca z okna na ulicę, moja smuga nie gasła. Śnieg nadal pracowicie odbijał promienie mojej nocnej lampki. To była kolejna mroźna noc, kolejna styczniowa noc. Gdzieś daleko nie spał stróż, jakiś policjant, lekarz, ekspedientka w całodobowym za rogiem... a ja czuwałem z nimi. Zapadła niesamowita cisza, każdy szelest wyolbrzymał swój pogłos, każdy krok stawiany bosą stopą, na miękkiej beżowej wykładzinie, zdawał się być słyszalny w sąsiednim pokoju. Wydawało mi się, że słyszę nawet białe płatki śniegu padające z niezwykłą finezją tuż przed drzwi balkonowe. Ja siedziałem po drugiej stronie, oddzielony barierą termiczną, obserwowałem, co się stanie. Gdzieś tam przebiegł kot, za nim następny, być może kotka ze swoim partnerem szukała ciepła w pobliżu silnika samochodu, który przyjechał jakieś piętnaście minut wcześniej. W radiu słyszałem moje ulubione kawałki, wydawało mi się, że ktoś tam po drugiej stronie głośnika wie, że nie śpię i cały czas próbuje uświadomić mi swoją obecność. Przez okno balkonowe mojego mieszkania na trzecim piętrze, widziałem kominy elektro-

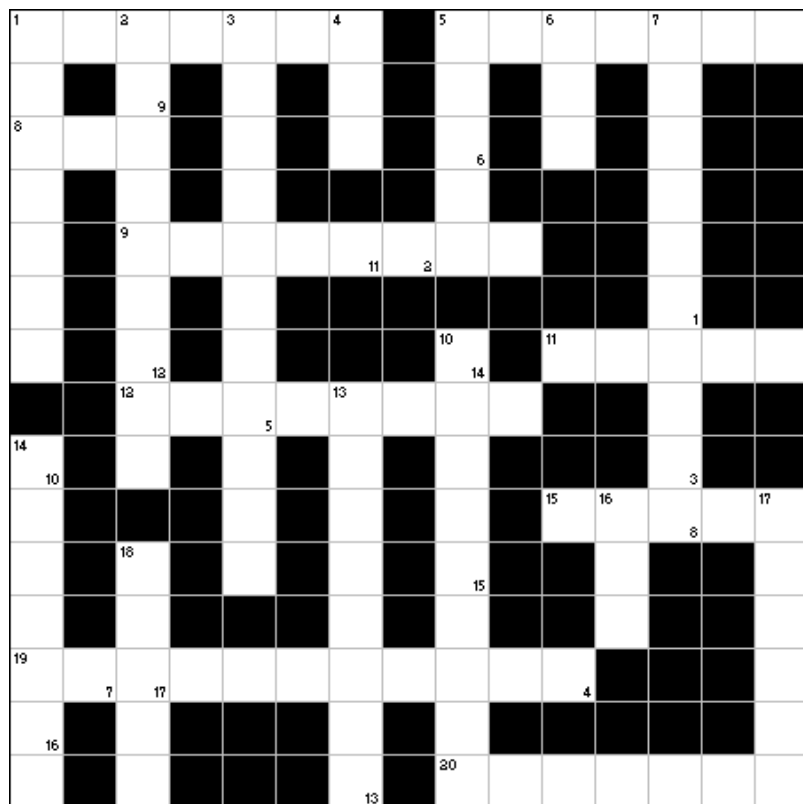
ciepłowni. Wiedziałem, że ten gęsty dym wydobywający się z kominów to część tego ciepła, które przyjemnie grzało moje plecy, gdy tak siedziałem owinięty kocem, tuż obok kaloryfera. Noc była wybitnie rozgwieżdżona, wokół księżyca widać było halo rozjaśnienia. Pamiętam jak dziś, jak moja babcia widząc takie zjawisko, zawsze przepowiadała wyjątkowo mroźne noce. Teraz jej już nie ma, a ja nadal przechowuję ją w pamięci, zwaną staruszkę z charakterystycznym uczesaniem z przedziałkiem... Czy jej gwiazda pali się gdzieś na tym wielkim niebie? Z pewnością. Mijały kolejne godziny, kolejne warstwy śniegu układały się na ziemi, przykrywając cały brud tej wstrętnej okolicy. Wszystko spało pokryte zimnym białym prześcieradłem, nieruchomo, martwo. Wtedy właśnie zaczęło się. Na wschodzie zaczęło się rozwidniać, była 6.30, a na niebie zaczęły dziać się rzeczy, których już dawno nie widziałem. Słyszałem jak moja sąsiadka zamyka drzwi do swojego mieszkania i biegnie niespokojnie po chodach. Dziś, tak jak wczoraj, wyszła zbyt późno do autobusu. Ciekawe gdzie pracuje i czy dzisiaj, tak jak wczoraj rzuci małemu czarnemu kotkowi jakiś smakołyk? Nie znam tej kobiety, widuję ją tylko przez okno mojego balkonu. Na niebie gasły kolejne gwiazdy, a w oknach wielkiego blokowiska zapalały się kolejne żarówki, zgasły lampy na ulicach, a ja zasypiałem oparty o róg mojego ciepłego kaloryfera. Nie widziałem jak weszło słońce, widocznie, aby mogło się zapalić, czyjaś dusza musiała zasnąć. Dobranoc...

Qba

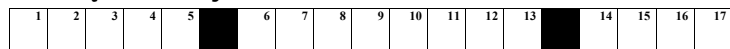


CZAS RELAKSU

z Wydawnictwem Lekarskim PZWL

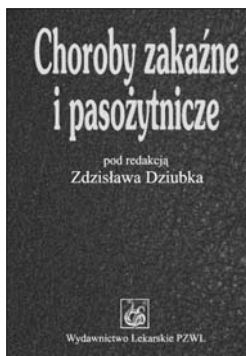


Rozwiązanie krzyżówki:



Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać na adres redakcji *Medyka* do dnia 29 lutego 2004 r. Do wygrania **NAGRODA KSIĄŻKOWA**.

Fundatorem nagród jest Wydawnictwo Lekarskie PZWL



Choroby zakaźne i pasożytnicze

pod redakcją Zdzisława Dziubka

Jest to kolejne, uaktualnione wydanie cieszącego się dużą popularnością podręcznika opracowanego przez zespół autorów z głównych polskich ośrodków leczenia chorób zakaźnych. W części ogólnej przedstawiono zjawiska immunologiczne w chorobach zakaźnych i pasożytniczych, etiopatogenezę tych chorób oraz metody ich leczenia. W części szczegółowej omówiono poszczególne jednostki chorobowe zarówno występujące w kraju od lat, jak i "egzotyczne", przenoszone z terenów odległych wskutek coraz większej migracji ludności. Podręcznik uwzględni najnowsze zdobycze nauk medycznych, genetyki i biologii molekularnej.

Książka zawiera rozdziały o chorobach nowopowstałych (np. zakażenia Borna wirusami, Hantan wirusami) i powracających (tzw. Emerging disease). Rozwija temat coraz szerzej rozprzestrzeniającej się choroby Creutzfeldta-Jakoba i wariantu tej choroby związanego ze spożyciem wołowiny zakażonej prionami. Uwzględni potrzeby lekarza rodzinnego, np. wskazania do hospitalizacji lub dobór leków w leczeniu domowym. Na końcu każdego rozdziału zamieszczono kilka tematów kontrolnych, mających służyć za sprawdzian przyswojonego materiału.

Jest przeznaczona dla studentów medycyny oraz lekarzy wszystkich specjalności.

Format: 16,5 x 23,5 cm, wydanie III uakt., 544 strony, 30 ilustracji, 36 tabel, oprawa broszurowa, cena katal. 109,00 zł

Poziomo :

1. produkty spożywcze, pokarm, pożywienie
5. akuszerka
8. woda na twardo, zamrznięta woda
9. wyrabia kapelusze
11. miejsce zamieszkania, na kopercie
12. przewracanie się
15. uniwersalny w talii, kartiany błazen
19. mały telewizor
20. pozycja w programie radiowym, słuchowisko radiowe

Pionowo :

1. podnoszona zasłona w oknie
2. praktyczny informator książkowy, poradnik
3. przewidywanie, miarkowanie, zgadywanie
4. fruwa nocą, motyl nocny
5. nasz krajan, bratanek Węgra
6. roztwór zasady potasowej, składnik mydła
7. ołowiana figurka żołnierza
10. jadalny grzyb uprawny
13. niechęć.
14. mylona z mewą
16. w rybie lub włoskowaty wyrostek roślinny
17. schadzka
18. suwak



Wydawnictwo Lekarskie PZWL

ul. Miodowa 10, 00-251 Warszawa, infolinia 0801 142 080, www.pzwl.pl

Tak minął rok 2003



JM Rektor AMB prof. dr hab. Jan Górski został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności



Podpisanie umów o współpracy międzynarodowej

Z Uniwersytetem Medycznym w Grodnie, w Wilnie i w Kownie



Nowi Doktorzy Honoris Causa AMB prof. dr hab. Jan Prokopowicz



Z Wydziałem Medycznym Uniwersytetu w Essen i w Lund



prof. Manfred Göthert



Odbyła się Pierwsza Medyczna Szkoła Letnia Essen-Białystok



Prof. dr hab. Zbigniew Puchalski został wybrany Prezesem Towarzystwa Chirurgów Polskich



Ruszył Euroregionalny Medyczny Ośrodek ds. Badań i Edukacji. Uroczystość swoją obecnością zaszczylił Włodzimierz Cimoszewicz - Minister Spraw Zagranicznych RP



Powstał III Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia na AMB



Rektorzy Akademii Medycznej i Uniwersytetu w Białymstoku oraz Prezes TNOiK-u podpisali porozumienie, na mocy którego powstało Studium Prawa, Organizacji i Zarządzania w Ochronie Zdrowia.



Aleksander Kwaśniewski odwiedził AMB i zachęcał do głosowania za wejściem Polski do Unii Europejskiej



Rewolucja informatyczna w Bibliotece



Ukończyliśmy inwestycję o nazwie "Instytut Pediatrii" i Collegium Novum



Chór AMB pod dyr. prof. Bożeną Sawickiej sławił nasze imię zdobywając kolejne nagrody

STUDIA PODYPLOMOWE PRAWA, ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA W OCHRONIE ZDROWIA



**Akademia Medyczna w Białymstoku,
Wydział Prawa Uniwersytetu w Białymstoku i Towarzystwo Naukowe
Organizacji i Kierownictwa Oddział w Białymstoku**
ogłaszają nabór na drugą edycję
Studiów Podyplomowych Prawa,
Organizacji i Zarządzania w Ochronie Zdrowia.

**Kadrę Studium stanowią wykładowcy: -Uniwersytetu w Białymstoku,
- Akademii Medycznej w Białymstoku, - Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie,
oraz najwyższe autorytety wśród polityków, samorządowców,
którym bliska jest tematyka ochrony zdrowia.**

**Program studiów obejmuje 280 godzin zajęć dydaktycznych oraz
składa się z bloków tematycznych z zakresu:**

- prawa medycznego, - organizacji systemu ochrony zdrowia w Polsce i na świecie,
- podstaw bioetyki, - analizy rynku usług medycznych,
- organizacji i zarządzania zakładem opieki zdrowotnej,
- zarządzania finansowego w opiece zdrowotnej, - marketingu usług medycznych,
- ekonomiki zdrowia, - zdrowia publicznego, - farmakoekonomiki, - HTA i EBM.

**O PRZYJĘCIE NA STUDIA MOGĄ UBIEGAĆ SIĘ
ABSOLWENCI WSZYSTKICH KIERUNKÓW STUDIÓW,
TAKŻE LICENCJACKICH.**

ORGANIZACJA ZAJĘĆ:

Czas trwania studium- 2 semestry /luty - czerwiec, październik - styczeń/.

System zajęć - zaoczny /sobotnio-niedzielne zjazdy/.

Lokalizacja - Collegium Novum AMB /Blok M/ ul. Waszyngtona 15a.

INFORMACJA I ZAPISY:

**Sekretariat prorektora ds. Klinicznych i Kształcenia Podyplomowego
Białystok ul. Kilińskiego 1**

tel. /0 85/ 748 54 07

e-mail: pspoiz@amb.edu.pl

oraz na stronie internetowej AMB